Dziś 24 strony

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV, III, II, I.

Rok XIX. Kraków, wtorek 7 kwietnia 1936 Nr. 98

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

OZJASZ THON

KU WOLNOŚCI

Jest w wysokim stopniu znamiennem, że pierwsze w genezie dziejowej święto żydowskie zasadza się na kulcie wolności. Treść uroczystości, nabożeństwa w niem odprawiane, całe nasilenie świąteczne — wszystko tchnie entuzjastycznem wspomnieniem wolności, umiłowaniem wolności, nieskończonem pragnieniem utrwalenia wolności. Tak to niewątpliwie jest: Na samym początku naszych narodowych dziejów widnieje niby gwiazda przewodnia idea wolności, istotną treść naszych marzeń i pragnień stanowi umiłowanie wolności, ideał którego zupełnego urzeczywistnienia w swoich dziejach pragnie naród żydowski, ma za swój przedmiot wolność. Widocznie — umiłowanie wolności, jest wrodzonem duszy tego narodu, a on jako zadanie swojego życia odczuwa i uznaje indywidualną i narodową wolność.

A to jest właśnie esencjonalną treścią tragedji naszego życia, że ciągle całą duszą pragniemy wolności, a tak rzadko i tak mało zrealizowania tego ideału osiągamy. To nie jest tylko zwyczajny ból spragnionego, który za mało posiada ożywczego trunku, ale jeszcze przez to wzmocniony, że ten spragniony kroczy przez gorącą pustynię, co jego umęczenie i wyczerpanie czyni wprost zabójczem, a ratunku niema. Ludzie, których dusza urodzona jest i nastawiona na wdychanie całą siłą ożywczej wolności, a tymczasem brutalna rzeczywistość nie dostarcza nawet tego minimum wolności, ile każdy człowiek normalny potrzebuje do życia. Potrzeba znacznie wzmożona, a zaspokojenie znacznie osłabione. Taki jest, taki był nasz los historyczny.

Zaczynamy nasze narodowe dzieje właściwie nie na własnej ziemi jako wolny zespół ludzi tego samego pochodzenia, tej samej krwi, tylko w „niewoli", gdzie się ma nad sobą surowego władcę i groźny bat. Zaledwie dano nam krótką stosunkowo chwilę wolności. Swoją drogą złożyliśmy odrazu wspaniały i wiekopomny dowód, jak my umiemy korzystać z wolności i co w niej stworzyć potrafimy. Tych parę stuleci pełnej wolności narodowej zapełnialiśmy tak niezmiernie polotem myśli i olbrzymią mocą uczucia, że to wystarczyło na niezniszczalny fundament dla potężnych gmachów kultury, jakie od tego czasu rozbudowuje ród ludzki i jaki niewątpliwie dalej rozbudowywać będzie przez szereg wieków i tysiącleci aż stanie ów niebotyczny pałac, o którym marzyły już pierwsze pokolenia ludzkie. Mianowicie ów gmach wymarzony, o którym się mówiło, że on wprawdzie stoi na ziemi, ale szczyt jego dochodzi aż do nieba. Parę stuleci, przeżytych we wolności, wystarczyły do najwyższego tworzenia ludzkiego, o jakiem tylko marzyć można.

Widocznie jednak — wolność jest fundamentem i warunkiem wielkiego tworzenia. A czas bez wolności przeżyty — do czego on służy? Chyba tylko do tego, ażeby zachować i wchłonąć jak najgłębiej te wielkie skarby duchowe, jakie powstały w czasie wolności. Zachować i wchłonąć i — dążyć i tęsnić do odrodzenia wolności.

Toć tak właśnie wygląda schemat naszych dziejów. Stworzyliśmy wielki świat słonecznych myśli przez krótki czas wolnego życia. Pielęgnujemy te skarby w duszy i przestrzegamy, ażeby ani jednej kropelki nie uronić. Wchłaniamy i przechowujemy i — tęsknimy. Tęsknimy za tym potężnym dalszym ciągiem, którego jesteśmy całkowicie pewni. Wiemy napewno, że jeszcze nadejdzie nasz czas tworzenia, a wtedy dalej będziemy rozbudowywać te skarby, jakie raz we wolności zdobyliśmy, a później przez szereg wieków strzegliśmy jak oka w głowie. Tak możemy sformułować schemat naszych duchowych dziejów: Od wolności do wolności we wieczności. Albo: od tworzenia do tworzenia przy zachowaniu zdobytych skarbów.

Znaczy to: Naród żydowski żyje i kroczy naprzód z twarzą zwróconą ku wolności. Albo, skoro pokazało się, że w naszych dziejach epoka wolności jest identyczna z epoką twórczości, można też powiedzieć: Naród żydowski żyje i kroczy naprzód z obliczem, zwróconem ku twórczości. Taka jest głęboka treść naszych dziejów, a na ich powierzchni jedynie umieszczone są okropne cierpienia, które jednak aż do samej duszy nie przenikają. Dusza żydowska, ta tworząca i zachowująca, nie jest otwarta dla tych ohydnych cierpień, na jakie nas dzieje wystawiły i jakie nam się bezlitośnie zadaje.

Może w tym właśnie stosunku duszy do cierpień należy szukać odpowiedzi na wieczne pytanie: Jakże to ten biedny naród znosi te straszliwe cierpienia, na jakie jest narażony? Dzień w dzień zadają nam nasi wrogowie — których jest taka nieprzejrzana moc, — takie okrutne uderzenia, któreby wystarczyły sprzątnąć doszczętnie naród olbrzymów, a my wychodzimy z nich jakby nietknięci. Nawet sińców na ciele nie widać. Skąd ta siła? Otóż właśnie — one nie dochodzą do duszy naszej i pozostają na golusowej powierzchni. Nie dochodzą do sfery naszego bytu, która pochodzi od wieczności i ku wieczności zmierza i kroczy. Te wszystkie uderzenia nie są w stanie zatrzymać naszego pochodu twardą i pewną nogą, który prowadzi od wieczności do wieczności, od wolności do wolności, od twórczości do twórczości.

To jest nasza droga historyczna. Nieraz ją odbywamy niemal bez świadomości, poprostu prowadzeni i wiedzeni przez nasze wielkie Przeznaczenie historyczne. W takich epokach, nieraz bardzo długich, żyjemy i rośniemy jak to drzewo w lesie, silnie ale nieświadomie. A bywa jednak, że nam nastają czasy pełnego rozbudzenia, jasnej czujności, a wtedy najdokładniej zdajemy sobie sprawę z tego, co się naokoło nas i z nami dzieje i poznajemy drogę, po której kroczymy i dostrzegamy cel, ku któremu zmierzamy.

Zdaje się, że nie będzie ani cienia przesady w twierdzeniu, że właśnie teraz przeżywa naród żydowski taki okres pełnego rozbudzenia, pełnej świadomości swojego zadania i swojego Przeznaczenia. To się razu pewnego tak cudownie stało, żeśmy się przebudzili i spostrzegli drogę naszych dziejów i cel ich do którego droga ta prowadzi. Od tej chwili krok nasz stał się pewniejszym, mocniejszym a może też i — szybszym. Cel przyświeca droga, coprawda ciężka, ale jasno oświetlona, a pewność dotarcia do celu dodaje siły krokom Tak idziemy naprzód. Dzień w dzień zbliżamy się do celu, tak bardzo, że już po drodze odczuwamy i przeżywamy tę szczęśliwość, jaka nas na końcu drogi czeka.

Na końcu drogi czeka nas właśnie owa wolność, z której się nasza wielka twórczość rodzi. Tam czeka na nas to niezmierzone błogosławieństwo, które tkwi w naszej twórczości. Kroczymy właśnie na zdobywanie owej wolności, która identyczną jest z tem wszystkiem, co stanowi naszą wielkość i naszą wieczność.

Istotnie — od owej chwili, kiedy się w nas ponownie zbudziła elementarna potrzeba wolności, stanęliśmy znowu pewną nogą na drodze naszego historycznego Przeznaczenia. Nie jest dziwnem, że niemal w tej samej chwili, w której się urodził ideał sjonistyczny, odrodziła się w nas ponowna siła twórcza: odżył prastary, niemal że już martwy i zapoznany język Ojców, nasza poezja, nasza żywa myśl filozoficzna, nasza nauka i cały szereg zdolności się rozbudził, które drzemały czy też tak głęboko spały, żeśmy je już uważali za martwe. Razem ze sjonizmem, to znaczy: razem z wielkiem hasłem, z wielkiem rozbudzeniem, z jasnym promieniem nadziei rozbudziła się w nas olbrzymia energja życiowa, która tworzy cuda. Stanęliśmy mocno do boju z niesłychanemi przeszkodami, jakie nam golusowe życie rzuca pod nogi i hamuje nasz pochód. Jesteśmy silnie zdecydowani usunąć te zawady. Chcemy bowiem mieć drogę prostą i gładką przed sobą, bo to jest droga, która nas prowadzi do naszego Przeznaczenia.

I tak kroczymy mocno naprzód. A tego nie rozumieją, nawet nie widzą nasi wrogowie. Jakie to dziwne! Ci mali ludzie o ciasnych horyzontach myślą, że ich brutalność jest i będzie w stanie nas uszkodzić, lub nawet zabić. Co to za ciasnota pojęć! Co za krótkowidztwo! Nie — ich cała brutalność do naszej duszy wcale nie dochodzi. Nieraz mamy wrażenie, że ta brutalność odskakuje od nas niby piłka gumowa i spada tem boleśniej na tych, co ją rzucili. Trzeba się tylko przysłuchiwać tym słowom, pełnym nienawiści, któremi na nas niby zatrutemi strzałami ciskają, ażeby odrazu nabrać przekonania, jak bardzo ich boli nasze kroczenie naprzód. A oni myślą, że nas zatrzymają w pochodzie kiedy na nas posyłają swoich przywódców wszelkiej kategorji, ażeby na nas rzucać gorzkie słowa nienawiści i przekleństwa. Ot teraz — tak się chełpią — trafiliśmy w samo serce! Teraz rozerwie się napewno krwawiąca rana, która ich nareszcie na śmierć osłabi! Ależ nie — my kroczymy naprzód! A bywa, że wróg staje straszliwie rozczarowany, kiedy nas szuka na tem miejscu, na którem nas przedtem widział i przekleństwo na nas rzucał, i — nie znajduje. Jaki on zdziwiony! A to jest prosta rzecz — myśmy w międzyczasie zaszli o stację dalej.

Powiedzmy to naszym wrogom, ale przedewszystkiem pamiętajmy o tem sami: Nikt i nic nas nie powstrzyma w pochodzie ku wolności!

Idziemy tam, gdzie się nasza wolność urodziła i gdzie we wolności umieliśmy tworzyć wiekopomne myśli. Idziemy tam, by nawiązać do tej nici, która została zerwana. Chcemy dalej pracować, dalej tworzyć, dalej działać, jak to pracować, tworzyć i działać potrafi naród wolny, który nosi swoją wielkość w sobie.

Nasz wewnętrzny głos, nasze sumienie mówi nam, że nasze Przeznaczenie jeszcze dużo wielkości dla nas przygotowało. A tam, gdzie się nasza wielkość urodziła, tam ona się jeszcze raz rozrośnie. Idziemy tedy ku wolności, z której wytryśnie dla nas potężny strumień wielkich myśli. I znowu idziemy na zbawienie siebie i całego rodu ludzkiego.

LE SZANAH HABAAH B'JERUSZALAJIM!

MOJŻESZ

I.

Jakże małym się Synaj wydaje, kiedy Mojżesz stał na nim! Góra ta tylko podnóżem jest dla stóp męża, którego głowa sięgała niebios... Dawniej nie mogłem wybaczyć prawodawcy żydowskiemu jego nienawiści do sztuk plastycznych. Nie rozumiałem, że mimo swej nieprzychylności do sztuki, Mojżesz był wielkim artystą, ożywionym duchem artystycznym. Lecz duch jego kierował się, podobnie jak i jego egipskich współziomków ku niewzruszonym, niespożytym zadaniom. Nie tworzył tak, jak Egipcjanie w cegle palonej, piramid i obelisków, jeno rzeźbił — naród. Z nędznej rodziny pastuszej stworzył naród, — wielki, święty, wieczny naród! Naród Boży, przeznaczony, by przetrwał wieki i służył za wzór dla wszystkich innych narodów, za pierwowzór dla całej ludzkości: — stworzył Izraela!

Zarówno o mistrzu-rzeźbiarzu, jak i o jego dziele — narodzie żydowskim nie mówiłem niegdyś z hołdem należytym. Teraz zaś, widzę, że Grecy jeno pięknymi byli młodzieńcami, Żydzi zaś zawsze byli mężami mocarnymi — nietylko wtedy, ale i po dziś dzień, mimo ośmnastu stuleci nędzy i prześladowań.

Heine, 1854.

II.

Na szczycie gór stał On, największy wśród wielkich, u podnóża, — szary tłum, do którego On tak przemawiał: „Miłujcie cudzoziemca, albowiem cudzoziemcami byliście sami w ziemi niewoli!" „I bądźcie miłosierni wobec uciśnionego, bowiem uciśnionymi byliście dotychczas sami!"

A oni zrozumieli go, ponieważ tak jasne, tak przejrzyste były słowa te.

„A życia waszego odrodzonego i wolności waszej wskrzeszonej nie plamcie bezeceństwem egipskiem.

Pomnijcie, coście przecierpieli pod uciskiem owego barbarzyńskiego ludu, baczcie przeto, aby ci, którzy teraz żyć będą w waszem państwie, nie cierpieli tak, jak wy kiedyś sami, lub stokroć boleśniej jeszcze.

Jeśli ogłosicie ich równouprawnienie, niechaj to będzie równość w najszerszem pojęciu: jedne prawo, jedna ustawa dla obywatela i cudzoziemca, który żyje wśród was.

Kiedyście wy w tak nieludzki sposób cierpieli pod jarzmem waszych gnębicieli, cały świat spoglądał na was z politowaniem, baczcie więc, aby świat nie spoglądał z podobnem uczuciem na tych, którym wypadnie żyć i umierać z wami".

Dawid Friszman, 1914.

Mgr. OZJASZ ROTENSTREICH

Jerozolima

NASZ OBOWIĄZEK

Odnosimy wrażenie, że masom żydowskim nie trzeba tłumaczyć, czem jest ziemia dla narodu żydowskiego. Przez jeden z filmów palestyńskich, którego zdaje się Polska nie widziała, ciągnie się piosenka o ziemi:

„Adama, ze kol szel ima".

Ziemia to głos matki... A może i więcej, może ziemia, to właśnie matka, podstawa wszystkiego.

Ciężko jest Żydom w świecie. W tych czasach konieczność ulżenia nędzy żydowskiej jest aktualniejsza niż kiedykolwiek. Do bram Erec Israel puka wielu naszych braci z Niemiec, Polski, Rumunji i Jemenu. Siłą naszego parcia otwieramy szczelinę między odrzwiami, stajemy jednak potem przed dylematem — co zrobić z przybyszami bez pieniędzy i środków, gdzie ich umieścić? Zdrowie narodu i dobro imigrantów wymaga skolonizowania ich na roli. Skąd wziąć jednak rolę?

Nie jesteśmy w Palestynie odcięci od świata polityki i odczuwamy bardzo głęboko każdy wstrząs i zachwianie równowagi. Różne są sytuacje i różnie w nich przedstawia się nasze położenie. W chwili obecnej stoimy przed zapowiedzianą ustawą o ograniczeniach w zakupie ziemi. Kiedy ustawa ta, która ma bronić fellaha, a miast tego wyrządzi mu największą szkodę, zostanie ogłoszona — niewiadomo. Możliwie, że wkrótce, możliwie, że później Może jednak nie to jest najistotniejszem. Faktem jest, że trudności administracyjne w kupnie ziemi przez nas są coraz większe. Agitacja arabskich przywódców, stare, względnie przestarzałe ustawy tureckie oraz stosunek urzędników do zakupów ziemi przez nas uniemożliwiają jakąkolwiek akcję z naszej strony. Dziś musimy zdobywać w pocie czoła to, cośmy mogli z łatwością nabyć przed kilku jeszcze laty. Rząd z powodów politycznych znajduje się na drodze do rozmaitych ograniczeń w zakupach ziemi. Staje się jasnem, że będą wkrótce obszary, których w żaden sposób nie będziemy mogli nabyć. Mamy już podobny przykład w krótkiej historji administracji angielskiej w Palestynie. Rząd oddał przed 15 laty żyzne obszary ziemskie, które stanowiły jego własność — Arabom, z zastrzeżeniem, że obszarów tych pozbyć się nie mogą. Stoimy z jednej strony przed kolosalnym naciskiem krajów djaspory i przed masową emigracją zniszczonych i spauperyzowanych mas żydowskich, z drugiej zaś strony przed utrudnieniami w nabywaniu ziemi, podstawy naszego dzieła w Palestynie.

Wielu naszych braci w Golusie znajduje się u zenitu zwątpienia. Byli i tacy, którzy popełniali samobójstwo, nie widząc wyjścia z sytuacji. Nam jednak zwątpić nie wolno. Nie wolno nam powiedzieć 16 miljonom: Nie ma wyjścia, idźcie w ślady obrońców Massady. To byłoby nietylko katastrofalne, ale i niesłuszne i nieprawdziwe.

Naród żydowski stwarza w Palestynie epokowe dzieło, trwalsze od spiżu naszych wrogów. Siła naszego cierpienia jest tak duża, że porusza śrubki i muterki w maszynie rządów. Stoimy przed epokowemi zagadnieniami, przed możliwościami, które otuchy dodadzą narodowi żydowskiemu w jego walce o prawo do życia w Golusie i o prawo bytu samodzielnego w Palestynie.

Słusznie powiedział Usyszkin: „Nie ma innego środka ratunku, jak Palestyna i nie ma odbudowy Palestyny bez gruntu pod nogami". Musimy ratować co można w najgorszych choćby warunkach. Zdobywamy każdą piędź ziemi w pocie czoła, przy kolosalnym wysiłku — ale ziemia ta zwraca narodowi stokrotnie więcej, niż w nią inwestował.

Ogłoszenie deklaracji Wysokiego Komisarza o ustawie ograniczającej zakup ziemi wywołało panikę na rynku gruntowym. Keren Kajemet otrzymał szereg korzystnych ofert. Ceny spadły, spekulacja ustała po panice wywołanej wojną abisyńsko-włoską — ceny stały się przystępniejsze. Wieleby kupić można w intermedium między ogłoszeniem projektu ustawy a wprowadzeniem jej w życie. Brak nam jednak pieniędzy.

Keren Kajemet zawarł umowę o kupno 40.000 dunamów. Cena kupna wynosi 250.000 funtów — niestety byliśmy w stanie zapłacić jedynie małą sumę na rachunek ceny kupna. Sprawa jest pilna, primo — jesteśmy związani kontraktem, secundo — czas nagli. Każdy dunam ziemi jest dla nas drogocenny. 40.000 dunamów to możliwość kolonizacji rolnej 2.000 rodzin — czyli przecięcie 10.000 nowych imigrantów żydowskich.

Czyż znasz ważniejszy obowiązek w tych ciężkich czasach, niż dopomóc sobie samemu? Lata całe szły nasze pieniądze na kliniki dentystyczne dla dzieci niemieckich czy też uniwersytety dla murzynów. Naprożno kołatano do serc magnatów o grosz dla konstruktywnej pomocy narodowi żydowskiemu. Sjonizm zrozumiał przedewszystkiem mały człowiek, człowiek ulicy, nieznany Żyd. I do niego też zwrócony jest ten apel — ratuj co możesz, stań w szeregu czynnych pracowników i ofiarodawców, pomóż wykupić 40.000 dunamów dla Ciebie, Twych dzieci i braci.

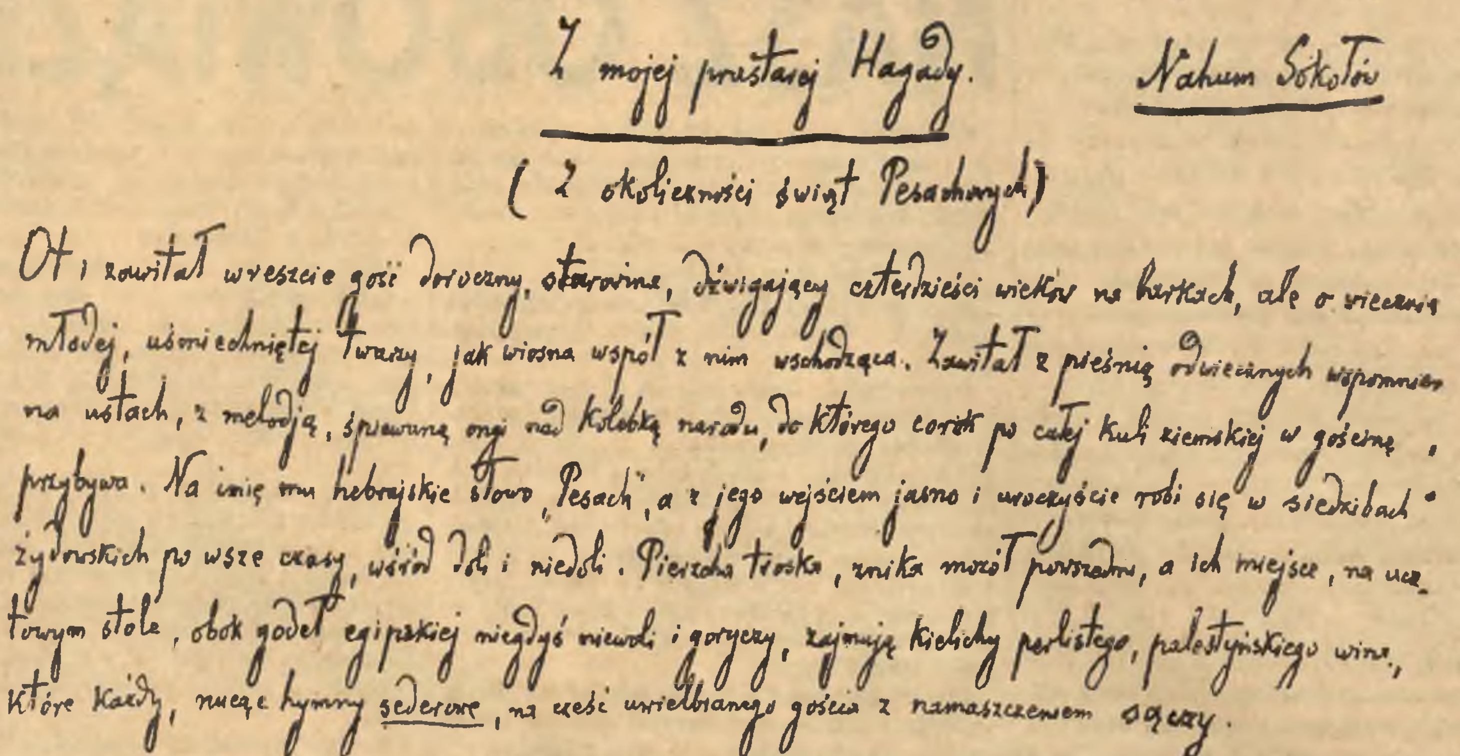
Czyż znasz ważniejszy obowiązek w tych ciężkich dniach?

Dzisiejszy numer świąteczny w objętości 24 stron zawiera:

NAHUM SOKOŁÓW

Z MOJEJ PRASTAREJ HAGADY

(Z OKOLICZNOSCI SWIĄT PESACHOWYCH)



Facsimile rękopisu prez. Nahuma Sokołowa (początek).

Ot i zawitał wreszcie gość doroczny, starowina, dźwigający czterdzieści wieków na barkach, ale o wiecznie młodej, uśmiechniętej twarzy, jak wiosna współ z nim wschodząca. Zawitał z pieśnią odwiecznych wspomnień na ustach, z melodją, śpiewaną ongi nad kolebką narodu, do którego corok po całej kuli ziemskiej w gościnę przybywa. Na imię mu hebrajskie słowo „Pesach", a z jego wejściem jasno i uroczyście robi się w siedzibach żydowskich, po wsze czasy wśród doli i niedoli. Pierzcha troska, znika mozół powszedni, a ich miejsce, na ucztowym stole, obok godeł egipskiej niegdyś niewoli i goryczy, zajmują kielichy perlistego, palestyńskiego wina, które każdy nucąc hymny s e d e r o w e, na cześć uwielbianego gościa z namaszczeniem sączy.

Wyjście z Egiptu jest nietylko zaczątkiem i wstępem do dziejów narodu naszego, lecz i kamieniem węgielnym, na którym budowa jego historji się opiera. Przekonywa już o tem pierwsze z dziesięciorga Bożego przykazania, gdzie po wyrzeczeniu: „Jam Wiekuisty, Bóg twój" bezpośrednio następuje określające historyczne dopełnienie: „...który cię wywiódł z ziemi egipskiej". Nader licznym przykazaniom i przepisom religijnym dodawanem jest jako powód, jako sens i motyw: „który was wywiódł z ziemi egipskiej". Sabat, pierwowzór niedzieli, jedna z pierwszych instytucji uspołecznienia judaizmu, uzasadnionym został w drugiej redakcji dziesięciorga przykazań, jako obchód, mający upamiętnić ten akt dziejowy. Dowodem skojarzenia dwóch pojęć: Sabatu i pamiątki wyjścia z Egiptu, zaznaczono z wielkim naciskiem w orzeczeniu V. Księgi Mojżesza: „Bóg, który wybawił niewolników z Egiptu, nadał i polecił nam obchód dnia Sabatu, objawił się na Synaju (święto Tygodni), roztaczał nad wyzwolonymi niewolnikami opiekę na puszczy (święto Szalasów), naznacza nam dzień pamięci (Nowy Rok), i oczyszcza nas z grzechów, jak nas niegdyś z niewoli oswobodził". Wszystkie zatem uroczyste święta łączą się niepodzielnie z pamiątką wyjścia z Egiptu.

Wobec nadzwyczajnej doniosłości tej pamiątki, mimowoli budzi się pytanie, czy stwierdzoną została prawdziwość tego podania, czy strona jego historyczna na absolutnie wiarygodnych i niewzruszonych spoczywa podstawach. Tradycja świadczy, że przez tysiące lat żaden cień wątpliwości nie przyćmiewał blasku tej pamiątki historycznej, żaden głos niedowiarstwa nie naruszał jego powagi. Wszakże wiemy, że w nowszych czasach stało się inaczej. Nie potrzeba przytaczać hipotez radykalnych biblijo-krytyków niemieckich, które mniej lub więcej odmawiają charakteru historycznego odnośnym opowiadaniom biblijnym. Ironja losu sprawiła, że kraj w którym krytyka dochodziła do skrajnego przeczenia odnośnie do exodusu — wraz z innemi opowiadaniami biblijnemi — został przed oczyma naszemi widownią objawu w dziejach współczesnych, który uprzytamnia nam w zupełności czasy faraońskie, wraz z wyjściem z Egiptu. Czy krytycy nabiorą teraz więcej wiary w opowiadania biblijne? — Cóż mamy zatwardziałym sceptykom odpowiedzieć? Nic, prócz orzeczenia: My wierzymy w to.

Wprawdzie najzagorzalsi krytycy, którzy w swym fanatyźmie przeczenia usiłują wszystkie najautentyczniejsze dzieje naszej przeszłości przetwarzać na baśnie, przywołani zostali do porządku przez stronę, którą szanować muszą. Obrazy na staro-egipskich pomnikach, odcyfrowanie hieroglifów i zwojów papyrusowych, gruntowne studja nad dziejami starożytności Egiptu — wszystko to stwierdza niewątpliwie prawdziwość faktu pobytu naszych przodków w Egipcie, oraz faktu ich ujarzmienia i wyzwolenia. Ale to tylko „jądro historyczne", które samoby nie wystarczyło. Gdyby to jądro zostało tylko przez fantazję ozdobione i upiększone w zupełnem oderwaniu od życia narodowego, mielibyśmy w rezultacie tylko poetycką legendę dla wyobraźni i materjał dla epiki. Jądro historyczne tkwi także w legendzie o wojnie trojańskiej, w mytach o Herkulesie i w pochodzie Argonautów. Nasza świadomość i ciągłość narodowa jednak nie mogą się zasadzać na legendzie, a zaprawdę miałoby to dla nas bardzo podrzędne, zaledwie literackie znaczenie, że istnieje podanie, iż przodkowie nasi żyli ongi w Egipcie, gdzie palili glinę, palili cegły i budowali piramidy. Byłoby to najwyżej ciekawą notatką archeologiczną, niczem więcej. Wszakże Pesach oznacza zupełnie co innego: oznacza bowiem fakt historyczny, że naród żydowski w ciągu tysięcy lat wierzył i nie przestaje wierzyć, iż Bóg zbawił jego przodków, że sądy boże, wszechwładne, sprawiedliwe, wyzwalające, panowały w zaraniu jego dziejów i dalej panują.

Główną rzeczą nie jest badanie, lecz uświadomienie, przejawiające się w życiu narodowem. W konkretnem działaniu: „Wy jesteście moimi świadkami — mówi Wiekuisty". Potwierdzamy historję przez obrządek, i tu, jak zresztą w całym naszym judaiźmie nie w y z n a n i e wiary, lecz f a k t wiary w postaci czynu i praktyki stanowi punkt ciężkości. Ten fakt tysiącletniej wiary wraz z tysiącoletnią ciągłością życia narodu żydowskiego od czasu wyjścia z Egiptu po dziś dzień jest żyjącem świadectwem niewątpliwej autentyczności naszych dziejów. Ani my nie jesteśmy legendą, ani hypotezą, wysnutą z tekstów; ani dzieje nasze, ani historyczne nasze obchody nie są oderwanemi legendami, lecz symboliką nieprzerwanego pasma objawów życiowych naszego istnienia. Niestety „Faraon" nie jest pojęciem abstrakcyjnem, ani „niewola egipska" nie jest pojęciem, dalekiem od rzeczywistości, ani dążenie do Ziemi Obiecanej, nie jest archeologją. Są to sprawy żywotne, aktualne; jest to 4000-letnia historja narodu z jego męczeństwem, z cudami jego przeżyć, wzlotów i upadków, udręczeń, doświadczeń i przeznaczeń. Niema dalszego ciągu Troi, Argonautów, Herkulesów — dlatego są to legendy. Wszakże my jesteśmy dalszym ciągiem powstania narodowego w Egipcie, twórczego odrodzenia u Synaju, wędrówki poprzez puszczę, rozkwitu w Sjonie, niewoli babilońskiej, nowych świetlnych tęcz drugiej świątyni, nowych łask, błękitów, a potem strasznych łun i tej bezkresnej tułaczki, cała nasza historja zlewa się w jedną całość ponad granice czasu i miejsca, złudą dla nas tylko różnice formy.

Dla tego Pesach żyje. Każdy z nas wie i czuje, że przed tysiącami lat spełnił się akt, który przez tę olbrzymią odległość czasu sięga aż do dni naszych swojem wrażeniem i wpływem. To nie był wypadek, który leży zagrzebany w pyle wspomnień historycznych, skąd go wydobywają badacze, lecz to był wiosenny grom, którego huk wszyscy dotąd słyszą i blask widzą. Wiosna roztacza białą ręką kobierce z ziela, jasne jak kryształ potoki zsyła na ziemię, zapala blask słońca, wokół moc jasności wypełnia widnokręgi. Pesach to wiosna naszego wyzwolenia. Oby nam przyniósł moc ducha i proroczą dumę!

Londyn 5 Nissan, 5696.

MOJŻESZ SCHORR
Senator R. P.

SŁOWO OTUCHY W CIĘŻKIEJ CHWILI

Ciężkie i bolesne są doświadczenia, które żydostwo polskie przeżyło w okresie ostatnich miesięcy. Bojkot gospodarczy i pikiety, petardy i bomby, rozruchy i ekscesy znaczą ślady tych przeżyć, a nazwy miasteczek: Truskolas, Odrzywol, Opoczno, Białobrzeg, Konin... aż do Przytyka stanowić będą dla kronikarza przyszłego smutną kartę wspomnień naszej współczesności. Równolegle z temi ekscesami podżeganych przez endecję tłumów, szły rozruchy na Wyższych uczelniach, we Lwowie i Krakowie, Warszawie i Poznaniu, — rozruchy, które przybrały charakter ciągłości i planowości a wyładowały się wszędzie jednolicie nietylko w wybrykach fizycznych, lecz także w poniżeniu godności osobistej i narodowej, co znalazło swój wyraz w osławionem żądaniu ghetta uniwersyteckiego dla młodzieży żydowskiej.

Przedstawicielstwo żydowskie w Sejmie i Senacie, choć słabe liczebnie, czyniło ze swej strony wszystko, co w jego mocy, przez interwencje u władz, interpelacje i przemówienia z trybuny, ażeby się przeciwstawić tym rozwydrzonym ekscesom nienawiści rasowej i eksterminacji gospodarczej. Niestety — efektywne skutki tej obronnej działalności na terenie parlamentarnym, trzeba to przyznać, mimo ostrego potępienia metod ohydnych en decji w Senacie, były minimalne, a zarządzenia władz państwowych nie wykazały tej energji i stanowczości, jaka była konieczna, ażeby kres położyć rozruchom antyżydowskim a w gruncie rzeczy antyrządowym i zapobiec niebezpieczeństwu, jakie z tego zamętu wyniknąć mogło, dla samego już spokoju i ładu wewnętrznego w Państwie.

Musiał przyjść Przytyk... ażeby oczy otworzyć rządowi i skłonić go do przedsiębrania ostrzejszych zarządzeń na tych zwłaszcza od cinkach terytorjalnych, w których ogniska zapalne się mieszczą i skąd iskry rozruchów łatwo mogą się przerzucać i na inne łatwo podatne ośrodki agitacji bojkotowej i... pogromowej.

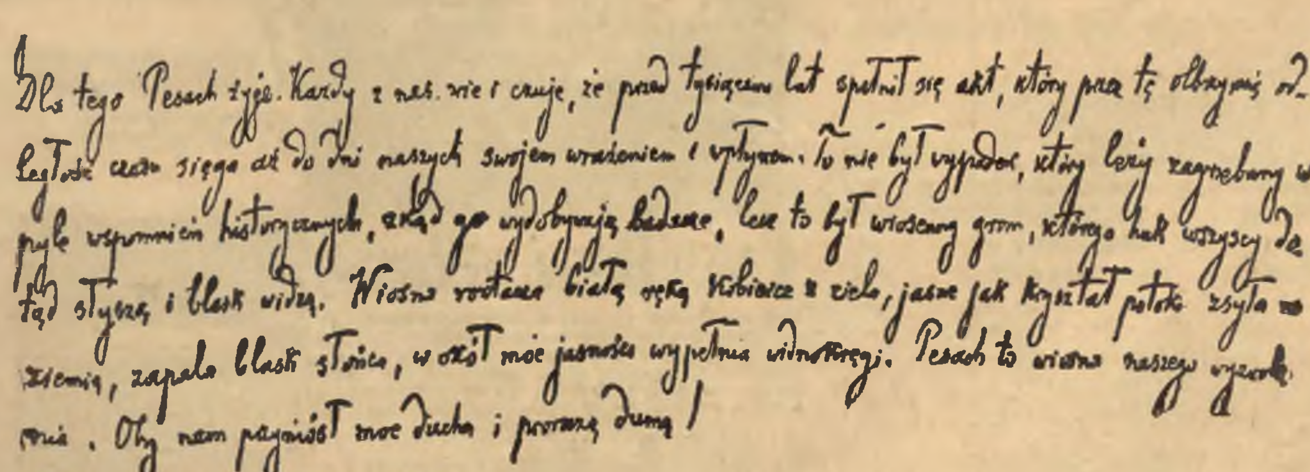
Czy te zarządzenia jednak dzisiaj okażą się skuteczne, skoro przez szereg miesięcy prasa antysemicka i ulotki o wstrętnej podburzającej treści, niehamowane przez cenzurę, mogły stale i systematycznie zatruwać jadem nienawiści, dzień w dzień serca bezkrytycznych mas i niedojrzałej młodzieży? Tutaj wszak tkwi korzeń wszelkiego zła, a wszelkie zarządzenia policyjne okażą się tylko paljatywem, jeżeli równorzędnie nie będą najostrzejsze represje stosowane wobec prasy i „literatury“ podżegawczej, z których po siewu w duszach rozruchy w czynach kiełkują, jak kwiat z ziarna zatrutego, ukrytego w glebie.

Moralne spustoszenie, jakie ta czerń drukarska szerzy wśród mas, sącząc kroplami jad nienawiści w serca, znalazło też swój wyraz dosadny w nastroju, jaki wytworzył się w szerokich warstwach około projektu ustawy o uboju rytualnym, a którego echo tak znamiennym odbiło się oddźwiękiem w dyskusjach parlamentarnych nad tym projektem. Okazało się, że obok tendencji gospodarczej inne jeszcze tu pobudki współdziałały: przez pomawianie nas o okrucieństwo wobec zwierzęcia chciano poniżać dostojeństwo naszej wiary i temsamem naszą godność narodową. I tą plamą okryty przyoblekać się ma projekt w ustawę...

I tak przeżycia nasze, żydostwa polskiego w ostatnich miesiącach smutne w nas budzą myśli i uczucia, i nastrój przygnębienia przytłacza nas, kiedy na tle tych bolesnych doświadczeń spoglądamy w przyszłość....

A jednak odpędzamy wszelkie czarne myśli i uczucia i nie chcemy się poddać nastrojowi zwątpienia, kiedy przed nami stoi święto Wyzwolenia, Święto Wolności. To najwspanialsze z naszych wspomnień dziejowych od razu rozjaśnia nasz mroczny horyzont i wynosi nas — jak na skrzydłach orlich — z cia snoty szarego powszedniego dnia na szeroką arenę naszej tysiącletniej przeszłości i przeznaczenia naszego, jakie nam Opatrzność zakreśliła w naszym wiekowym pochodzie dziejowym. W świetle praczystem idei wyzwolenia znikają jak mara te bolesne przeżycia chwili, które nas w niziny zjaw strącić usiłują, czujemy się wywyższeni w atmosferę wyższą, dokąd zatrute pociski wrogów naszych sięgnąć nie zdołają, i na tych wyżynach uświadamiamy sobie naszą jaźń i naszą wartość, naszą więź nierozerwalną z całym narodem, którego część żywotną stanowimy, i naszą odwieczną z nim wspólnotę, w wspólnych przeżyciach przeszłości i wspólnych też zmagających w walce o ideały przyszłości.

Kiedy wzrok nasz kierujemy w przeszłość naszej tysiącletniej djaspory i naszej wiekowej martyrologji, jedna nam się objawia prawda: Że „w każdem pokoleniu wrogie siły powstają przeciw nam coraz na nowo, by nas zgładzić — ale Bóg ocala nas z ich rąk“. Gdy zaś okiem sięgamy w przyszłość, roztacza się przed nami cudowny obraz — już nie ratunku i ocalenia z cierpień fizycznych i udręki chwili — lecz wyzwolenia trwałego duszy narodu, przeżywającej rozkosze odrodzenia i radości twórczej pracy na odbudowanej Ziemi Ojców. I budzi się w nas na nowo nasza duma i nasza godność i otucha wlewa się w nasze zbolałe serca i balsamem pociechy koi nasze rany, a z mroków chwili wyłania się świetlana jutrznia — Pesach leatid, nowego wyzwolenia z niewoli ku wolności i prężymy ramiona nasze, które wśród zwątpienia na chwilę nam opadły, ku nowym rozkosznym zmaganiom dla ziszczenia odwiecznego ideału naszego: wolnego narodu na wolnej Ziemi, a z piersi naszych wyrywa się nowy hymn dziękczynny ku Rządcy przeznaczeń ludzkich: „Za wyzwolenie nasze i za zbawienie duszy naszej“.



Dla tego Pesach żyje. Każdy z nas wie i czuje, że przed tysiącami lat spełnił się akt, który przez tę olbrzymią odległość czasu sięga aż do dni naszych swojem wrażeniem i wpływem. To nie był wypadek, który leży zagrzebany w pyle wspomnień historycznych, skąd go wydobywają badacze, lecz to był wiosenny grom, którego huk wszyscy dotąd słyszą i blask widzą. Wiosna rozlewa białą ręką kobiecą z nieba, jasne jak kryształ potoki zsyła na ziemię, zapala blaski słońca, wokół moc jasności wypełnia widnokręgi. Pesach to wiosna naszego wyzwolenia. Oby nam przyniósł moc ducha i prawą dumę!

Londyn ~~[illegible]~~ 5 Nissan, 5696

Fascimile zakończenia artykułu prez. Sokołowa

Dr. EZRIEL CARLEBACH

HALLO, TU MÓWI JEROZOLIMA

I.

— Hallo, tu mówi Jerozolima,

Tu mówi głos zdławiony. Tu mówią ci, którym nie pozwala się mówić. Ci, którym kneble się usta, którym krępuje się ręce, których westchnienia się dławi. Których zgromadzenia zakazuje się, których gazety są konfiskowane, których księgi pali się na stosie.

Tu mówią — niemi. Ci, co wędrują po dalekich szlakach świata — prześladowani, pędzeni, bici, — i milczą. Ci, co do ich izb i domostw wdziera się motłoch z dzikim krzykiem, z rykiem zwierzęcym, z siekierami i łomami z żelaza, ci, co dokoła nich huczy korowód brutalnych butów nad strzaskanemi szybami i wyłamanemi drzwiami, ci których ogłusza głos przekleństw i oszczerstw i którzy — sami nie odpowiadają.

Tu mówią ci, którzy są niemymi oskarżycielami dziejów.

II.

— Hallo, tu mówi Jerozolima.

Tu mówi głos dobrze wszystkim znany. Mówi ta Jerozolima, skąd wyszło wołanie o czystość i sprawiedliwość, rozlegając się żywem echem pośród stuleci i tworząc dziesiątki odgłosów: chrześcijaństwo, islam, ideę sprawiedliwości społecznej.

Mówi głos sumienia, sumienia świata. Głos proroczych napomnień i objawienia praw etycznych. Głos, który w sercach królów i papieży, tyranów i władców srogich, odkąd istnieje historja ludzka — dzień w dzień napominał, przypominał wyższą misję człowieka, obowiązek wobec bliźniego, jedność wszystkich stworzeń natury i równość wszystkich zrodzonych z łona matki.

Mówi głos, który odzywał się w sercach, ilekroć tylko gdzieś ktoś sięgnął ręką po cudzą własność, ilekroć kto targnął na czyjeś życie. Mówi głos wasz wewnętrzny, który was zawsze chciał ostrzec, ochronić, ocalić, utrzymać w czystości waszą duszę.

Mówi miasto rodzinne wszystkich głosów bożych.

III.

Mówi z ukrycia, z miejsca azylu. Mówi na falach eteru. Inne miejsce dlań nie pozostało.

Albowiem w sercach głos ten zamarł. Brutalne łapy chwyciły go za gardło i zdusiły. Stał on w drodze. Chciał przeciwstawić ich krwiożerczym instynktom, chciał poskromić ich pożądanie wojny i sadystyczne skłonności, dopominał się o prawa ludzkie, nie chciał rozpowszechniać ich nikczemnych kłamstw, mówił o prawdzie i sprawiedliwości, — zdławili go więc krwawemi łapami.

Przepędzono go z trybun. Mówców, którzy głosili hasła moralności, pokoju i wolności przekrzyczano w parlamentach, badaczy prawdy i postępu na uniwersytetach wygwizdano, zatkano im usta, wypędzono.

A gdzie głos ten zakradł się do wydrukowanych liter, podpalono go na stosie.

W ten sposób głos stał się bezdomny. Nie miał już swojego własnego kąta, gdzie mógłby swobodnie się rozlegać

Wypędzony z całego obszaru ziemskiego, pędzony z jednego kraju do drugiego, pilnie strzeżony przez straże narodów, lękających się prawdy — zdołał uratować się na falach eteru.

Tutaj czuje się wolny. Tutaj nie można go osaczyć murami. Niema tu granic, które oddzielają poszczególne państwa. Tu nie mogą nagle odezwać się okrzyki pijanych band.

Tutaj droga przed wami jest otwarta, — głosy z Jerozolimy!

IV.

Rozejdźcie się po świecie, głosy z Jerozolimy, głosy narodu, który zaniemówił. Idźcie ponad morza i góry, wznieście się wysoko, wysoko po nad rasy i „reżimy“.

Rozejdźcie się, i zapowiadajcie, że żyjecie jeszcze. Że nie zamilkłyście jeszcze mimo, że was tysiąckrotnie dławiono, tłumiono w piersiach mimo, że was starano się przekrzyczeć, shańbić, wykpić i znieważyć.

Idźcie w świat i napominajcie. Dotrzyjcie do tych, którzy widzą nas przechodzących obok swych bram — i milczą, usta mając zamknięte. Powiedzcie im to, co mybyśmy powiedzieli, gdyby nam p o z w o l o n o. *Dotrzyjcie do tych, u których progów leżymy, ginąc w niedoli i męce, do tych, co uszy zamykają przed naszym niemym głosem oskarżenia. Dotrzyjcie poprzez szczeliny i szpary do izb, gdzie spasieni krwiożercy zacierają ręce, — zadowoleni z tego niszczycielskiego świata, który zbudowali. Wtargnijcie do ich pełnych zadowolenia wieczornych godzin spoczynku, gdy przy kominku siedzą, — i zakłóćcie ich spokój. Idźcie za nimi jeszcze — aż do ich sytego, zadowolonego snu, i krzykiem naszym zedrzyjcie kanwę ich snów.*

Oskarżajcie. Nie jak dotąd, tylko głosem zdławionym, oczyma pełnemi przygnębienia — świat nie rozumie się na niemym głosie. Oskarżajcie głosem donośnym, brzmiącym, potężnym.

Dosyć już milczenia.

V.

I powiedzcie:

— Znów przychodzimy stamtąd, gdzieśmy — głosy sprawiedliwości — mieszkały niegdyś. Znów przychodzimy z cichego odległego zakątka, z ubogiej rezydencji ubogiego państwa. Znów głosu naszego nie popiera ani broń armat, ani bogactwo naszych posiadłości, ani siła przemocy dyktatora.

Znów przemawia tutaj idealizm jednostek. Nieliczne grono ludzi, którzy chcą wybudować s p r a w i e d l i w e *życie społeczne. Próba kilku tysięcy pionierów urzeczywistnienia misji człowieka.*

Znów pragnie głos ten was — pohamować. Znów pragnie z waszemi instynktami walkę stoczyć. Znów pragnie odzwierciedlić zmaganie się ludu jerozolimskiego o spełnienie wyższych zadań, odzwierciedlić walkę wszystkich ludzi z ich wyższem przeznaczeniem.

Znów pragnie głos stąd rozejść się ponad wszystkie działania i czyny wszystkich ludzi, chce upominać i napominać, odwodzić od złego i prowadzić ku dobremu.

Znów szlachetne sumienie świata będzie miało — swój głos.

VI.

Hallo, jesteśmy tutaj słabą stacją, inni lepiej i głośniej umieją wrzawę urządzać.

Ale nam to nie przeszkadza. Myśmy byli zawsze słabą stacją.

A jednak stale to, co mieliśmy do powiedzenia było usłyszane, w chwili, kiedy wszystkie głosy dokoła dawno już były zapomniane. Głos jednego słabego, sędziwego proroka rozbrzmiewał na przestrzeni dziejów donośniej, aniżeli ryk setek pułków rzymskich, greckich i macedońskich.

I teraz też mają brunatne narody może większe siły na falach eteru i może łatwiej jest t a m t y c h *właśnie usłyszeć. Ale* w i ę c e j d o p o w i e d z e n i a *mamy —* M y.

Niechaj narody to zrozumieją. Niechaj głos z Jerozolimy dotrze do nich. Niech wstrząśnie ich sumieniem. Niechaj to będzie głos, którego niepodobna zapomnieć. Niech się wwierci w ich świadomość, niech napomina i oskarża, niech idzie za niemi dniem i nocą.

Tak to i w tym właśnie celu rozności się teraz ponad falami eteru — głosy z Jerozolimy.

EMIL SOMMERSTEIN

Poseł na Sejm.

PRZEJRZYJCIE!

Nigdyśmy od wieków w takich warunkach nie zasiadali w wieczory sederowe do czytania Hagady, do opowiadania dzieciom o ciężkiej niewoli narodu żydowskiego u Faraonów w Egipcie, o cudownem wyprowadzeniu z ucisku i poniżeniu — do wolności, do własnego kraju.

Któż z nas w tej ciężkiej chwili nie pomyśli o nowoczesnej, współczesnej Hagadzie, żywej a tak strasznej....

Myśl nasza biegnie do tych wsi i miasteczek, gdzie gwałt brutalny w najohydniejszych przejawach idzie na niszczenie żydostwa, na splugawienie żydowskiego imienia, na shańbienie godności i czci ludzkiej na odebranie ostatniego kęsa suchego chleba, kropli mleka niemowlętom.

W nowoczesnych Egiptach, gdzie mamy nie ciężkie roboty, ale odsunięcie od wszelkiej pracy i możliwości egzystencji, woła nas ku sobie odwiecznym głosem krwi ta nasza ziemia obiecana i wybrana — ku słońcu, ku wolności.

Ale stosunki zewnętrzne silniejsze są od marzenia i od tych strasznych konieczności, w jakich żyje naród w nowoczesnych Egiptach.

Tylko nieznaczna stosunkowo garstka szczęśliwców odbije od brzegu rozpaczy i nędzy, poniżenia i hańby ku jasnym brzegom tęsknoty, swobody, ku życiu godnemu ludzi.

W tych wieczorach tak charakterystycznego dla naszych dziejów rozpamiętywania, — okresu niewoli i cudownego zwycięstwa — musimy sobie powiedzieć i utrwalić się w tem przekonaniu i głębokiem przeświadczeniu, że nie możemy i nie powinniśmy liczyć na pomoc obcą, ani na zbawienną moc leczniczą wielkich haseł o uszczęśliwieniu całej ludzkości, szumnych komunałów o sprawiedliwości dziejowej, o nagrodzie z a wiekopomne zasługi cywilizacyjne.

Tylko na własne siły zdać się możemy i tylko wielki zbiorowy czyn naszego własnego społeczeństwa może nas uratować od haniebnej zagłady.

A drzemią w nas wielkie siły moralne, intelektualne siły duchowe i materjalne, niezmierzone zdolności, które tyle dały w pochodzie wieków całemu światu, których zdobycze nieraz potem obracano przeciw nam samym, które tak zajaśniały w gigantycznem dziele odbudowy naszej ojczyzny.

Nie jesteśmy słabi, nie udało się nas zdławić i zgnieść. Przetrwaliśmy największe imperja, największe potęgi świata — poprzez strugi wylanej krwi, poprzez stosy dźwigamy się pod hasłem wieczności naszych ideałów.

Największym naszym wrogiem, najgroźniejszym naszym przeciwnikiem jest nasze rozdarcie, niemożność odrzucenia tych wszystkich skaz i plam, jakie poczyniła w naszym organiźmie zbiorowym wiekowa niewola.

Przeżywamy bardzo ciężki okres naszych dziejów, a jedynym promieniem — Palestyna

Musimy sobie zdać sprawę z tego kategorycznego imperatywu, jakim przemawia do nas obecne nasze położenie.

Musimy zrozumieć, że niema w narodzie naszym warstwy, którąby zdołała się uratować z ogólnego pogromu fizycznego czy gospodarczego, zatrute strzały antysemityzmu nie kierują się przeciw tym czy innym grupom i zawodom naszego społeczeństwa, ale przeciw żydostwu jako takiemu.

Nasze istnienie zawadza, chce się nas wypchnąć z zawodów, gdzie nas jest za dużo, dzięki specyficznym warunkom ghetta gospo darczego, stworzonym przez czynniki wewnę trzne, oficjalne czy nieoficjalne, a nie chce się nas wpuścić na inne placówki uczciwej pracy.

Nie wolno nam swobodnie oddychać, odmawia się nam wogóle prawa do oddychania.

O tem pomyśleć muszą w te wieczory sede rowe ci, których stać jeszcze na seder, na ma ce, na przyodziewek, a może i upominki świąteczne dla żon i dzieci. Muszą popatrzeć jasno w rzeczywistość i zrozumieć, gdzie ich miejsce, jaka ma być ich droga działania w tym nowym roku żydowskim, który otwiera miesiąc Nisan.

Od tych lśniących obrusów sederowych i świec świątecznych i białych kitlów, które są oznaką życia i śmierci, niechaj biegne wzrok duszy żydowskiej i odgłos wiecznego serca żydowskiego po wszystkich ziemiach i domach gdzie mieszkają Żydzi - do zgliszcz i rumowisk, rozwalonych drzwi i okien, połamanych na drzazgi sprzętów, rozbitych głów,

pohańbionej godności, atmosfery śmiertelnego lęku i głodu.

Niech ten zew idzie poprzez żydostwo polskie do naszych braci w całym świecie.

O łączność, jedność, skupienie, o odwagę, o wytrwanie, o wiarę we własne siły, o sił tych rozbudowanie i skierowanie w łożysko konstruktywnego i produktywnego czynu.

Stoję na szańcu i wołam:

Największy rezerwoar tradycji, kultury, wiary — trzy i półmiljonowe żydostwo polskie nie może upaść, nie upadnie, nie ugnie się nie ulegnie straszliwej fali eksterminacji. — Ono wytrwa i da światu nowy dowód wieczności naszego narodu, naszego cywilizacyjnego posłannictwa. Ale ono musi być złączone, musi utworzyć zwarty, zdyscyplinowany obóz,w którym nie zabraknie nikogo pod groząpiętna zdrady i odstępstwa. Musi ono otrzymać rychłą, świadomą i nie cofającą się przed wielkiemi ofiarami pomoc całego żydostwa.

A wtedy będzie nowa Hagada, — nietylko o ucisku i poniżeniu, ale o świetnym wielkim czynie, któremu na imię: ZWYCIĘSTWO PRASTAREGO NARODU ŻYDOWSKIEGO

RABIN IZAK RUBINSTEIN

Poseł na Sejm.

AKTUALNE SYMBOLE PESACHOWE

Istotny sens wszystkich prawie świąt żydowskich znajduje swój wyraz we właściwych im obrzędach symbolicznych. Żadne jednak ze świąt żydowskich nie odznacza się taką głębią i znamiennością symbolów religijnych, jak święto Pesach.

Obchodzone jeszcze w Egipcie, w domu niewoli, pierwsze święto wyzwolenia otrzymało już złowrogi znak krwi: „I krew niech będzie wam znakiem”. Drugi symbol Pesachu stanowi maca uosabiająca chleb biednych — „lechem oni”.

Te dwa symbole mają odtwarzać w naszych wspomnieniach dzieje dawno minionej przeszłości, zachowując jednocześnie znaczenie aktualne dla teraźniejszości. Albowiem symbole te krwi i biedy na wielotysiącletniej przestrzeni naszych dziejów tak często przekształcały się w smutną rzeczywistość. Jakże często widmo krwi omraczało w dni święta pesachowego widnokrąg życia żydowskiego w różnych epokach historycznych i w różnych szerokościach geograficznych; jakże często w dni święta wyzwolenia przytłaczało nas jarzmo niewoli. W dni te mordowano Żydów i rabowano ich mienie; znieważano ich dostojeństwo narodowe, spotwarzając ich najświętsze dobra duchowe; rzucano oszczerstwa na ich religję, przedstawiając ją jako okrutną i krwiożerczą.

Święto wyzwolenia, będące u narodów normalnych najweselszem świętem, jest związane u nas z najokropniejszemi widmami naszej męczeńskiej historji. Jaki tragizm tkwi w połączeniu się wspomnień o momentach najwyższego szczęścia i radości, jakie wywołuje już samo wyobrażenie o wolności i wyzwoleniu, ze wspomnieniami o najstraszniejszych mękach i katuszach.

W tym roku sądzone nam było, żeby ponure symbole światłego święta wyzwolenia — symbole krwi i biedoty — przybrały znowu kształty żywej rzeczywistości. Krwawy pochód swastyki przeciw naszym braciom w kraju obłędu nienawiści nietylko że nie został wstrzymany lecz otrzymał ponadto formy prawne w bezprawiu praw norymberskich. Proces eksterminacji Żydów, z początku zmierzający do pozbawienia ich praw osobistych jako ludzi i obywateli, został rozszerzony na dziedzinę ekonomiczną i widmem głodu zmusza ich do opuszczenia kraju. Pochód antyżydowski zaczął się pod znakiem krwi i kontynuuje się pod hasłem wygłodzenia, biedoty.

I w Polsce w tym roku zainaugurujemy święto wolności pod znakiem smutnych symbolów: pod znakiem krwi w obliczu rozstrzaskanych głów, ziejących ran, osieroconych rodzin i pod znakiem chleba biedy wobec kroci tysięcy zrujnowanych egzystencyj i straconych ze znojem i trudem zdobytych placówek życiowych. Pod temi groźnemi znakami niebezpieczeństwa osobistego i ruiny materjalnej stoją nietylko niezliczone rzesze jednostek żydowskich, ale gminy całe, osiedla całe żydowskie znajdują się w ciągłym stanie oblężenia ze strony napastników z pod wiadomej gwiazdy. Że wymienię tu Przytyk, Zagorów i inne dziś głośne w martyrologji żydowskiej miejscowości.

Kolejnem ogniwem w tym łańcuchu cierpień, jakby ich uwieńczeniem była dopiero co ukończona tragiczna epopeja ubojowa. W czasie, gdy jesteśmy świadkami całego ponurego obrazu okrucieństw w stokunku do Żydów, zapłonęły gorące uczucia humanitaryzmu względem zwierząt, rzekomo męczonych

DAWID FRISZMAN

Z legend exodus

Z oryginału hebrajskiego przełożył Salomon Dykman.

Matka moja przejęła tę dziwną powieść z ust ciebej babuni, a ta słyszała ją od prababki, a tej przekazały ją zwiędłe wargi jej starej matuli i tak pokolenie pokoleniu z ust do ust podawało tajemne słowa. A jam je słyszał od mojej mateczki o zmierzchu.

Gdy Izrael wyruszył z Egiptu, szedł w zastępach wychodźców pewien młodzieniec z pospólstwa, smukły i śliczny, a zwał się Put. Patrzały za nim kobiety i dziewoje całego obozu od krańca do krańca; bo był dla nich jako słońce we dnie, a w nocy na łożu widziały go w snach.

Onego czasu ujrzała go młoda dziewica z domu Gerszon, z pokolenia Menaszeh, a zwała się Timna. Zapłonęły jej lica rumieńcem wielkim, a potem pobladły bardzo... bardzo. Pokochała go.

A za owych cudownych dni niebiosa były stokroć czystsze i błękitniejsze, aniżeli teraz, a ziemia była stokroć bujniejsza i tyle zieleni miała na sobie i miłość była stokroć tysięcy razy silniejsza i straszniejsza, niż dzisiaj.

I umiłował ów młodzian dziewczynę, podążył za jej namiotem w daleką drogę. Gdy ruszyła z Raamses do Sukkoth, kroczył za nią w milczeniu, a gdy jechała z Sukkoth do Etham, szedł za nią w ciszy, a gdy wyruszyła z Etham do Pi-Chiroth w Baal Cafon on też za nią dążył wytrwale i cicho. Był jak cień na murze w upalny dzień.

W Pi-Chiroth zbliżył się do niej o cichym, błogim poranku; jaśniało słońce tysiącem cudnych barw — a on dał jej maleńki pierścień ze szczerego złota i włożył na palec jej smukły. Padły przejasne promienie na złoty dar i skąpały go w blasku niebiańskim, w fali dziwnego światła. Błyszczał i świecił przedziwny pierścień jak sto czarownych słońc. Pochylił się młodzian nad cichą dziewczyną i złożył na jej ustach pocałunek długi i wielki i ona przytuliła się do jego płonących warg. Miała czarne, wielkie oczy. Stały się teraz większe, czarniejsze.

A z Pi-Chiroth jechali jeszcze razem do Gedol i do Marah i do Elim i do Morza Czerwonego a potem do pustyni Sin. W dzień prażyło ich słońce upalne, a oni nie czuli. A w nocy leżeli cicho na progu, u wrót namiotu. Jego lewica pod jej czarną głową a prawica na sercu. Nic nie mówili. A w pustyni Sin znikł nagle młodzieniec i nikt go już nie widział w obozie od krańca do krańca. Wielu mówiło: Oto obmierzła mu nagle dziewczyna. Wrócił do Egiptu

Lecz ona nie wierzyła. Rankiem wstawała i patrzyła w pierścień. Miała czarne-wielkie oczy. Teraz były większe. Czarniejsze. W południe brała znów jaśniący klejnot i długo, długo weń spoglądała. Kładła go pod głowę w nocy i widziała go w snach. Kto taki pierścień ma — nie żali się, nie gniewa. Kto taki pierścień dał — nie skłamie na wieki. Nic to. Wróci. Napewno wróci.

A on nie wracał. Przybyli do Dofkah. Patrzały za nią kobiety i dziewice całego obozu; szeptały zjadliwie, a oczy ich gorzały drwiąco jak to jad. Nie widziała ich. Wszak dał jej pierścień, a pierścień nie kłamie — stał się treścią jej smutnego życia.

I gdy przybyli do Alusz nie wracał. Długa brózda zakwitła nocą na jej smagłem czole — mgła przesłoniła jej czarne oczy. Cichy, tępy żal wypłynął z pod ziemi upalnej i pokrył jej ciemne oblicze. Patrzyły na nią kobiety i drwić przestały. Mówiły miękko, łagodnie. Błyszczały łzy w ich oczach, gdy szeptały do niej. A ona nie czyniła nic. Spoglądała co chwila na pierścień. To śmiała się — łzy jej spływały po licu; czasem jaśniały jej oczy, a czasem przymykała drzwi namiotu i skrywała się, by nikt jej nie widział. A czasem ufała.

A gdy przybyli do Refidim — smutne były dni i noce — tak głęboko próżne — ona czekała. Czekała. Pewnego poranka spojrzała w zwierciadło miedziane i ujrzała siwy włos na skroni — wyrwała go w milczeniu. Krążyły wokół niej kobiety i dziewice. Chciały ją pocieszyć i podnieść na duchu. Ona nie słuchała. A jeno pierścień silniej do piersi tuliła na palcu.

przez rytuał żydowski. Czy nie było na miejscu zawołać słowami proroka Ozjasza: „Ludzi oni zarzynają, a cielęta całują"? A przy masakrowaniu ludzi tylu jest niewybrednych, którzy nie gardzą ani maszyną piekielną, ani kastetem, ani też siekierą przytycką.

Heca przeciwubojowa miała na celu u pewnego odłamu społeczeństwa nietyle ulżenie doli bydlęcia, ile pogłębienie tego obrazu krwi i biedy przez dodanie jeszcze jednego znaku potwarzy i zniewagi naszej godności. Zresztą heca ta budzi u Żydów z byłego zaboru rosyjskiego smutne wspomnienia. W Rosji carskiej, tuż przed wybuchem wojny światowej, sprawę ubojową rozpętali ówcześni wspólni „przyjaciele" Polaków i Żydów, smutnej sławy czarnosecińcy Puryszkiewicz Markow, e tuti quanti. Po przegraniu procesu przez nich inscenizowanego mordu rytualnego, postanowili oni zrekompensować się sprawą uboju rytualnego. Wnieśli oni do Dumy projekt zakazu uboju rytualnego celem podtrzymania wśród ciemnych mas hecy antyżydowskiej. Znamiennem jest, że w tymsamym czasie, gdy zgłoszono ten projekt, w Radzie państwa, tesame rosyjskie żywioły nacjonalistyczne odrzuciły wniosek o zezwolenie używania języka polskiego w samorządach na terenie Kongresówki.

Jakże smutnem znamieniem naszych czasów jest to, że w wolnej Polsce jesteśmy znów świadkami wygrzebania tej sprawy ubojowej w czasie rozpętanej w kraju hecy antyżydowskiej.

Znaki złowieszcze są nietylko na horyzoncie żydowskim. Różne znaki na ziemi i na niebie wskazują na to, że nadchodzą niepokojące, burzliwe czasy. Świat cały znajduje się w stanie wrzenia i niepewności losów. Jednak u nas zaślepienie żywiołów nacjonalistycznych jast tak silne, że nawet w tej groźnej dobie nie wstrzymują się przed jątrzeniem i czynnemi wystąpieniami przeciwko dziesiątej części ludności Państwa. Czy już wszystkie serca są zatrute i wszystkie oczy zaślepione? — oto jest pytanie hamletowskie naszych czasów.

Ale Pesach jest nietylko świętem przeszłości — „Pesach leawar" — budzącem wspomnienia wyzwolenia i wytrwanai; jest ono także świętem przyszłości — „Pesach leatid", świętem naszej nadziei i naszej wiary w przyszłe wyzwolenie. I w naszych posępnych czasach obecnych będziemy w idei tego święta czerpać wiarę i otuchę, wiarę w końcowe zwycięstwo idei wolności, i otuchę w ciężkich próbach wytrwania.

MICHAŁ RINGEL

SENS WĘDRÓWKI ŻYDOWSKIEJ

Przez około 25 lat w stosunkach emigracji narodu żydowskiego, tak zamorskiej jak europejskiej, panowała pewna stabilizacja.

Prześladowania antyżydowskie rządu carskiego spowodowały, że z rezerwoaru rosyjskiego żydostwa przelało się około 3 miljony — głównie do Stanów Zjednoczonych, częściowo zaś do krajów zachodniej Europy, Afryki południowej i Palestyny. Ucisk polityczny w przedwojennej Rumunji również zasilał strumień wychodźctwa.

Później nastąpiło zaaklimatyzowanie się w nowych krajach — a zarazem pewne uspokojenie w położeniu Żydów.

Masowa emigracja ustała.

Okres ten względnego spokoju na polu emigracji — zaburzony kilkakrotnie coprawda ewakuacjami na terenach wojny, ale tylko z jednych prowincji do drugich, lecz w obrębie *tego samego* państwa — trwał aż do dojścia Hitlera do władzy. Rok 1933 zapisany będzie jako krwawa cezura, która oddziela okres emancypacji i równouprawnienia Żydów, zapoczątkowany przez Deklarację praw Człowieka i obywatela ogłoszoną w 1791 roku przez Wielką Rewolucję — od okresu obecnego, którego znamieniem jest tryumf brutalnej siły wobec słabszego i kurczowe nawiązywanie do ideałów — średniowiecza. Znamieniem okresu hitlerowskiego w dziejach Żydów będzie — żółta łata i masowa emigracja.

Znowu, jak przed ćwierć wiekiem, rezerwoar mieszczący masy żydowskie między Morzem Bałtyckiem a Morzem Czarnem, brutalnemi wstrząsami prześladowań politycznych i nędzy ekonomicznej wprawiony został w ruch; aszło tylko charakterystyczne przesunięcie: granica krajów rugujących Żydów przesunęła się na — Zachód, obejmując Niemcy odłączyła się zaś od nich współczesna Rosja sowiecka.

Rozkołysały się znowu masy żydowskie, naciskane coraz brutalniej od granic Szwajcarji po granice Rosji sowieckiej, lecz nie mają ujścia. Kraje, które przed wojną, a nawet po wojnie chętnie przyjmowały uchodźców — obecnie zaryglowały swe bramy.

Problem emigracji stał się dla żydostwa znowu palący jak za czasów Plehwego i Pobiedonoscewa.

Nabrały dziś charakteru palącej aktualności nie tylko praktyczna historja, *dokąd* uciekać, ale też teoretyczne badanie praw, które kierowały procesem wędrówek Żydów od zburzenia

Czasem myślała, że to ona jest pierścieniem, a czasem myślała, że nie pierścień to a jej luby i łkała ze szczęścia. A gdy mgła przesłaniała jej czarne oczy, nie wiedziała, czy pierścień ją opuścił, a Put ją garnie do łona, czy Put ją opuścił, a tylko pierścień cicho świeci na jej palcu.

I tak przybyli do pustyni Synaj. Ściskała dziewczyna swój pierścień mocniej i mocniej. Stał się duchem jej życia, jej sercem i snem. To marzenia jej i smutne pragnienia jaśniały w tem złocie. Stało się ono jej klejnotem jedynym, relikwią najświętszą, jej wiecznem światłem w ciemności. Rozpłynął się żywot jej i cierpienia w maleńkim pierścieniu — wszystko jest jeszcze jej — mogła ufać i w strasznej niedoli ufać pragnęła.

* * *

A onego czasu działy się w pustyni Synaj wielkie rzeczy i dziwne.

Zapomniał lud o szarem życiu upalnych dni. Boga otrzymał na pustyni. Przez trzy dni i trzy noce dymiła góra Synaj, a każdy w domu czyścił szaty, i myśli i ducha. Straszny był wielki głos rogów — potężny, piorunny; — płomienie, błyskawice i gromy huczały przez trzy doby — wielkie było święto dla narodu. Boga otrzymał w pustyni.

Onego czasu mężowie, kobiety i dzieci o Bogu myśleli jedynie, o Bogu, którego nikt nie widział, a którego głos wszechpotężny rozlegał się wokoło. Nikt nie pamiętał o szarem życiu upalnych dni. Któż wspomni biedną dziewczynę w ciemnym namiocie i żal jej i męki jej serca? A po niejakim czasie stało się coś nowego: nie chciał lud czekać na Boga we mgle. Zapragnął go w kształtach żywych, jasnych. Zebrali się wszyscy i rozkazali arcykapłanom: „Wstań, zrób nam Boga". Ucieszył ich arcykapłan": „Jutro, zrobię. Niechaj każdy z was klejnot swój poświęci, czy kolczyki, czy naszyjniki złote, czy pierścień z palca zdejmie. Stanie juuro wielki, złoty Bóg".

* * *

A z jutra był straszliwy, upalny dzień.

Wyruszył z namiotu arcykapłana nowy, wielki wóz. Prowadziły go dwa czerwone, chmurne byki. A był to wóz pozłacany i błyszczał na słońcu tysiącem barw i wielki blask bił z przejasnej jego powierzchni. I rogi byków świeciły szczerem złotem, a kwiaty niebieskie na nici szkarłatnej płynęły w powietrzu. A na tęgich grzbietach dwie dery jaśniały błękitne i dwaj cisi kapłani szli z boków w bieli przeczystej i orakle mieli i przepaski kapłańskie przypięli na piersi i rogi potężne widniały w ich dłoni. Dzwoniły ich szaty niebieskie, a byki szły wolno, wolno, a kapłani trąbili. Słuchał ich rogu Izrael cały i każdy przed namiot wychodził, on, żony i dzieci i sługi.

Wóz kroczył powoli po całym obozie od krańca do krańca od progu do progu każdego namiotu, a ktokolwiek wychodził rzucał do wozu klejnot złoty, na posąg Boga. I nie było męża ni kobiety, którzyby nie złożyły ofiary złotej. Dawali mężowie złote łańcuchy, a kobiety kolczyki swe, i naszyjniki i pierścienie i szpilki. Wszystko rzucały do wozu. Dawał bogaty i biedny, każdy pragnął mieć udział w Bogu. Szał upojny ogarnął wszystkich dokoła. Stali ludzie na progach, na dachach, na oknach i schodach, mężowie, kobiety i dzieci. Czekali na złoty wóz.

Płynęły świeczniki złote i wazy i misy, puhary i złote kielichy. Blada kobieta cisnęła flet złoty, którym jej małe chore dziecię bawiło się na jej wychudłej piersi. Ciężki był złotem wielki wóz i pełny po brzegi, ledwo się toczył po piasku, a lud dawał i dawał bez końca, bez kresu.

I stanął wóz przed progiem namiotu Timny. Stała na progu z pierścieniem na palcu.

Nie! Wszystko, co posiada odda, lecz nie da tego pierścienia! Wszak całe jej życie i myśli i sny jej kryją się w krągłym klejnocie: kto wie, może i przyszłość jej cała. Nie, nie da tego pierścienia? Nie da, Nie da! Nie da!..

Wóz zbliżał się wolno, z dachów i z okien i z balkonów padało złoto oślepiającym deszczem. Oto w jej oczach pada złoty kolczyk sąsiadki i ginie w morzu blasku: oto zadźwięczał wielki puhar. Oto padła olbrzymia, złota misa. Szał upojny przesłonił obóz cały, mężów i kobiety.

Wóz stanął przed progiem, trąbili kapłani, ryczały woły przeciągle, a dzwony dzwoniły. Timna stała przed wozem. Zimny dreszcz przeszył ją całą. Ściągała prawicą pierścień ściągała i rozpaczliwie wsadzała napowrót, a palce jej drżały, drżały — mgła przesłoniła jej oczy, Pierścień spadł i zatonął w błyszczącem morzu złota.

W tej chwili poczuła, że urwało się coś w jej

Jerozolimy i niezawisłości państwa żydowskiego aż po nasze czasy.

Bo na podstawie nauk historji musimy wreszcie dążyć do unikania powtarzających się od stuleci tragicznych błędów. Ułatwić nam może to zadanie w obu kierunkach książka*) niedawno wydana w stolicy tego państwa, którego władcy z niecierpliwością i brutalnością większą niż biblijny Faraon głowią się, jak Żydów ograbić, a potem — wypędzić.

Jest to jak gdyby dziennik podróży, który opisuje „maratoński bieg" narodu żydowskiego dookoła globu ziemskiego, ten opis długich cierpień a krótkich chwil wytchnienia przemijających wzlotów i długich epok upadku, przygnębienia i rozpaczy. Powstała jak gdyby specjalna nauka „geografji żydowskiej", która poucza nas, jak z małego palestyńskiego centrum, naród żydowski w ciągu 20-tu wieków już to zmuszony zewnętrznemi wypadkami, lub pociągnięty nadzieją lepszych warunków — rozprzestrzenił się po całej kuli ziemskiej, od najbardziej na północ wysuniętego miasta w Szwecji, aż po najbardziej południowe miejscowości w Indjach, od Algieru i Kaira w Afryce północnej aż po Kapstadt i Johannesburg w Południowej od najbardziej na północ wysuniętych miejscowości zimnej Kanady i Alaski aż po podzwrotnikową Argentynę i Brazylję. Dotarł on i do Australji, najmłodszego kontynentu europejskiej emigracji i — nawiasowo to wspomnieć warto — była to jakby ironja historji, że w czasie wojny światowej, komenderującym generałem, wspaniale wyćwiczonych wojsk australskich na pobojowiskach Francji, był Żyd generał — Monash.

* * *

W dzisiejszych czasach wzmożonej nienawiści ku nam, gdy hasła jej szeszą się przy pomocy najnowszych wynalazków techniki, w sposób niewidziany dawniej po wszystkich krajach *sąsiednich* i docierają aż poza morza i oceany — dziś właśnie studjum historji tej 20-to wieków trwającej wędrówki Żyda - Wiecznego - Tułacza, staje się nieoczekiwanie właśnie źródłem pokrzepienia, ufności w siły nasze i w moc przetrwania. W porównaniu z długością drogi przez nasz naród *dotychczas* odbytej, z mnogością wrogów, których przeżył, jakżeż, mimo chwilowej potęgi wydają się nam mali ci nasi *współcześni* wrogowie, gdy z wyżyn 3.000 lat historji naszej patrzymy na nich, jakby z wyżyn piramid pod Gizeh, na które Napoleon wskazywał swym żołnierzom, zapalając ich do męstwa w walce z ówczesnymi władcami Egiptu.

Gdy stajemy na starem Forum Romanum w Rzymie, możemy oglądać łuk tryumfalny wystawiony przez Tytusa na pamiątkę zwycięstwa nad Judeą. Ale gdzie podziało się przepotężne Imperium Romanum, ze swoją — zdawało się — niezniszczalną organizacją wojskową i polityczną? Zginęło jeszcze przed 15 wiekami.

Synowie zaś owej wyszydzanej na momentach pamiątkowych Judaea Capta odbudowują od lat 50 tę właśnie Judeę w ciężkiem, pełnem ofiar zmaganiu; a na stokach owej góry Scopus, skąd Tytus przypatrywał się płonącej drugiej świątyni, — powstała przed dziesięcioleciem nasza nowa, *świecka* świątynia, której nauka niezadługo promieniować będzie na cały bliski Wschód.

Gdy jesteśmy otoczeni niezwyciężonym — zdawałoby się — murem nienawistnych wrogów w krajach Europy wschodniej i środkowej, dobrze jest przypomnieć sobie, że jednakże nie jesteśmy jako całość, jako naród przeszło 16-to miljonowy *tak* słabi, jak naszym wrogom wydawać by się mogło. A nawet samo rozproszenie stanowi w pewnych chwilach historji naszej, źródło siły naszej. Nowe skupienia bowiem powstałe na pewnych kontynentach lub w pewnych państwach są w stanie wpływami swymi i pomocą roztoczyć opiekę nad temi grupami, które są przedmiotem prześladowań. Heine, mówiąc gdzie o polowaniu stwierdza, że Żydzi nigdy nie byli przyjaciółmi tej „rycerskiej zabawy", może dlatego, że przez blisko 20 wieków byli nie polującymi myśliwymi, lecz — ściganą zwierzyną. Jak na polowaniu krwawe ślady wskazują, dokąd tropiona, ścigana i postrzelona zwierzyna usiłowała uciec i schronić się, tak możnaby stworzyć mapę tych krwawych dróg i ścieżek, któremi w ciągu wieków szedł pochód wędrujących Tułaczy — Żydów.

Na zwykłych mapach czarne kółka mniejsze lub większe wskazują wielkość i gęstość zaludnienia, — na mapie żydowskiej zaś powinnyby *czerwone* kółka mniejsze lub większe wskazywać przy miastach, czy to nad Renem podczas wojen krzyżowych, czy w Hiszpanji w czasie inkwizycyj, czy w Rosji i na Ukrainie i także bliżej nam wielkość i nasilenie cierpień i niewinnie w czasie pogromów przelanej krwi żydowskiej, czy to w imieniu „obrony świętej wiary" w wiekach średnich, czy władzy carskiej przed wojną, czy też „czystości rasy" za dni naszych.

Były czasy złe, ciężkie i straszne a jednak naród nasz nie zginął. Ginęły jednostki, cierpiały rodziny, znikały całe odłamy, lecz naród pozostał a w ciągu XIX wieku zaczęły się rany goić i ilość narodu wzrastać.

* * *

Gdy studjujemy 20-to wiekowe wędrówki, posunięcia i cofania się grup narodu żydowskiego po rozmaitych kontynentach, widzimy, że brak w tem wszystkiem momentu *woli* i momentu *celowego* dążenia do trwałej zmiany w losach Żydów.

Jak piasek na gładkiej płycie metalowej, w miarę wstrząsu lub nachylenia w tę lub ową stronę, tak grupy większe lub mniejsze Żydów, z krajów większego ciśnienia w przypadkowych rzutach i podrygach, przesuwają się raz z zachodu na wschód (z Niemiec do Polski), raz ze wschodu na zachód (po rzeziach za czasów Chmielnickiego). Prześladowania pędzą ich, a znowu jaka — taka nadzieja *ciągnie* ich to w tę, to w inną stronę. Na kanwie dziejów *narodów - gospodarzy*, silnych i butnych prześladowców, to bezwolne posuwanie się grup narodu żydowskiego w najrozmaitszych kierunkach, odbija się bladym, ledwo widzialnym haftem.

Co najbardziej deprymuje badacza i przygnębia swym tragizmem, to jest to zależne od przypadku, od kierunku burzy dziejowej, bezcelowe, bezplanowe, bezwolne i bierne poddawanie się igraszkom nieprzyjaznego losu.

Aż do drugiej połowy XIX wieku, wędrówki

*) Dr. Mark Wischnitzer: Die Juden in der Welt, Berlin.

Z TEKI „KARYKATUR



Prof. Weizmann — *Nahum Sokołów* — *M. Usyszkin* — *Prof. Brodetzky*

sercu i pękło nagle Pustka jęczała w jej duszy. I wóz znikł i ludzie i słońce zgasło i ciemność zaległa smutny świat.

Teraz zrozumiała nagle, że jej luby już nigdy nie wróci i umarł dla niej na wieki.

Wóz toczył się wolno w oddali i zbierał hojne dary od krańca do krańca.

* * *

A z jutra było wielkie święto w obozie. Arcykapłan zebrał całe złoto z wozu i wrzucił do ognia i stworzył wielkiego cielca-boga. Ujrzał naród oczyma swemi bóstwo i wzniósł potężne okrzyki radosne. A kapłan ustawił ołtarz przed Bogiem i ofiary mu złożył całopalne i wielka była radość w Izraelu. Naród pił i ucztował a potem powstał do wielkiej zabawy. Wyszły kobiety i dziewice, męże grali na fletach i walili w bębny a niewiasty otoczyły ich kręgiem i wyszli w tan. Nagle zadrżęli wszyscy i skoczyli do tyłu. Oto zjawiła się nagle dziewica pośród tancerek. Będzie tańczyć przedziwnie. Nie było jeszcze takiej! Oto porusza nogami i głową i kibić swą pręży przecudnie, to wtył, to wprzód, to wolno, to znów szybko, błyskawicznie, tak przeraźliwie, że krew zastygła u ludu. Czy to nie Timna z domu Gerszom, z pokolenia Menaszeh?

Oto tańczy powoli i cicho — to jakby jej pierwsze dni nadziei, gdy kwitły kwiecia na ziemi i w jej sercu: przychyliła czarną głowę do tyłu, jaśniały jej lica. To był pierwszy pocałunek

Nagle skurczyła się jak wąż, wiła się — oto pierwszy ból, zawył wicher i strącił kwiecia jej serca. Był mróz i strach.

A potem cicho tańczyła na palcach, lekko, lekko — ona ma jeszcze pierścień, jeszcze ma... jeszcze ma... Całe jej życie i dusza oblubieńca jaśnieją na jej palcu — to przecież jej pierścień!

A po chwili wolno kroczyła wolno... Stężały jej członki, opadły jej ciężko ręce. Skamieniało oblicze. Nadzieja słabnie, rozprasza się smutno. Cicho ktoś szepce: może?.. może?.. może?..

Nagle stanęła dumnie, wyniośle, głowę odrzuciła do góry nie da! Nie da! Za nic w świecie!..

A po chwili biegła jak błyskawica i tańczyła wokół cielca, a prężyła się jak burza, ponuro, straszliwie. Wszak temu bogu oddała wszystko. Oto jej jedyny rozpłynął się w tem bóstwie... Tańczyła jak sammum pustynny, ponuro, szaleńczo. Nie tknęły ziemi lekkie stopy. Oto bliska jest słońcu a oto bladła i chmura spływała na jej ciemną twarz. Minął ból i przepadł w oddali. Niema już w niej duszy a jeno oblubieniec jej jedyny, i on już znikł, a tylko pierścień został — oto i pierścień prysł — jest życie i... życia już niema, jest Bóg... dusza kochanek, pierścień, życie i bóstwo spłynęły w jedną dziwną postać tajemną. Nie mogła już ich odróżnić: przepłynął duch jej w oblubieńcu, a kochanek w pierścień — jej klejnot stał się życiem, a życie minęło i stało się Bogiem.

Taniec spotężniał. Ból prysł. Został Bóg. Ból znikł z jej duszy a ogarnął wszystkich ludzi, bo zabrał go u niej Bóg, Bóg ziemi i niebios.

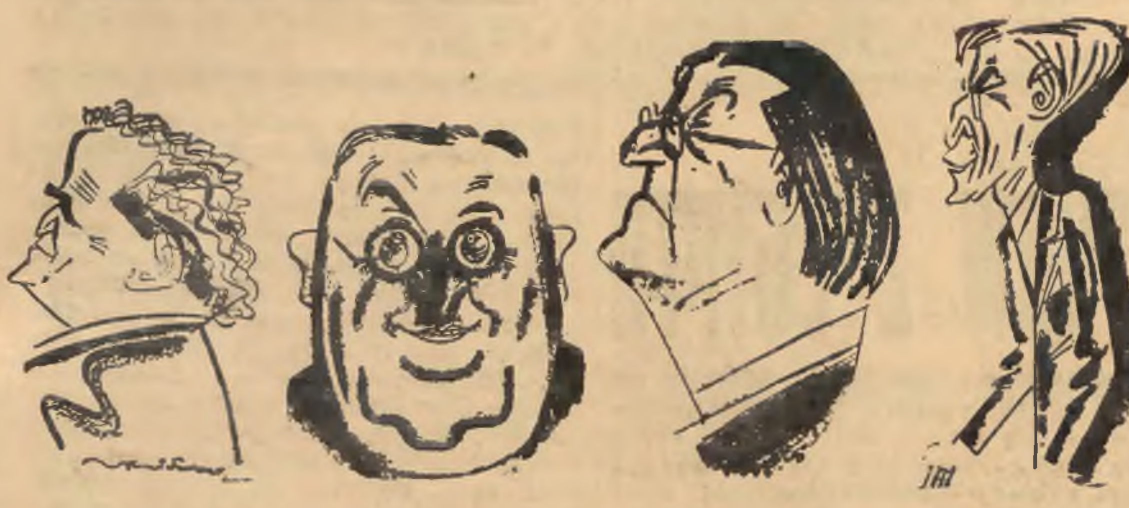
Taniec spotężniał; burza wiła się, kipiała — stała się szaleńczym wirem — zimny strach spadł na serca zebranych; cisnął każdy bęben swój i flet i uciekał w popłochu.

A ona tańczyła bez kresu. Biała piana syczała na jej sinych wargach. Zwiędły jej członki. Nagle runęła na ziemię.

Podnieśli ją cicho, ostrożnie.

Nie żyła.

SJONISTYCZNYCH“ I. Bickelsa



D. Ben-Gurion   Dr. F. Rotenstreich   Dr. Stephen Wise   Louis Lipsky

Żydów przypominają, jakby stos zeschłych liści, miotanych przez jesienny wiatr raz w tę, raz w ową stronę.

I ten widok mamy przed oczyma przez blisko 1800 lat. Z wyjątkiem kilku mesjanistyczno - mistycznych drgnień i porywów w kierunku odbudowania Palestyny, na całym długim szlaku widnieje obraz *bezwolnej i bezcelowej* wędrówki.

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku powstawać zaczynają koncepcje *świadomej* i *wolą kierowanej akcji*, aby z krajów prześladowań przenieść masy żydowskie do krajów, gdzie mogłyby w mniejszym lub większym stopniu być panami swych decyzyj i *własną* ręką budować spokojnie dla siebie siedzibę. Prekursorem tych koncepcyj był czuły na cierpienia żydowskie i wielki w swych koncepcjach baron Hirsch, który próbował wprawdzie jako filantrop, przy pomocy jednak olbrzymich środków pieniężnych przeprowadzić transplantację mas żydowskich z kraju prześladowań, Rosji, do nieznanej wówczas jeszcze i dalekiej Argentyny: koncepcja przypominająca trochę współczesną nam próbę przeniesienia przez Kemala Paszę Turków z Grecji do Małej Azji, a małoazjatyckich Greków do Starej Grecji. Lecz plany ideowe bar. Hirscha załamały się, gdyż brakło mu siły państwowej, którą miał Kemal Pasza, a z drugiej strony brakło mu tych idei narodowych i historycznych, która



planom genjalnego *Herzla* nadała żywotność i realność, brakło mu też idei religijno - narodowej, do której nawiązał inny prekursor Herzla w kolonizacji palestyńskiej, baron Edmund Rotszyld.

* * *

Badając historję masowej emigracji z Rosji carskiej — inne jeszcze zjawisko dostrzegamy.

Oto widzimy, jak pod wpływem prześladowań politycznych, ucisku gospodarczego i pogromów z czasów Pobiedonoscewa, Ignatiewa i Plehwego, rozpoczyna się z końcem XIX wieku emigracja Żydów, idąca w miljony, a skierowana *na zachód*, początkowo w małych ilościach do Anglji, a później w olbrzymich masach do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., które szukały wówczas i z łatwością chłonęły miljony nowych rąk roboczych. I dzięki tej, z prześladowania wywodzącej się miljonowej emigracji, powstaje w Ameryce czteromiljonowe osiedle żydowskie, silne liczbą, zamożne i wpływowe politycznie. A gdy wybuchła wojna światowa, która groziła zniszczeniem całego żydostwa w Rosji, wówczas synowie dawnych emigrantów rosyjskich, mieszkający w Ameryce ratuje przez swoje imponujące organizacje charytatywno - społeczne, swojemi wpływami i dziesiątkiem miljonów dolarów, ofiarowanych przez nich ratują braci swoich w Europie



wschodniej, oraz młode, a zagrożone przez Turków osiedle żydowskie w Palestynie.

Po wojnie zaś jesteśmy świadkami emigracji *odmiennej* co do *kierunku*, różnej co do *motywów* i nowej co do celów swoich.

Pod wpływem blisko półwiekowej pracy ideowej i politycznej sjonizmu, stworzono *po raz pierwszy w historji* fakt, że znalazł się kraj, dokąd Żydzi nie na podstawie tolerancji lub łaskawego pozwolenia, lecz na mocy *praw* zatwierdzonych przez międzynarodowe forum, *domagać* się mogą wstępu. Już nie trzeba przemycać emigrantów przez granice w tym celu, aby znikali w morzu tubylców, lecz stworzono warunki *jawnego* budowania własnej Siedziby narodowej, z własną kulturą, Siedziby, która ma na celu przyciągnąć i przygarnąć tych wszystkich części 16-to miljonowego narodu, które w miejscu swych dotychczasowych siedzib nie chcą lub nie mogą dłużej pozostawać, albo, które z przyczyn ideowych chcą być obywatelami *własnej* żydowskiej siedziby narodowej.

Przed wojną szedł prąd emigracji żydowskiej na *zachód;* wojna i ustawodawstwa powojenne zamknęły granice wszystkich prawie krajów emigracyjnych. A teraz po wojnie widzimy, jak wzmagający się z roku na rok prąd emigracji z Europy, z krajów azjatyckich, a nawet z Ameryki północnej, zmierza w stronę przeciwną *na — wschód* ku temu małemu krajowi na wybrzeżu Morza Śródziemnego, w którym po raz pierwszy od 20 wieków żydostwo *świadomie i celowo* skupia się, aby nareszcie ucieleśnić historyczny sens dotychczasowych wędrówek i cierpień swych, w formie *własnego* bytu państwowego.

CHAIM NACHMAN BIALIK

ZAJRZAŁ I PADŁ

Z oryginału hebrajskiego przełożył
Salomon Dykman

Wszedł cicho w Raj Czarów. Pochodnię miał w ręku
Pięćdziesiąt bram krył w sobie mur —
Tam drogi zachłanne — przepaści za wnęką
I góry gór.
Błysk szabel w wierzejach — przed progiem oręża
A za nim rój gadów i cień —
On kroczył pogodny i stąpał po wężach
Skróś wrogich lśnień..
Szedł szybko. Bez lęku. Pochodnię miał w dłoni
Noc w dali i cisza i chłód...
Zdumiały się głazy. „Czyż grób mu odsłoni
Ostatnie z wrót?“...
On przejdzie! W milczeniu szedł nocą w otchłani
Nikt przed nim nie kalał tam nóg.
Tam bezkres w mgle szumi bez końca i granic
On mroki zmógł...
Szedł dalej: tam droga najprostsza się sączy —
Bo dziwna, najkrętsza jest z dróg —
Tą kroczył. Tam przestrzeń z wszechczasem połączył
Bezkształtny Bóg...
Tam czas znikł i ciemnia i światło za progiem
Nie dojrzał nikogo snów świat...
Lecz wrota ostatnie gdzieś w dali... przed Bogiem...
Miljony lat...
I tli się już głownia. A ścieżki się mnożą...
Znikają w ciemnicy, w mgle bram...
Bez końca! Bez końca!.. w oddali, Mój Boże!
Gdzież pałac sam?!..
Pobladła już dusza! Noc czarna ją mroczy
I błądzi bez celu we mgle...
Padł cicho, bez ducha i w piachu skrył oczy
Bez siły legł...
I pełzał. A wargi szeptały w rozpaczy —
Ostatni chciał dojrzeć w śnie cud.
Co kryją — Niech śmiertny przed zgonem zobaczy —
Ostatnie z wrót!
I spełnił się cud. I wybladłe zarzewie
Nie zgasło, a cicho się tli —
I pałac czarowny w świetlanej ulewie
Przed okiem lśni...
Drży dłoń. Oko mruży się blaskiem rażone —
Uderzyć? Czy w marach dziś śni?..
Wstał nagle, potężnie — miał dłonie wzniesione
Uderzył w drzwi...
Zgasł lont. Wrota głucho otwarły swe głębie...
On zajrzał, cóż dojrzy tam w nich?
Legł tępo. Bez życia. Za progiem się kłębi
Przepastne Nic...

MATEUSZ MIESES

EXODUS HEBRAJCZYKÓW Z EGIPTU I JEGO NASTĘPSTWA

I.

Hebrajczycy posiadali wielkie zasługi około kraju Faraonów. W okresie głodu uratował wielkorządca Hebrajczyk ludność od śmierci głodowej. Synowie Izraela nad Nilem wybudowali dwa miasta — Pitom i Ramses. Żyli oni tam w spokoju bez rozdźwięków, ku zadowoleniu władców, lat czterysta zgórą. Nagle zawiał nowy wiatr. Zasiadł na tronie władca bez tradycji, bez skrupułów, i postanowił zgnębić lud ten od stuleci osiadły na ziemi egipskiej. Z obywateli równouprawnionych zakorzenionych w kraju od szeregu pokoleń, stali się Hebrajczycy ni stąd ni zowąd cudzoziemcami. Nakładano na nich niebywałe ciężary publiczne, zmuszano ich do ciężkich robót pańszczyźnianych około piramid, bez wynagrodzenia za pracę, młodzież męską skazywano na zagładę bez ogródek. Legła ciemna noc bezgwiezdna, bez widoków lepszego rana. Wybiła jednak godzina ratunku. Zajaśniała jutrznia. Opatrzność sprawiedliwa zesłała ciemiężonym zbawcę. Zjawił się wielki prowodyr, sam wychowany na dworze królewskim, mąż dumny i odważny, który nie znosił upokorzenia swych braci i naród wyprowadził z kraju niewoli ku słońcu, radości i swobodzie.

Zaś o dziwo, — wypadki toczą się kołem. Zaledwie lud izraelski znalazł się po drugiej stronie rubieży — opowiada nam tradycja historyczna biblji — nagle władca Egiptu pożałował swego kroku, poczuł, że dał się zanadto porwać nastrojom, gdy prześladowaniami swemi zmusił Izraela do wyjazdu, że działał bez rozwagi i rozmysłu, że kierował się stanami emocjonalnemi, gdy sądził, że Hebrajczycy są elementem zbytecznym w kraju, że popełnił ze stanowiska państwa swego, wielki, zasadniczy błąd wyłączając część organiczną społeczeństwa z całości; spostrzegł się, że po exodusie Hebrajczyków okazała się wielka luka, że tętno życia ekonomicznego katastrofalnie osłabło, że wymiana materji, cyrkulacja krwi szwankuje znacznie, że cały byt gospodarczy narodu wytrącony został z równowagi, że cała dynamika społeczna wykazuje poważne istotne braki.

Faraon postanawia poprawić błąd i Hebrajczyków z powrotem ściągnąć do swego kraju, wysyła ekspedycję wojskową, aby emigrantów izraelskich zmusić do rejterady do niegościnnego i niewdzięcznego Egiptu, gdzie politycy i demagogy dotychczas ich zniesławiali jako element pasożytniczy, jako intruzów szkodliwych.

Daremny trud. Hebrajczycy, raz zasmakowawszy w wolności, raz zakosztowawszy w złotej, boskiej, nieskrępowanej swobodzie, odmawiają powrotu.

Faraon jak zawsze gwałtowny, nieobliczalny, wybuchowy rzuca na uchodźców znajdujących się nad brzegiem morza swoją kawalerję. nie ma dokąd skierować swe kroki, chyba w głąb niezmierzonej otchłani słonych wód, gdzie straszliwe fale huczą, gdzie spienione bałwany zapowiadają zagładę i różne rekiny i ludojady czyhają na swoje ofiary. Izrael jednak nie truchleje, wierzy w rozum kosmiczny, przekonany w istnienie sprawiedliwego porządku w bycie narodów i świata i toruje sobie drogę poprzez kłębiące się nurty oceanu. A tu stał się niespodziewanie w obliczu największego niebezpieczeństwa, cud wielki, — głosi stare biblijne podanie — i Hebrajczycy przeszli morze suchą nogą. Swój grób na dnie morza znaleźli jednak ci, którzy z niesłusznej, nieetycznej, barbarzyńskiej nienawiści ku obcym, najpierw zgotowali potomkom Abrahama byt piołunowy i zniewolili ich do zbiorowej emigracji, a później, za późno, zorjentowali się i chcieli ten masowy wyjazd, stanowiący klęskę dla ich kraju, powstrzymać.

Egipcjanie utonęli w morzu, nie tylko ci z okresu Exodusu. Naród egipski, znamienny przez swoje ciasne sobkostwo, przez swój brak zrozumienia i dobroci dla innorodców, przez swój nahalny brak tolerancji, znalazł zczasem swój kres w oceanie poniżenia i zapomnienia. Już za czasów hellenistycznych Egipcjanie byli parjasami we własnym kraju. Egipt, który dla Żydów stał się synonimem ciemnego zaściankowstwa szczepowego, nikczemnego egocentryzmu plemiennego, uzyskał wnet znaczenie ponure dla całego świata, dla wszystkich, którzy umieją reagować sprawiedliwie. W apokalipsie św. Jana rywalizuje Egipt w swym symbolicznem znaczeniu z Sodomą i Gomorą (11, 8). Hieroglify egipskie, będące tajemnicą jednostek, pochłonęły nurty Lety, uczeni muszą je odcyfrować, a sami potomkowie Egipcjan sta rożytnych — Koptowie, nie wynoszą dziś setnej części Żydów świata, przez nikogo nieznani, postponowani przez Arabów, pozbawieni od wielu, wielu wieków wszelkiego znaczenia w kulturze, polityce, życiu gospodarczem, — prawdziwi Heloci bez żadnej przenośni.

Sprawiedliwość dziejowa mierzy każdy naród taką miarą, jaką tenże mierzy drugich. Zasady etyki odnoszą się tak samo do narodów, jak i do jednostek.

II.

Izrael w ciągu swego trzydziestukilku wiekowego bytowania widział niejednego Faraona. W liturgji wieczoru sederowego, napisanej jeszcze w owym okresie, kiedy wilczyca z nad Tybru w swej paszczy trzymała cały basen śródziemnomorski, czytamy: nie raz jeden tylko, za czasów egipskich chciano nas wygubić, w każdej generacji usiłują nas wytępić, ale Bóg nas ratuje. Gdzie wilczyca z nad Tybru dziś ze swem imperjum? A my zawsze jeszcze istniejemy.

W ciągu historji wielokrotnie powtórzyła się ta sama konstelacja: najpierw uruchomienie gospodarstwa jakiegoś kraju, pozbawionego własnej ludności miejskiej, przez Żydów czynnych i dzielnych, a później nagle ucisk, persekucja i konieczność masowej emigracji. Epilogiem zaś tej czarnej niewdzięczności, tego deptania praw ludzkich i boskich, był wszędzie kociokwik ze strony prześladowców, żal bolesny, a le późny gnębicieli na widok wyniszczenia własnego kraju, spowodowanego przez raptowne wyjście tylu wyrobionych sił. Za wielki upływ krwi.

Przykłady dla tej tezy wprost się narzucają. Już kultura starożytna miała się ku końcowi, — gdy ulica wielkiego imperjum handlowego, rywala Rzymu, Aleksandrji, wypowiedziała się przeciw Żydom, którzy tam rozwijali błogą działalność gosp. od 8 niemal wieków. Formalna liczba głosów rozstrzygnęła o losie Aleksandrji i jej Żydów, większość cyfrowa zadecydowała o dalszym pobycie współmieszkańców izraelskich w tem potężnem wówczas mieście portowem, chociaż właściwie należałoby ludzi ważyć, a nie szablonowo liczyć, choć ciężar gatunko-

Dr. H. PFEFFER

„ŻYDZI I MY, CHRZEŚCIJANIE"

Milczy sumienie świata. Krzywda jaka dzieje się nam Żydom, brutalna, bezlitosna, systematyczna, nie wyrwała z piersi świata protestu oburzenia, nie wstrząsnęła sumieniami. Bezkarnie, bez przeszkód hasają i tratują nas wszyscy, co hasać i tratować mają tylko ochotę. Więc cóż dziwnego że ten naród, który zawsze był klasycznym wprost narodem wiary i optymizmu, coraz bardziej ulega rozpaczy i rezygnacji, coraz bardziej opuszcza głowę i ręce, i widząc dookoła tylko wrogów traci powoli poczyna nawet nadzieję w możliwość lepszego jutra.

Ale zwątpić nie wolno. Znosić i cierpieć, lecz zarazem — wytrwać i wierzyć. Zadużo nagromadziło się chmur, zadużo już uderzyło piorunów. Wierzymy, że i fale nienawiści, podlegają temu naturalnemu prawu, które powiada, że po każdym przypływie, nastąpić musi odpływ.

Ale... nie o tanie, gołosłowne pocieszenie nam chodzi, ani też o kaznodziejskie aktualizowanie święta wyzwolenia i nadziei, jakie właśnie w tej chwili obchodzimy. Chodzi raczej o to, by stwierdzić czy w tej powodzi nienawiści nie da się odkryć czegoś, coby w pewnej przynajmniej mierze mogło nas na duchu podtrzymać, przekonać, że pada jeszcze jednak jakieś słowo w naszej obronie, że choć nie zagrzmiał potężny głos sumienia świata, to jednak pewne odruchy tego sumienia dają się jednak zauważyć.

I odrazu wskazaćby można na wspaniałą postać kardynała Faulhabera, na dzielną bojowniczkę prawdy, Irenę Harand i na — ostatnią tego rodzaju publikację, która, ukazała się we Francji pod znamiennym tytułem „Żydzi i my, chrześcijanie". *)

A dzieło to, jakkolwiek pojawiło się jeszcze z końcem ubiegłego roku, nabiera dziś dopiero dla nas specjalnej aktualności. Bo dzieło to napisał chrześcijanin, głęboko religijny, głęboko wierzący, człowiek, który sam siebie nazywa „wojującym katolikiem" a któremu w pracy tej jeden cel przyświecał: dowieść, że ruch antysemicki jest równocześnie ruchem antychrześcijańskim.

Jedyny kąt widzenia p. Oscara de Ferenzy, autora powyższej publikacji, z którego spogląda na problem nienawiści do Żydów, to kąt widzenia chrześcijańskiej doktryny. Jedyna jego miara, jedyny probierz — to zasady chrystjanizmu. I z tego punktu wychodząc, pyta się de Ferenzy, czy prawdziwe są wszystkie te oskarżenia, jakie ostatnio ze wzmożoną siłą przeciw Żydom się podnosi, czy prawdą jest istotnie, że ci, których niegdyś uważano za „sól ziemi" są w gruncie rzeczy tylko „fermentem rozkładu", czy istotnie talmud jest tym rozsadnikiem moralnej zgnilizny, czy istotnie żydostwo to masonerja, to komunizm to kapitalizm i wyzysk robotnika?

A my, czytając wywody de Ferenzy'ego — przyznać to musimy — doznajemy uczucia ulgi. Bo tu rzeczy sam zazwyczaj ukrywa się w cieniu i oddaje głos wybitnym, reprezentatywnym osobistościom chrześcijańskim, które przemawiają do nas mową, jakiej dawno już nie słyszeliśmy.

To zaś co słyszymy, to właściwie akt oskarżenia przeciwko antysemityzmowi i obalenie wszystkich jego argumentów. „Bo ta cała niska literatura antysemicka pozbawiona jest ducha chrześcijańskiego, a zarazem zmysłu społecznego i patrjotycznego". — Tak reasumuje swe stanowisko chrześcijanina, ksiądz L. T. Devaux, przełożony księży Misjonarzy Notre Dame de Sion, w przedmowie do książki Ferenzy'ego.

Jeszcze raz przygwożdżone tu zostały wszystkie brednie i kłamstwa, jakie wypisywano o Talmudzie, o „Protokołach Mędrców Sjonu" i o „judeomasonerji". A szczególnie co do tego ostatniego, świadectwo autora ma charakter niezwykle wymowny. Od lat 40-tu i przeszło, walczy bowiem Ferenzy z ruchem masońskim, w publikacjach na ukowych, w artykułach dziennikarskich, w przemówieniach publicznych. Ruch ten zna na wylot

*) Oscar de Ferenzy: Les Juifs, et nous chretiens, Ernest Flammarion, Editeur, Paris.

wy powinien być miarodajnym przy ocenie członków rodzaju ludzkiego. Liczne rzesze Hebrajczyków osiadłych w Aleksandrji od czasów pierwszych Ptolomeuszy, widziały się w r. 415 p. Chr. zmuszone chwycić za kij wędrowny i pójść w mglistą niepewną dal. Czy wygnanie Żydów uszczęśliwiło chrześcijańską Aleksandrję? „Współczesny historyk chrześcijanin Cassiodor pisze: Aleksandrją opustoszała, wracający były prefekt z żalem patrzał się na to miasto, które ongiś tak kwitnęło, a teraz tak strasznie podupadło". (Alexandriae praefectus valde tristabatur, eo quod populosam urbem ita desolatam repente conspiceret, Historia Tripartita 1. XI., c. XI, Migne LXIX 1194). Od tej chwili Aleksandrja była miastem martwem. Odżyła dopiero w kilkanaście stuleci później, w 19 wieku, a to znów przy wielkim współudziale Żydów.

Drugie exemplum nasuwające się jest ogólnie znane: *Hiszpanja*. Ferdynand Katolicki po zdobyciu ostatniego grodu Maurów na półwyspie pirenejskim, olśniony potęgą swej wyzwolonej w zupełności ojczyzny, postanowił obdarzyć swe państwo własnem rdzennem mieszczaństwem i zadekretował exodus przymusowy z Hiszpanji, wszystkich Żydów, którzy trwali przy swej ojczystej religji. Przemoc barbarzyństwa średniowiecznego osiągnęła chwilowo swoje. Żydzi wyszli z kraju. Jednak nie tylko oni opuścili w r. 1492 półwysep dzikiej nietolerancji. Z nimi opuścił niewdzięczną ojczyznę pirenejską i rozkwit gospodarczy. Hiszpanja ekonomicznie załamała się. Rozpoczął się gwałtowny upadek. Społeczeństwo chrześcijańskie w Hiszpanji, uprzywilejowane, faworyzowane przez rząd, zdemoralizowane przez łatwe sukcesy przysparzane im przez długie okresy przez władze krajowe nastawione jednostronnie wobec innowierców i innorodców, nie było w stanie wypełnić powstałej luki, która wymagała natężonego, kwalifikowanego nakładu pracy. Amputacja żydowskiej części składowej ludności Hiszpanji, zostawiła ciężką ranę. Choć Żydzi byli tam plemiennie i wyznaniowo obcy, przecież zrośli się oni organicznie gospodarczo i psychologicznie z całokształtem społeczeństwa krajowego i ich wyłączenie nie było aktem lekkiego usunięcia operacyjnego niepotrzebnego narostka, ale wycięciem organu z ciała, wycięciem powodującem paraliż całego aparatu państwowego. Życie ekonomiczne Hiszpanji stanęło jakby niemocą tknięte. Nie pomogło równoczesne odkrycie Ameryki, nie uratowały drogocenne ładunki złota i srebra wiezione z tamtej półkuli. Złoto to symbol. Grunt to dynamika. Szlachetny kruszec, to tylko symbol, a nie istotne bogactwo. Grunt to dynamika gospodarcza. Hiszpanja zubożała, wyludniła się. Po emigracji przymusowej Żydów i ludność tybulcza w gonitwie za chlebem pouciekała.

Ta sama Hiszpanja, która pod panowaniem Maurów, gdzie powszechna tolerancja sprzyjała, liczyła blisko dwadzieścia miljonów mieszkańców, gdzie sama stolica Kordoba mieściła w swych murach miljon dusz, a cały kraj był jednym kwitnącym ogrodem i nauki ścisłe tamtejsze, chemja, astronomja, algebra, filozofja były miarodajne dla całego świata chrześcijańskiego, tasama Hiszpanja była niebardzo długo po wygnaniu Żydów i Maurów, krajem prawie pozbawionym ludności, bez nauk o nędznej uprawie roli, bez wielkich miast, przedmiotem politowania całego świata kulturalnego, trupem bez śladu tętniącej posoki. W książce francuskiej p. t. Cosmographie et Pelerinage du Monde Universel (Paryż 1680) czytamy: „Hiszpanja liczy trzy miljony mieszkańców, co oczywiście jest mało dla tak wielkiego kraju i to spowodowało, że ten kraj jest nieurodzajny na wielu miejscach, gdyż jest źle uprawiany i bardzo niewygodny dla podróżnych, którzy są zmuszeni ze sobą zabierać żywność." W ciągu dwóch wieków niespełna zmalała ludność Hiszpanji na siódmą część. Niebywała w dziejach katastrofa.

A skąd wiemy, że faktycznie wyjazd Żydów spowodował ten upadek? Może to tylko przypadkowy zbieg okoliczności? Czy istnieją dowody na to ze strony historyków aryjskich, a to z czasów, gdy sugestja dziejopisów żydowskich nie mogła jeszcze działać?

I owszem.

Z początkiem 18 wieku pisze Niemiec — Aryjczyk wybitny żydoznawca Schudt: „Zalicza się do największych błędów państwowych wygnanie Żydów i Maurów z Hiszpanji; kraj przeto został ogołocony z ludzi i osłabiony, zaś inne sąsiednie kraje zostały wzmocnione". (Schudt, Jüdische Merkwürdigkeiten III 101).

W r. 1721 zanważył Monteskjusz w swych „Lettres Persanes" (LX): „I chrześcijanie zaczynają się pozbywać ducha nietolerancji, który ich ożywiał. Źle się wyszło na tem Hiszpanji, że się wygnało Żydów, oraz we Francji, że się męczyło chrześcijan (Hugenotów), których wiara różniła się nieco od wyznania władcy".

Ksiądz Gregoire pisał przed rewolucją francuską: „Gdyby Hiszpanja, która zubożała wśród bogactw, znała swe korzyści, nie wypędziłaby Żydów, dzięki którym ich kraj mógłby być obecnie w kwitnącym stanie. Część emigrantów poszła do Francji i doprowadziła do rozkwitu handel w Bayonne i Bordeaux. Banki wszędzie zostały przez Żydów założone. Podobnie się stało wówczas, gdy hiszpański wódz Alba wygnał Żydów z Brabantu i Altdorfu, w następstwie podniósł się byt w Amsterdamie i całej Holandji".

Związek między wygnaniem Żydów z Hiszpanji, a upadkiem tego kraju uznał w nowszych czasach Werner Sombart („Die Juden und das Wirtschaftsleben", München 1922), uczony zresztą nieżyczliwie nastawiony wobec Żydów; uznający jednak ich wielkie gospodarcze walory.

Jest faktem, że ludność niektórych hiszpańskich prowincyj, przewidując konsekwencje operacji antyżydowskiej, prosiła ówczesny rząd o zatrzymanie Żydów w interesie gospodarczym kraju. Wiemy o tem odnośnie do Sycylji, która wówczas stanowiła prowincję hiszpańskiej Korony (Lumia, Gli Ebri Siciliani 1492, in Studi di Storia Siciliana Palermo II 38,50).

Żydzi emigranci z Hiszpanji dali sobie i gdzieindziej radę. Władca Turcji otworzył na ścieżaj wrota swego państwa dla przybyszy żydowskich z półwyspu pirenejskiego. Z początkiem 17 wieku wspomina o tem Szymon Aleksander Hubicki, lektor biskupa krakowskiego, zresztą zażarty wróg Żydów, w swem pozatem jadowitem piśmidle p. t. „Żydowskie okrucieństwa" (Kraków 1602), że sułtan Amurat śmiał się z Ferdynanda Katolickiego, gdy wygnał 700.000 Żydów, z których mogłoby być „niezliczone pożytki". Hiszpanja zaprasza spowrotem swych wygnańców z przed czterech wieków. Nemezis historji.

Analogicznie daje się stwierdzić upadek gospodarczy Francji średniowiecznej po wygnaniu Żydów, tak że Ludwik X. w r. 1315 musiał odwołać na jakiś czas dekret eksmisyjny, ze względu na krzyk ludu (clamour du peuple). Tak samo austrjackie kraje alpejskie, które jakby przez naturę zostały stworzone na pomost gospodarczy pomiędzy środkową Europą a Włochami, popadły w stan zdrętwienia, od chwili wysiedlenia Żydów stamtąd w r. 1492. równocześnie z Hiszpanją. Niemcy współczesne zapłaciły ubytek tylko piątej części ludności żydowskiej znacznem obniżeniem się eksportu, opustoszeniem targów lipskich, brakiem tłuszczów w kraju, oraz upadkiem literatury i wiedzy.

III.

Pozbycie się Żydów jeszcze nigdy żadnemu państwu nie wyszło na korzyść, ani prawzorowi egipskiemu, ani też późniejszym naśladowcom. Skończyli zawsze na dnie morza, w nędzy i powszechnym upadku i rozprężeniu, nie Żydzi, tylko ich persekutorzy.

Taki jest morał dziejów.

Niewiele lat temu, Podbienoscew prezydent świętego synodu najpotężniejszego wówczas państwa na świecie, gdy do niego przyszła deputacja żydowska z prośbą, aby popuścił ze

„I właśnie dlatego — twierdzi Ferenzy — mam prawo zastrzec się przeciwko identyfikowaniu żydostwa z masonerją".

Naturalnie, że w sferach „żydoznawców" wystąpienie Ferenzy'ego wywołać musiało oburzenie. Ale on, przekonany, że broni dobrej, słusznej sprawy, nie cofnął się. Dalej szedł po wytkniętej drodze, na którą wkroczył nie z miłości dla Izraela, ale z miłości dla Prawdy, która spaugawiona została przez hitleryzm i przez jego naśladowców.

Szał rasistowski hitleryzmu był bowiem tym bodźcem, który kazał Ferenzy'emu zainteresować się żydostwem, ten szał, z którym jego sumienie chrześcijańskie pogodzić się nie mogło. A raz wgłębiwszy się w historję żydowskiego narodu, poznał ogrom krzywdy, jaka mu się dzieje, poznał oskarżenia, które sypią się jak z rogu obfitości, jedno bardziej absurdalne od drugiego.

Żydzi czyli komunizm? — Absurd!

— Jeśli Trocki jest Żydem, to jednak przez Żydów chyba najbardziej jest znienawidzony. Trocki reprezentuje judaizm, dokładnie tak samo, jak reprezentowali chrystjanizm Robespierre, Marat i inni, którzy w czasie Rewolucji wysyłali tysiące ludzi pod gilotynę.

Żydowski wyzysk społeczny? — Absurd!

— Trzeba przyznać, że żydowscy pryncypałowie nie są bardziej niewyrozumieli wobec swych pracowników i nie opłacają ich gorzej, od pryncypałów nieżydowskich. Przeciwnie, Żydzi okazują dużo zrozumienia dla tych, którzy w pracy są sumienni. A jeśli istnieją „wstrętni Żydzi" trzeba znowu przyznać, że ten epitet odnosi się przeważnie do Żydów wychrzczonych, czy też do takich którzy zatrzeć chcą ślady swego żydostwa.

A tem silniej jeszcze działają na nas te wyjątkowe bądź co bądź, jak na nasze czasy wywody, kiedy spostrzegamy, że nie są one jednak tak bardzo — wyjątkowe, jakby się mogło wydawać. Jakże wzruszające są np. słowa słynnego kaznodziei paryskiego, z Zakonu Oratorjanów, ks. Dieux, które padły na wiecu protestacyjnym przeciwko okrucieństwom hitlerowskim:

— Kiedy naród żydowski jest prześladowany, ja, duchowny katolicki wyznaję, że jestem wzruszony, wstrząśnięty do głębi... Jako człowiek cierpię z tego powodu, ale jako uczeń Chrystusa, nie mogę zapomnieć, że często w przeszłości niesprawiedliwość wobec Żydów pochodziła od tych, co byli wyznawcami tej samej co ja wiary, i dlatego żywię dla Żydów w dodatku jeszcze uczucie bardzo silne i pełne współczucia.

Nie da się rzecz jasna cytować wszystkiego, nie da się nawet streszczać wyczerpująco. Wypadałoby poprostu autorowi podziękować, że nie bojąc się niepopularności, chciał z punktu widzenia chrystjanizmu wykazać, że antysemityzm w żaden sposób z doktryną Kościoła pogodzić się nie da.

I nikt bardziej od nas nie życzy sobie chyba, by stało się zadość nadziei autora i by „słowa jakie wyszły spod pióra Katolika, który przez całe życie walczył o sprawę religji i Kościoła, trafiły do tych, z którymi złączony jest tą samą wiarą".

HORACY SAFRIN

CHAD GADJA...

Jedno jagniątko maluśkie ongi
kupił nam papa za dwa szelągi —
jedno jagniątko.

A kot, na ciepłą posokę łasy,
pożarł jagniątko onemi czasy —
jedno jagniątko.

Ledwo to zwęszył kundys - niecnota,
wypadł z ukrycia i zagryzł kota —
jedno jagniątko.

Czekał okazji kostur sękaty,
by kundysowi przetrącić gnaty —
jedno jagniątko.

Widząc to, ogień z kominka buchnął
i spalił kostur na czarne próchno —
jedno jagniątko.

Zabulgotała woda wymownie,
chlusnęła z kubła, zalała głownię —
jedno jagniątko.

Wół, co do stawu akurat dreptał,
stanął wpół drogi, wodę wychłeptał —
jedno jagniątko.

Lecz zanim sobie do syta popił,
rzezak w gardzieli nóż mu zatopił —
jedno jagniątko.

Tego, gdy wołu krajał na ćwierci,
celnym rozmachem ściął anioł śmierci —
jedno jagniątko.

A kiedy ujrzał Bóg wszechobecny
anioła śmierci uczynek niecny,
wnet go z rzezakiem zgładził pospołu,
co opasłego nie szczędził wołu,
zato, że wody wychłeptał łagiew,
bo ugasiła pożaru żagiew.
Tenci płomieniem kostur omotał,
iże psa ubił, mordercę kota,
co w swe drapieżne uchwycił łapy
jedno jagniątko, podarek papy —

jedno jagniątko...

ewego systemu prześladowczego, wygrażał się pełen nacjonalistycznej pychy i buty większościowej,: „Jedną trzecią część Żydów wygubię zapomocą nędzy, drugą część Żydów zmuszę do emigracji, a reszta zmieni wyznanie.

Deputacja żydowska wcale nie struchlała na to dictum przedstawiciela zorganizowanej nienawiści potęgi carów. Jeden z członków deputacji odpowiedział z uśmiechem: „Wysoka ekscelencjo, będzie wielki prażnik“ (święto).

„Jakto?“ — zapytał zdumiony biurokrata, który uważał, że siłą fizyczną można wszystko przeprowadzić na tym świecie.

Żyd rzecze na to: „Jest to u nas tak zawsze, jeśli nam grozi wielkie niebezpieczeństwo, wcześniej albo później niebezpieczeństwo to mija, przechodzi, a my dostajemy nowe święto ocalenia. Chciał Egipt za Faraonów nas wytępić, i dostaliśmy święto pesach, usiłowała Persja za Hamana nas wyrżnąć w pień, uzyskaliśmy święto Purym, starał się Grek — Syryjczyk wyplenić naszą religję, nasz rytuał, ochodzimy święto Chanukki, — skoro Rosja nas chce zniszczyć, nam to nie zaszkodzi, trwać będziemy nadal jak głaz wśród fal morskich, tylko nasz kalendarz wzbogaci się o jedno nowe święto.

Gdzie jesteś, Podbienoscewie, ze swym miljonem bagnetów?

Jak mało ludzie się uczą z historji i chcą wciąż ze szkodą większą nawet dla siebie aniżeli dla innych gwoli ideologij partyjnych, zasklepiających się w zaścianku plemiennym, eksperymentować na żywem ciele gospodarstwa społecznego.

Dr. M. POMERANZ

JEGO „BENJAMINEK“

I.

Prasa palestyńska powinna właściwie wprowadzić stały dodatek, specjalną kolumnę, którą mogłaby się często ukazywać: to jubileusze znakomitych osobistości żydowskich, obchodzących w Palestynie rocznicę wieloletniej działalności literackiej czy społecznej. Jubileusz prezydenta Tel Awiwu, Meira Dizengofa był nietylko kolumną, wypełnioną mniej lub więcej dobremi artykułami, czytanemi na ogół tylko przez redaktora pisma i jubilata. 75-lecie urodzin Dizengofa było świętem ludowem, aczkolwiek nie urządzono specjalnych urocystości dla ludu.. W tem święcie uczestniczyły nie tylko tzw. szczyty społeczeństwa (z Wysokim Komisarzem Wauchopem na czele), ale wielotysięczne rzesze zwykłych ludzi. A święciły i święcą swego prezydenta pochodem! Nie pochodem zorganizowanym, z policją, pilnującą porządku, z lampjonami i orkiestrą dętą, ale każdy dla siebie, co w sumie stanowi masę, skierowuje swe kroki ku Domowi, w którym Dizengof dotąd mieszkał i dalej mieszka, ale także mieści „**Muzeum Telawiwskie**“. Bo taka jest jego wola, to muzeum jest jego wyłącznem dziełem, jego „dzieckiem starości“, jego najukochańszym tworem, to jego „Benjaminek“ którego wyhodował krwią serdeczną, któremu oddaje wszystko, co posiada.

II.

Tak zwane „złote okresy“ w historji, to nietylko wielkie czyny orężne, przebudowa państwa, rozwój terytorjalny, wielkie twory prawodawcze, ale także bujny rozkwit sztuk pięknych. Dzieło Dizengofa, to taki okres w historji żydowskiej naturalnie, na pewnym tylko odcinku. Zbudował pierwsze żydowskie miasto na świecie. Budowa miast była zawsze naszą specjalnością, ale robiliśmy to zawsze dla innych. Zaczęliśmy od Pitom i Ramzes, któreśmy budowali naszą pracą i krwią — i talentem — dla egipskich ciemiężycieli, a potem robiliśmy to samo przez tysiąclecia dla innych ciemiężycieli. Myśmy budowali **miasta** dla innych, a ci inni zmuszali nas samych mieszkać w **ghettach**.

Dizengof zbudował miasto dla Żydów, przez Żydów. Ostatnio oskarża się Tel Awiw z różnych stron, z różnych względów. Jedno niechaj będzie na tem miejscu na jego obronę powiedziane: Tel Awiw jest pod jednym względem nawet bardziej żydowskiem miastem, niż niem była.. Jerozolima, bo Jerozolimę **zdobyliśmy** od innych, a Tel Awiw **zbudowaliśmy**, od prapoczątków, od fundamentów, od kamienia węgielnego.

I może w zbyt szybkiej budowie zrobiono pewne błędy, wzniesiono rzeczy, które psują wrażenie, wobec tego rozpoczyna Budowniczy Miasta proces upiększenia, przez to, że zaszczepi w dusze jego obywateli kult dla piękna zapomocą „przybytku sztuki, ośrodka pielęgnowania wśród ludu i młodzieży poczucia smaku i piękna“. „Niechaj wędrują do tego Domu matka ze swemi dziećmi, nauczyciel ze swymi uczniami i całe pokolenie budujące i twórcze aby patrzeć na twory wielkich artystów, aby nauczyli się kochać i cenić kulturę i sztukę i zrozumieli, że tylko naród, który posiada kulturę, godny jest nazwy narodu“. Temi słowy otwiera Dizengof Muzeum Telawiwskie.

III.

Gdzie jest Muzeum Tel Awiwskie? W domu Dizengofa! Gdy doszedł do przekonania, że miasto jego powinno posiadać muzeum, wziął swe najlepsze, własne obrazy, podarował je „muzeum“, przeznaczył najlepsze pokoje swego własnego domu na muzeum, werbował wśród swych przyjaciół zwolenników dla tej instytucji. A teraz podarował swój dom, który był pierwszym domem na Bulwarach Rotszyldowskich. Dziś dostaje obrazy nietylko od przyjaciół, ale od rządów wielkich państw. Dizengof prosi, aby zamiast orderów, które jemu chcą nadawać, dawano obrazy dla jego muzeum. Dom ten będzie nietylko Muzeum Tel Awiw, ale też Muzeum Dizengofa, historycznem miejscem historycznego dzieła.

Tel Awiw nie ma szczęścia do swych publicznych gmachów. One są najmniej udałą częścią tego miasta. Ale Muzeum stanowi dziwny wyjątek i jest może dobrą zapowiedzią na przyszłość. Zupełnie nowoczesna architektonika. Gmach jest stosunkowo mały, ale posiada niezwykle szlachetną gładkość linji. Szerokie, marmurowe schody prowadzą do trójskrzydłowego białego gmachu, o wąskich, podłużnych oknach. W środku pomiędzy dwoma bocznemi skrzydłami wysoki biały masyw, bez okien, tylko metalowa brama o czworga drzwiach.

W hallu witają cię rzeźby, przedstawiające głowy Herzla, Weizmanna, Dizengofa, Lloyd George'a, Allenby'ego. W środku hallu umieszczono tylko jedną bronzową rzeźbę przedstawiającą tęsknotę do Sjonu, dłuta Meira Michal.

Odrazu ogarnia cię atmosfera, właściwa tylko prawdziwym przybytkom sztuki: doskonały spokój, twarze widzów skupione, chodzą, jakby na palcach, mówią tylko szeptem. „Muzea żydowskie“ — jeśli gdzie istnieją — są smutne, są to muzea golusowe, są archeologicznemi zbiorami zabytków, są odzwierciedleniem przeszłości. Muzeum Tel Awiwu jest inne, działa poczucie, że jest to muzeum żydowskie na wyzwolonej ziemi żydowskiej, które nietylko przeszłość odzwierciedla, ale związane z organicznym rozwojem żyjącego narodu. Gwarancja rozwoju tego muzeum nie polega tylko na tem, aby wykopać jeszcze kilka zabytków, ale leży w odmłodzonej twórczości rozkochanego w sztuce narodu.

IV.

Oświetlenie sal, ich układ i rozmieszczenie obrazów urządzono według najnowszych wzorów. Na pierwszą wystawę składają się obrazy i rzeźby (ostatnich bardzo mało), stanowiące własność Muzeum (pomiędzy niemi wiele wartościowych dzieł z różnych okresów), obrazy wypożyczone, stanowiące własność prywatną obywateli palestyńskich, a nadto „wystawa artystów palestyńskich“.

Co się tyczy zbioru, stanowiącego własność Muzeum, to aczkolwiek się widzi piękne rzeczy, nasuwa się mimowoli smutna refleksja: Gdzie jest twórczość Maksa Liebermanna, Maurycego Minkowskiego, Józefa Israels, Samuela Hierszenberga, Lessera Ury, Marca Chagalla, Maurycego Gottlieba, Artura Markowicza i innych mistrzów żydowskich? Zdobią one zagraniczne muzea, a tu znajduje się zaledwie cień ich twórczości!

Tę krzywdę ma właśnie to Muzeum naprawić. Ono ma uratować to z twórczości żydowskiej, które jeszcze pozyskać można, a przedewszystkiem ma być skarbcem nowego malarstwa żydowskiego.

Malarstwo było, jak już raz mieliśmy sposobność zaznaczyć, najsłabiej rozwiniętą gałęzią sztuki żydowskiej w Palestynie. Jedną z głównych przyczyn było to, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie nie przedstawiało rynku zbytu dla poważnej twórczości malarskiej. Warstwy żydowskie, osiadłe z lat (częściowo sfardyjskie) nie posiadały przeważnie zrozumienia dla dobrych obrazów. Pewien handlarz obrazów opowiedział

mi, że w tych sferach ceni się ramę a nie obraz. Nowi przybysze, albo przwożą ze sobą wcale bogate zbiory (np. Żydzi niemieccy), które i tak trudno rozwiesić, że względu na ciasnotę mieszkań, albo też są częściowo tak obarczeni materjalnemi trudnościami zbudowania normalnego gospodarstwa domowego że potrzeby wysoce luksusowe, jakiemi są potrzeby estetyczne, odsunięte są na najdalszy plan.

Ta sytuacja zmienia się teraz. Wzrasta warstwa, gospodarczo ufundowana, a trzeba tylko w niej wzbudzić zainteresowanie dla sztuki malarskiej i plastycznej. To zadanie ma właśnie spełnić Muzeum Tel Awiwu. I już widać jego wpływ. Zaledwie otwarło swe podwoje, pojawiły się w prasie palestyńskiej recenzje malarskie (których dotąd nie było), szerokie rzesze ludowe odwiedzają tłumnie wystawę. W końcu okazało się, że jakoś mimo „ciężkich czasów“ znajdują się w Palestynie poważni artyści, którzy dotąd urządzali swe „wystawy“ w lokalach kawiarń. „Wystawa artystów palestyńskich“ jest zbyt różnorodna, aby się nadawała do ogólnego omówienia. Spotyka się eksponaty (np. obrazy Allweila, Gliksberga, Harubiego, Steinmatzkiego, Zilli Neumann, Strucka), które odpowiadają wysokim wymaganiom artystycznym.

V.

To dał nam Dizengof. W swej starości zaopiekował się zaniedbaną, osieroconą sztuką żydowską, którą nienawiść przeciwżydowska wygania z akademij i galeryj. Stworzył dla niej przybytek, święty dzięki arcyludzkim intencjom jego Twórcy. Oby najmłodsze dzieło Dizengofa tak się rozwinęło, jak rozwinął się Wielki Czyn Dizengofa, jak rozwinął się Tel Awiw!

Tel Awiw, koniec marca.

SAUL BLUM

MOJE WSPOMNIENIA

O STANISŁAWIE PRZYBYSZEWSKIM

I.

Niedawno minęło 8 lat od śmierci Stanisława Przybyszewskiego.

Byłoby niezmiernie ciekawem, jakby ten głęboki umysł odniósł się do koszmaru zoologicznego antysemityzmu, który zapanował w krajach środkowej Europy. Jaka szkoda, że Przybyszewski nie żyje. Zapewne zająłby stanowisko wobec rasizmu w Niemczech, którego przykra woń roznosi się na kraje sąsiednie. Wyobrażam sobie, jak bardzo Przybyszewski czułby się osobiście dotknięty nowym zwrotem w umysłowości niemieckiej. Wprawdzie Przybyszewski nigdy nie sympatyzował zbytnio z junkierskiemi Prusami, jakkolwiek debiutował jako pisarz niemiecki, jakkolwiek posiadał wielu niemieckich przyjaciół, m. in. słynnego poetę Ryszarda Dehmla. W obliczu jednak obecnego kursu w Niemczech hitlerowskich antypatja Przybyszewskiego pogłębiłaby się znacznie; Przybyszewski wydrwiłby niemiłosiernie szaleństwo rasistowskie.

Przybyszewskiego podejrzewano za życia, że nie jest przyjacielem Żydów, posądzano go nawet o antysemityzm. W czasie jednak pięcioletniej, bardzo zażyłej znajomości z pisarzem, zdołałem wniknąć w charakter Przybyszewskiego i mogę stwierdzić, że to podejrzenie jest niesłuszne.

Stosunek Przybyszewskiego do żydostwa był zbyt głęboko ugruntowany w jego psychice, by móc go posądzać o antypatję do żydostwa. Przybyszewski odnosił się do Żydów i żydostwa *sub specie aeternitatis*, przykładał do nich miarę wieczności. Gdy zauważył u Żydów pewne drobne przywary, które nie odpowiadały wieczystym wartościom żydostwa, wyrażał się czasem o nas w sposób dla nas — i dla niego — bolesny.

Zanadto dobrze znałem Przybyszewskiego, aby go posądzać o antysemityzm. Niejednokrotnie w mojej obecności wyrażał się z gorącem uznaniem i z miłością o Żydach. Przybyszewski posiadał, jak wielu innych, przesądy odnośnie do Żydów, ale wyciągał z nich wnioski zupełnie inne aniżeli antysemici. Błąd jego polegał w tem, że *przecenial* naszą siłę i nasze wpływy. Głęboko wierzył w żydowską solidarność i jedność, w siłę, która kieruje żydostwem we wszystkich krajach golusu. Nie mogłem go przekonać o tem, że jest to tragiczne nieporozumienie, zresztą nie chciałem go wyprowadzać z błędu.

II.

Mając tak wysokie wyobrażenie o Żydach, wnioskował Przybyszewski, że gdyby Żydzi rzeczywiście dążyli do koncentracji w swoim kraju, byliby swój cel już dawno osiągnęli. Ale skoro ten tak mądry i wpływowy naród nie potrafił tego uczynić, zapewne wcale do tego celu nie dąży. Wedle Przybyszewskiego, rozproszenie narodu żydowskiego we wszystkich częściach świata odpowiada duchowi i charakterowi narodu.

Było to zjawisko smutne, że nawet tak głęboki i oryginalny umysł, jakim był Przybyszewski, miał tego rodzaju przesądy na punkcie Żydów. Wietrzył u nas jakieś „tajemnice“, ukrytą solidarność, jakieś cele i zadania, które wzbudzają wśród nas zdumienie, które nam są zupełnie nieznane. Nasza Biblja, nasz duch, nasz charakter narodowy, jest jak otwarta księga, w której każdy może prawdę wyczytać. Nieszczęściem naszem jest jednak, że obcy nie znajdują tam tej prawdy, i z podejrzliwością odnoszą się do nas.

III.

Umysł Przybyszewskiego posiadał charakterystyczną cechę: głęboko wnikał zawsze w interesujące go problemy. Wyrażało się to w stałem pytaniu: „A może jest inaczej?“ A może istota problemu odbiega całkowicie od przyjętych powszechnie zapatrywań. Należy głęboko wniknąć w istotę problemu i obnażyć jego najgłębszą głębię. Przybyszewski nigdy nie zadawalniał się tem, co uchodzi za „pewne“, za bezwzględnie obowiązujące. Nie to — jak jest, lecz jak *być powinno* — to był punkt widzenia Przybyszewskiego w każdej sprawie. I jeszcze jedną cechę posiadał Przybyszewski: *dobroć niezwykłą*. Oddawał wszystko na widok społecznej lub indywidualnej nędzy. Byłem niejednokrotnie świadkiem jego ofiarności i jego niezwykłej dobroci.

IV.

Przybyszewski studjował na różnych europejskich uniwersytetach. Miał ambicję, ażeby wchłonąć w siebie *całą* wiedzę ludzkości. Studjował nawet medycynę przez kilka semestrów. A jednak pozostał wierny pasjonującym go wiecznie pytaniom: *Czem jest świat? Czem jest istnienie? Gdzie tkwi prawda? Gdzie jest najprawdziwsza prawda?*

Namiętnie studjuje wszystkie kierunki filozofji, wszystkie systemy. Nie zadawalniają go, nie zaspakajają jego pragnienia. Otwierają tylko przed nim nowe dziedziny *niewiedzy...* Podczas gdy Przybyszewski tworzył swoje słynne dzieła literackie, cierpiał ogromnie z powodu ograniczoności umysłu ludzkiego. Jego dzieła są najlepszem tego dowodem.

— Filozofowie i filozofja — mawiał — są dla niego tylko dobrze oszlifowanem zwierciadłem, w którem można ujrzeć swoje oblicze, stojąc w pewnem oddaleniu. Wystarczy zbliżyć się do tego zwierciadła, aby się przekonać, że nie zobaczy się nic. Filozofja nie czyni ludzi mądrzejszymi. Najważniejszą bowiem stroną zwierciadła jest ta przeciwna, której objąć nie można. Filozofja nie daje mu także zadawalniającej odpowiedzi na problemy ludzkiej psychiki. Ta jest tak dalece skomplikowaną, że nie posiada nawet szlifowanej strony zwierciadła...

Przybyszewskiego oddawna pociągała mistyka żydowska, *Kabala*. Pochłaniał wszystkie dzieła, traktujące o tej dziedzinie — w języku francuskim i niemieckim. W tych językach istnieje dużo większa literatura o mistyce i kabale, aniżeli w języku hebrajskim. Tak, literatura *o Kabale*... Ale *Kabala* sama pozostaje własnością hebrajskiego języka.

Wie o tem Przybyszewski. Jego intuicja mówi mu, że po studjum *Kabali* w językach obcych nie dotarł jeszcze do jej jądra... Ale Przybyszewski nie odstępuje od mistyki żydowskiej. Tylko w niej spodziewa się znaleźć prawdy o Bogu, świecie i człowieku. Pod jej skorupą spo-

dziewa się znaleźć soczyste ziarna. Naraz postanawia, że musi nauczyć się języka hebrajskiego, wyuczy się języka hebrajskiego... I rzeczywiście rozpoczyna Przybyszewski naukę języka hebrajskiego. Po jakimś czasie czytał i rozumiał Biblję w oryginale. Rozpoczynając tę naukę, zrozumiał dopiero, jak dalece trudnem jest to przedsięwzięcie, jak daleką jest droga do celu, do... *nieskończoności.*

A tymczasem przekroczył Przybyszewski pięćdziesiąty rok życia...

V.

Było to w Sopotach, w r. 1923.

Tutaj mieszkał Przybyszewski i stąd udawał się codziennie do Gdańska, do tamtejszej polskiej Dyrekcji Kolejowej. Miał tam posadę bibljotekarza i tłumacza „literatury" kolejowej. Zajmował się tłumaczeniem terminów technicznych z zakresu kolejnictwa — z języka niemieckiego na polski. Praca ta nie dawała mu zadowolenia, nie odpowiadała ona jego istocie, jego zamiłowaniom i psychice.

Spotykałem go potem często w jego biurze przy pracy tłumaczeniowej. Gdy mnie widział, rozjaśniało się jego oblicze, ponieważ wykorzystywał każdą sposobność, aby przerwać swą pracę zawodową. Biblja, dzieło o *Kabali* uczonego niemieckiego dra Eryka Bischofa, leżały zawsze obok grubych tomów z dziedziny niemieckiego kolejnictwa.

Godziny popołudniowe miał zupełnie wolne. Postanowił wykorzystać je dla studjowania jedynego ulubionego tematu: *Kabali.* I to tylko w oryginale. A to już w podeszłym wieku!...

VI.

Jak zawarliśmy znajomość?

Z polecenia rabina w Sopotach, Abrahama Chena, wybitnego pisarza i uczonego, udałem się do Przybyszewskiego.

Wysoka smukła, cokolwiek pochylona postać otworzyła mi drzwi. Już ściska moją dłoń, obejmuje mnie. Nie zwraca uwagi na moje zakłopotanie. Nie przedstawia się, sądząc widocznie, że znam go oddawna. Ja poznaję dopiero teraz: *Przybyszewski!* Tak, za pierwszym razem, pod urokiem takiej osobistości, zapomina się, że się ją poraz pierwszy widzi. Jego serdeczność jest tak bezpośrednia, tak naturalna, że zapomina się o dotychczasowej obcości, podwójnej obcości... Przybyszewski zdobywał ludzi swoją istotą, swoją serdecznością. Także jego przeciwnicy, jego wrogowie — a miał ich nie mało — byli urzeczeni pierwszem bezpośredniem zetknięciem się z nim. A na mnie podziałała jego naturalna skromność jako rys charakteru, bardzo bliski duchowi *żydostwa.*

Ja byłem młody, a on przy swych 56-ciu latach już zupełnie siwy. Czuję się dziwnie zakłopotany, gdy okazuje mi swój szacunek, jemu właściwie należny... On moim uczniem, a ja jego nauczycielem! Nie mogłem wymóc na nim, aby zaprzestał tytułowania mnie swym *mistrzem.*

Bardzo wiele wiadomości z dziedziny judaistyki i *Kabali* posiadał już Przybyszewski, dzięki swoim studjom w innych językach. Bogata literatura w języku niemieckim i francuskim posłużyła mu do pogłębienia wiedzy. Ale Przybyszewski wiedział, że wszystkie te dzieła nie wypływają z oryginału, nie tłumaczą — jak się wyrażał — *„das Ding an sich"*.

Dałem do zrozumienia Przybyszewskiemu, że nauka „wiedzy tajemnej" jest rzeczywiście ukrytą. Zwróciłem mu uwagę, że czasy i ludzie nie są stworzeni do oddania się takiej nauce mistycznej, której nie można wyuczyć się tak jak każdej innej wiedzy.

Kabałę można pojąć tylko dzięki zdolnościom intuicyjnym, oraz dzięki skłonnościom duchowym. Musi się posiadać wyższą „jaźń", aby móc wznieść się na tę drabinę niebiańską, z której grozi upadek. Tajemna nauka nie jest nauką prostą, wyszukuje sobie ona tylko takie indywidualności, które jej odpowiadają. Podobna jest do gęstego boru, pełnego tajemniczych głosów, i tylko wybrane jednostki mogą się przeżeń przedrzeć bez obawy zbłądzenia. Tłumaczyłem mu, że jest to psychologiczną niemożliwością dla nie-Żyda, aby odczuł i zrozumiał należycie głęboki sens tajemnej wiedzy, aby wchłonąć w siebie jej myśli oraz niuanse...

On tego nie mógł zrozumieć. Jak motyla do ognia pociągały go tajemne źródła tej umiłowanej wiedzy. Opowiadał mi, że razem ze swym przyjacielem, wielkim czeskim poetą Karaskiem, studjował przez 25 lat wiedzę kabalistyczną, nie mogąc zaspokoić swego pragnienia. Ciągle jeszcze obaj łudzą się nadzieją, że dotrą do jej pra-źródeł, aby zrozumieć jej ukrytą jaźń i pojąć jej prawdziwą istotę.

Obaj przechodzili radykalny przewrót w życiu duchowem. Spostrzegli nagle, że wszystkie nauki pozytywne są jak barjery, które nie dopuszczają człowieka do pra-źródła zjawisk życiowych. Wiedza i filozofja przystępują tylko mechanicznie do spraw głębokich, tłumaczą tylko *„w jaki sposób?"* a nie *„dlaczego?"*

Przybyszewski był częstym gościem w Pradze. Wraz ze swym przyjacielem Karaskiem zwykli byli długie spacery odbywać po historycznym żydowskim cmentarzu w Pradze. Magnetycznie pociągał ich grób *Maharala* z Pragi, twórcy *Golema.* W oczach Przybyszewskiego nie była legenda o Golemie jedynie legendą... Pytali się często o znaczenie tej legendy, co w niej jest prawdą a co nie, a zwłaszcza pytali się mnie, jak my, Żydzi, ustosunkowujemy się do cudu Maharala.

VII.

Udało mi się skłonić Przybyszewskiego do zajęcia się Biblją w oryginale. Przybyszewski potrafił dotrzeć do rozumienia wielu partyj z *Ksiąg Proroków,* oraz *Psalmów.* Już poprzednio znał alfabet hebrajski oraz wokalizację. Bardzo się cieszył, gdy zaczął rozumieć związek językowy i stylistyczny liter hebrajskich.

— Biblja po hebrajsku — powiedział do mnie — jest jednorazowem objawieniem. Biblja jest inkarnacją woli Boskiej, jest wykutą z granitu i marmuru form językowych. Biblja, a zwłaszcza Psalmy i Księga Hioba odbijają Boskie piękno, są odbiciem pra-światła. Jak twórczy kosmos, jest i pozostanie Biblja źródłem dla twórczych myślicieli, balsamem dla subtelnych i cierpiących dusz, źródłem płynącem z wieczności ku wieczności. Językiem, którym natura zwierza się ze swych tajemnic.

Zadziwiło mnie bardzo zdanie Przybyszewskiego, że nienawiść do Żydów ustanie tylko wtedy, kiedy narody zaczną uczyć się Biblji w oryginale. — Niepodobna — mówił — nienawidzieć Żydów, skoro się rozumie Biblję, skoro się odczuwa promienie i rosę uskrzydlonego stylu. Tylko w niej i dzięki niej — powiedział — poznaje się wielkość Izraela.

— Pod waszemi łachmanami leżą ukryte drogocenne kamienie ducha i skarby duszy, bogactwo uczucia i rzadkiego eliksiru życia — powiedział mi raz podczas wspólnego spaceru. Tu leży przyczyna, dlaczego Przybyszewski nie żywił sympatji dla nowoczesnego żydostwa i dzisiejszych zeuropeizowanych Żydów. Nie znosił Żydów, którzy dążyli do upodobnienia się do wszystkich Europejczyków... Tu leży również klucz do zrozumienia jego niechęci dla żydowskiego ruchu odrodzeniowego, sjonizmu. Ponieważ Żydzi są — wedle jego zapatrywania — istotami wyższemi aniżeli inne ludy, nie mogą oni politycznie i terytorjalnie upodobnić się do nich...

Gdy Przybyszewski kilka lat już studjował Biblję w oryginale, przyznał sam, że jeszcze mu daleko do zrozumienia nawet początków wiedzy tajemnej. Uspakajał się i pocieszał tem, że zna przynajmniej wstęp. Właściwie jest wszystko w życiu tylko „wstępem" do nienapisanego dzieła, strojeniem skrzypiec, ale nie właściwą melodją...

Wyrażał się sam o sobie, że brak mu wschodniego mózgu, brak ducha semickiego. Brak mu polotu myśli, aby móc zrozumieć życie na sposób żydowski. Rozumiał on, że Żyd widzi i rozumie inaczej, że jego oko ma bystrzejsze spojrzenie, a jego ucho słyszy subtelniej to wszystko, co się wokół niego dzieje.

Przybyszewski nie znosił, gdy mówiono o jego dziełach, ani gdy je chwalono. — Świat — powiedział — może w nich znaleźć sztukę, ale on wie, że dzieło stworzone nie jest niczem i nie należy mu się dlatego żadna pochwała i żadna podzięka. Człowiek musi być wyższym aniżeli jego dzieło, w przeciwnym bowiem razie jest on także niczem...

Ta wzruszająca skromność była powodem mej czci i szacunku, jakie żywiłem dla niego. Z biegiem czasu rozwinęła się głęboka intymna przyjaźń między nami. Jego szlachetny charakter, jego ofiarność i jego bezinteresowność wzbudzały podziw i szacunek dla jego osoby.

Szczerze opowiadał mi o swych cnotach i upadkach, o wszystkich fazach swego burzliwego i bujnego żywota, o cierpieniach i radościach, zamiłowaniach i nastrojach. O przeżyciach osobistych i rozczarowaniach, o stosunkach z różnymi literatami, artystami i wielkimi politykami, o doświadczeniach z kobietami...

VIII.

Wyrósł Przybyszewski w tej części Wielkopolski, w której panowała niegdyś pięść niemiecka. Jego ojciec był właścicielem dóbr. Atmosfera domowa ultra-katolicka. A nawet... antysemicka.

Widząc pewnego razu, na dworze swego ojca, handlarza żydowskiego, zaczął się zastanawiać nad jego istotą. Wszyscy dokoła wyśmiewali się z „komicznego" Moszka — pytali się, czego żąda i kazali go wyrzucić. Psy szczekały przy akompanjamencie ludzkiego śmiechu. Jednak młody Przybyszewski wyprowadził go z dworu, wpatrzył się w jego miękkie spojrzenie i melancholijny wyraz twarzy. Odczuł ukryty blask jego cierpiącego oblicza. Od tego czasu datuje się zainteresowanie Przybyszewskiego z Żydami.

Prawda, jego pierwszą miłością młodzieńczą była — Żydówka. Była ona jego pierwszą żoną. Jego rodzice nie mogli tego znieść, kładli mu kamienie pod nogi. Ale Przybyszewski nie poddał się. Przeforsował swój zamiar. Ta pierwsza żona zmarła w młodości. Następne były już pochodzenia „aryjskiego". Ale Przybyszewski często wspominał ze wzruszającym pietyzmem o swej pierwszej, żydowskiej ukochanej żonie.

MAKSYMILJAN BORUCHOWICZ

PORTRETY czy PAMFLETY?

W ostatnich latach ukazał się szereg powieści o swoistych wątkach. Bohaterowie ich wiodą dwa żywoty: jeden powieściowy, drugi swój własny. Krótko mówiąc, chodzi o dzieła, do których pisarze przenieśli żywcem osoby mniej lub więcej znane, aby coram publico ich wyśmiać i uwiecznić. Osoby te chodzą dalej po świecie i grożą autorom „mordobiciem“, albo sądem honorowym lub karnym.

Uprawę wspomnianego gatunku rozpoczął na wielką skalę Juljusz Kaden - Bandrowski. Jego powieści przypominają witrynę w zakładzie prowincjonalnego fotografa, który lubuje się zwłaszcza w uwiecznianiu figur „urzędowych“. Znaczniejszym spośród nich poświęcił portrety większego formatu, jarmarcznie retuszowane, en face i z profilu, w kapeluszu i bez, w zaciszu domowem i przy „fachowej“ robocie. Jednego tylko brak w owych zdjęciach, tj. umysłowości modeli. Ale czyż od każdego fotoreportera wymagamy tak dużo? Autor nie zaniedbał wzamian niczego, coby mogło upewnić czytelnika, że np. Mieniewski z „Czarnych skrzydeł“ to czołowy parlamentarzysta minionego okresu; że Mateusz Bigda, tytułowy bohater innej jego książki, jest konterfektem znanego przywódcy ludowego, etc.

Wślad za Kadenem Bandrowskim poszli inni. Zbigniew Unidowski w „Wspólnym pokoju“ przedstawił odkłamaną cyganerję literacką, a wśród niej znanego tłumacza dzieł włoskich. Wiesław Wohnout napisał „Miłość i sprawę“, w której, obok własnych „miłostek i sprawek“, odmalował przywódców krakowskiej PPS., ich kombinacje i zatargi; nazwiska preparował metodą, stosowaną w szopkach politycznych, t. zn. zmieniał tylko pojedyncze sylaby. Ostatnio wreszcie ukazały się „Zmory“ Zegadłowicza, który jedną z osób powieści nazwał jej autentycznem imieniem i nazwiskiem. Jako okoliczność łagodzącą uwzględnić należy szczegół, że tę właśnie postać oświetlił „sympatycznie“.

Każdej z wymienionych książek, towarzyszył skandalik. Warszawski Związek Literatów wydał nawet niedawno oświadczenie, w którem potępia takie praktyki, nazywając je „literackim bandytyzmem“. Komunikat był zresztą ogólnikowy, nie podawał przykładów, ani nie precyzował szczegółów. Może, aby do ognia nie dolewać oliwy, może przez wzgląd na drażliwość samej kwestji. Niewiadomo czego spodziewają się po nim autorowie; wiadomo tylko, że komunikat ten niczego nie zmieni.

„Bandytyzm literacki“ to epitet niewątpliwie silny, jednak kwestji nie załatwia i załatwić nie może. „Bandytyzm“ taki uprawiali bowiem pisarze wszystkich epok i to dobrzy pisarze. Dante ulokował w „Piekle“ osobistych swoich wrogów. Istniejące i żywe osoby występowały w „Dziadach“ Mickiewicza i nietylko wileńskie magnifiki pokazywały sobie palcem siostrzaną żonę hr. Puttkamera, ale jeśli pominąć już uczestników „salonu warszawskiego“ z gen. Wincentym, Koźmianem, Brodzińskim i innymi) również Słowacki czuł się mocno wizerunkiem dr. Becu zadraśnięty. Zygmunt Krasiński służył za wzór do Hrabiego w „Panu Tadeuszu“ i do bohatera „Fantazego“. A pani Bobrowa, tamże gwoli radości prawnuków uwieczniona? Musset w „Spowiedzi dziecięcia wieku“ portretował kochankę swoją Georges Sande (za co doczekał się podobnej zapłaty), Murger w „Cyganerji“ — swoich kompanów, Flaubert w „Madame Bovary“ określoną nieszczęśnicę i t. d. Ale poco sięgać tak daleko? „Wesele“ Wyspiańskiego, to przecież istna orgja „bandytyzmu“. Cóż z tem wszystkiem począć?

Takie są wątpliwości i objekcje. Czyżby znaczyło to w takim razie, że niema granic, których szanującemu się pisarzowi przekroczyć nie wolno? Bynajmniej. Trzeba tylko sprawę ująć rzeczowo i, nie zadawalając się pompatycznemi orędziami, poczynić konieczne rozróżnienia.

Weźmy dla przykładu twórczość najbardziej reprezentatywnego z przytoczonych na wstępie autorów, t. j. Kadena Bandrowskiego. Otóż Kaden wybiera sobie określone modele i przenosi je mechanicznie do powieści. Postacie te obdarza mnóstwem kronikarskich szczegółów, które czytelnikowi pozwalają zidentyfikować bohatera z jego żyjącym prototypem. Tutaj jednak kończy się wierność. Wymodelowanej według określonego wzoru postaci, każe odtąd Kaden brać udział w przygodach, skrojonych na miarę własnej fantazji, i popełniać różnego gatunku świństewka. Półinteligentny czytelnik, omylony kronikarskiemi szczegółami, wierzy w dokumentaryzm całości. W następstwie zapisuje owe fikcyjne przygody i przedsięwzięcia na rachunek znanej powszechnie i żyjącej osoby. Ta ostatnia niema sposobu prostować zarzutów, bowiem autor zasłania się powieściowym charakterem dzieła i łatwo może dowieść, że tworząc daną postać, wcale o interpelancie nie myślał. Jeśli odrzucimy frazesy, zostanie nagi fakt: oszczerstwo z ubezpieczeniem. Podobny zupełnie mechanizm zastosował Wiesław Wohnout, ale — jak przystało na epigona — przelicytował mistrza. Sprawa nabiera ponurego kolorytu w świetle pozaartystycznych faktów. Kaden przyprawił w omówiony sposób człowieka, który — jakkolwiek ocenialibyśmy jego program z punktu widzenia dzisiejszej sytuacji — magna pars fuit polskiego ruchu wyzwoleńczego i demokratycznego, żadnego majątku nie zebrał, żadnych posad — za wyjątkiem tej, którą uzyskał z zanfania dziesiątek tysięcy wyborców — nie zajmował. W stosunku do takiego człowieka, należałoby zachować trochę więcej przynajmniej rzetelności; zwłaszcza, gdy samemu siedzi się na podejrzanych posad kroclu. Podobnie z Wohnoutem, który napisawszy powieść o oportunizmie swoich towarzyszy politycznych, uczynił z niej odskocznię do karjery bardzo błagonadiożnej i bardzo urzędniczej.

Znamienniejszą jest sprawa inna. Aby nie rozszczepiać przykładów, zilustruje ją na omówionej już postaci. Chodzi — powiedzmy wyraźnie — o Ignacego Daszyńskiego. Kaden przedstawił go na tle Dąbrowy Górniczej, zaperzonego, zawikłanego w nawał intryg i intryżek, ale wnętrza tej postaci nie pokazał. I z tego już choćby względu, Daszyński z powieści nie jest Daszyńskim. Dlatego już choćby, gdyby Kaden zdziesięciokrotnił nawet ilość realij Mieniewski z „Czarnych skrzydeł“, pozostałby tylko manekinem. Bo istotą Daszyńskiego był jednak jego talent. Jego mowy oklaskiwał nietylko „tumaniony“ „motłoch“ i nietylko zafrapowane baronesy i grafiny, ale intelektualiści i artyści. Kaden niezdolny do skreślenia owego podglebia, dał postać, która przedewszystkiem artystycznie nie przekonuje. I to jest właśnie grzech śmiertelny, ale też grzech nieuchronny przy stosowaniu Kadenowej metody. I tu także spoczywa punkt wyjścia koniecznych w omawianej kwestji rozróżnień.

Stanisław Brzozowski, mówiąc o krytyce literackiej, określił ją jako przymierzanie się dusz do siebie. Stosunek autora-beletrysty do bohaterów będzie oczywiście inny, ale również nie może być tylko zewnętrzny, tylko rekwizytowy. Parafrazując słowa Brzozowskiego, można o pisarzu beletryście powiedzieć, że musi on wejść w duszę bohatera. Rozjątrzyć ją sobą, ją albo jej pozwolić siebie ujarzmić — różnie bywa. Jedno jest pewne: kreśloną przez siebie postać musi odczuwać. A tego właśnie momentu brak najczęściej w omawianych powieściach. Ich autorowie chodzą z notatnikiem, zapisują bezdusznie wszystko, co widzą i pakują następnie do utworu, ale nie odczuwając tego, co istotne, nie znajdują wewnętrznego związku szczegółów. W wyniku fakty zaczerpnięte z życia nie są dla nich tworzywem, nie mogą dać artystycznego stopu. Są klockami, z których autorowie układają mniej lub więcej misterne homunculusy, żyjące siłą zewnątrz, t. j. odwoływaniem się do skandalu.

„Madame Bovary“ Flauberta żyje niezależnie od znajomości biografji prawzoru; toż z „Cyganerją“ Murgera i „Dziecięciem wieku“ Museta; toż z „Dziadami“ Mickiewicza i „Fantazym“ Słowackiego. Jednak „Miłość i sprawa“ p. Wohnouta stoi jedynie konjunkturalną atmosferą niechęci do obryzganego w niej ruchu i razem z nią pójdzie w niepamięć. Nie można tego powiedzieć o „Wspólnym pokoju“ Uniłowskiego, jednak ta powieść mogłaby łatwo, i z korzyścią, obejść się bez personalnego skandaliku. Autor, który nie jest wyłącznie reporterem nietylko nie musi zachowywać wierności w szczegółach, lecz chcąc czy nie chcąc, przetapia je w palniku talentu i konstrukcji*)

Takie są zastrzeżenia i granice. Ale czerpać z rzeczywistości będzie literatura zawsze pełnemi garściami. Rzeczywistość zawsze zostanie jej wierzycielem. Dodać tylko należy, że literatura jest wypłacalna. Ilekroć mówicie, że taka, czy inna postać w powieści wzorowana jest na żywym modelu, pomyślcie z łaski, ilu żywych ludzi pozuje się nawzór postaci powieściowych! Tak: dług, zaciągany bez przerwy u życia, literatura życiu bez przerwy wypłaca. Wypłaca z lichwiarskim procentem.

*) Kryterja te nie dotyczą — rzecz prosta — t. zw. roman à clef. Ale to inna już kwestja, wymagająca odrębnego omówienia.



WTOREK, 7 KWIETNIA.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 6.50 Koncert poranny z płyt; 7.50 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj; 8.00 Aduycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Dziennik południowy, oraz audycja dla szkół (dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki“ prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 12.35 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego; 13.10 Chwilka gosp. domowego i „Z rynku pracy“; 13.20 Koncert południowy z płyt; 15.15 Wiadom. o eksp. polskim i przegląd giełdowy; 15.30 Koncert tria salonowego; 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Recital fortepianowy Jadwigi Szametowej; 16.35 Płyty; 16.45 „Cała Polska śpiewa“ audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 17.10 „Skarby Polski“, „Człowiek na ziemiach naszych — lud śląski“; 17.15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. PR. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego; 17.45 „Encyklopedja mówiona“ — inż. Stanisław Broniewski; 17.55 Muzyka religijna; 18.30 Szkic literacki: „Srebrne anioły“ fragment z „Akropolis“ Stanisława Wyspiańskiego, w wyk. artyst. Teatru Miejskiego; 18.45 Kwadrans dla miłośników śpiewu (płyty); 19.00 Pogadanka „Przedwiośnie na śnegu“ wygł. Zbgniew Filus; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Lokalne wiadomości sportowe; 19.39 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.45 Pogadanka aktualna; 20.00—22.45 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie: „Holender — Tułacz“ opera w 3-ch aktach Ryszarda Wagnera; w pierwszej przerwie: dziennik wieczorny, w drugiej przerwie: „Obrazki z Polski współczesnej“; 22.45 Odczyt pt.: „O wartość rozumowania ludzkiego“ wygł. dr. Witold Wilkosz, prof. U. J.; 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej 23.05—23.30 Koncert solistów z płyt.

Fermenty wśród pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4. 4. (Sin). Na tle ostatnich wydarzeń w kraju wzmogły się fermenty w organizacjach pracowników umysłowych, zrzeszonych w t. zw. Unji. Rozdźwięki zaznaczyły się szczególnie spowodu odmiennego stanowiska zajętego wobec demonstracyj czwartkowej. Zarząd główny wydał odezwę, wzywającą do brania udziału w demonstracji strajkowej, a związek pracowników umysłowych instytucyj ubezpieczeniowych wypowiedział się przeciw demonstracji. Prawdopodobnie wkrótce zwołany zostanie zjazd pracowników umysłowych do Warszawy.

—o0o—

Spadek franka — funt poszukiwany

Warszawa. 4. 4. PAT. W późniejszych godzinach dnia wczorajszego ucieczka od franka francuskiego przybrała tak **poważne rozmiary, że masowo poszukiwany funt wykazał niebywałe mocną tendencję.** Doszedł on do kursów nienotowanych od słynnego kryzysu franka w końcu maja — początku czerwca 1935 r. Zwyżkę tę oficjalie zanotowały tylko giełdy Londyńska i Paryska, późno zamykające swoje zebrania. W dniu dzisiejszym — najprawdopodobniej naskutek ostrej interwencji angielskiego funduszu walutowego — funt wykazał w stosunku do franka osłabienie — pozostając jednak na bardzo wysokim poziomie. W każdym razie kryzys franka trwa w dalszym ciągu, w związku z czem koła giełdowe zagranicą obiegają pogłoski o zamierzonem ponownem podwyższeniu stopy dyskontowej Banku Francji.

—o0o—

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się, spowodu uroczystych świąt pesachowych, we czwartek, dnia 9 bm. rano.

— SPOWODU WCZEŚNIEJSZEGO ZAMKNIĘCIA REDAKCJI, numer dzisiejszy nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych, kronikarskich i giełdowych.

Proces o miljonowy spadek

Od kilku lat toczy się przed wszystkiemi instancjami sądowemi proces wytoczony przez spadkobierców zmarłej właścicielki realnośc Kotermanowiczowej z warszawską Radą Adwokacką o miljonowy spadek.

Kotermanowiczowa umierając zapisała cały majątek w postaci wielkiej kamienicy w centrum Warszawy, wartości ponad miljon zł., na utworze nie fundacji jej imienia, przeznaczonej na pomoc dla młodych prawników. Zapisodawczyni uczyniła wykonawcami testamentu warszawską Radę Adwokacką.

Krewni Kotermanowiczowej, czując się pokrzywdzeni zapisem, pozbawiającym ich zupełnie spadkobrania, wnieśli skargę o obalenie testamentu. Skarga wywodzi, że Kotermanowiczowa, w czasach poprzedzających śmierć nie była przy zdrowych zmysłach i że zapis tego rodzaju musiał być jej w jakiś sposób zasugerowany, niesposób bowiem przypuścić, żeby kobiecie z ludu, półanalfabetce przyszło do głowy zapisać swój majątek Radzie Adwokackiej, o której istnieniu prawdopodobnie wcale nie wiedziała.

Rzecznicy Rady Adwokackiej sprzeciwili się takiemu postawieniu sprawy wskazując, że testament sporządzony był zupełnie formalnie, że Kotermanowiczowa, pomimo braku wykształcenia, odznaczała się bystrością umysłu i dobrą orjentacją, że chciała ona celowo pozbawić spadku krewnych, którzy nie interesowali się nią wcale w chorobie.

Sąd Okręgowy oddalił pozew o obalenie testamentu, natomiast Sąd Apelacyjny uznał testament za nieważny. Sąd Najwyższy wyrok uchylił. W tym stanie rzeczy sprawa znalazła się onegdaj po wtórnie na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Rzecznik powództwa adw. Hofmokl - Ostrowski oświadczył, że jest w posiadaniu listów opisanych przez zmarłą do męża, których treść wyjaśni w znacznym stopniu intencje Kotermanowiczowej i jej stosunek do krewnych. Sąd postanowił dokumenty załączyć i w tym celu odroczył rozprawę na inny termin.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik“

Zjazd klubów Zyd. Okr. Krak. „Makkabi“

W niedzielę dnia 8 marca br. odbył się Zjazd Okręgu Krakowskiego „Makkabi“ przy udziale reprezentantów 11 klubów Okręgu: pozatem brał udział w obradach z ramienia Centrali adw. dr. Wiesel, wiceprezes Komitetu Centralnego.

Po złożeniu sprawozdania przez skarbnika, z którego wynika, że dochody i rozchody dochodziły w okresie sprawozdawczym do zł. 2.600 i udzieleniu absolutorjum, wygłosił delegat Centrali obszerny i rzeczowy referat o podłożu ideowem organizacji i sytuacji Związku Makkabi.

Stwierdził delegat Centrali, że położenie materjalne Związku, a także poszczególnych klubów, jest krytyczne, że stosunek Władz Sportowych do nas, ciągle się pogarsza tak, że wkrótce będziemy zdani jedynie i wyłącznie na własne siły. Do tej ewentualności należy się już dzisiaj przygotować, to też zwraca się mówca do delegatów Klubów z apelem, by sami rozpoczęli poważną i intenzywną pracę, by czynili starania do skonsolidowania i scementowania faktycznego Klubów, wchodzących w skład Związku „Makkabi“.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której delegaci naszego Klubu poruszyli kwestję zakładania nowych klubów, rozpoczęcia akcji dla powiększenia funduszów Klubów i Związku przez pozyskanie sobie sympatyków i członków wspierających, przez solidarne wystąpienia wobec Władz Sportowych i td.

W skład Egzekutywy zostali wybrani:

Dr. Hollender Józef — prezes, Schneider Maksymiljan i dr. Perlberger — wiceprezesi, mgr. Razes Jerzy — sekretarz.

Inż. Abeles Robert, Fast Józef, Rosenberg Józef, Schmidt Henryk, Dornfeld Eug., Lieberman Zygmunt, jako członkowie Egzekutywy.

Dr. Wistreich Dawid, dr. Landau Gustaw jako Komisja Rewizyjna.

RUCH TURYSTYCZNY A TARGI LEWANTYŃSKIE. Polsko - Palestyńska Izba Handlowa, organizująca **Wystawę Polską na Targach** Lewantyńskich w Tel - Awiwie, **zajmuje się** też urządzeniem **przejazdów turystycznych w szczególności dla sfer handlowych i przemysłowych.** Wszelkich informacyj, dotyczących Targów Lewantyńskich, **stosunków gospodarczych** polsko - palestyńskich, **możliwości importowych** i eksportowych oraz **przejazdów turystycznych** do Palestyny, udziela Polsko - Palestyńska Izba Handlowa, Warszawa, Fredry 10. 8418k

66) **ADRIENNE THOMAS** Przekład autoryzowany

KATARZYNO! SWIAT SIĘ PALI!

Przeczytała jeszcze raz i zrozumiała jeszcze mniej. Podeszła do okna i przeczytała artykuł po raz trzeci, tym razem zupełnie głośno. Co to miało znaczyć? Wszak była w pokoju Mikołaja, tam na dole jest targ jarzyn. Na półkach leżały czerwone pomidory, kapusta, ogórki, korniszony a ciepło lipcowe łączyło wszystkie te zapachy w coś żyjącego. A tu nagle coś zgniłego, coś straszliwie cuchnącego wtargnęło w powietrze,

Trąd!

Słowo to jak gdyby Gabrjeli pogrzebało świat cały. Musi się oprzeć o gzyms okna.

Gdy Mikołaj wszedł, podsunęła mu drżącą ręką artykuł. „Nieprawdaż — jest to tylko pogłoska?“ Stoi przed nią — wysoki, wysmukły, jego oczy są jak dwa twarde jasne kamienie, nie, jak przeźroczysty kryształ wodny, niczego ależ niczego nie obejmujący, bez głębi, o powierzchni nieprzenikliwej. Już jej nawet nie widzi.

„Powiedz, że to tylko pogłoska“ błaga go ale odrazu już wie, że żąda czegoś niemożliwego.

Powoli potrząsa głową. To co potem z sobą mówili, jest tylko smutną odbitką rozmowy między mężczyzną a kobietą, rozmowy tak starej jak świat. Synowie tak odpowiadają swoim matkom, siostry błagały tak swoich braci, a mężczyzna w ten sposób odchodził od kobiety, która go chciała zatrzymać.

„Kobieto, cóż między tobą a mną jeszcze jest wspólnego?“

— — — — — — — — — — —

W następny czwartek jest Gabrjela na herbacie u Mikołaja. Czekano na Katarzynę. Mikołaj przerzuca dzienniki i czasopisma. Podchodzi do okna, aczkolwiek w pokoju jest jasno.

„Gdybym to już miał za sobą“ odzywa się cicho.

„Co?“ pyta się Gabrjela.

„Wszak muszę jej to powiedzieć“.

„Komu?“ Gabrjela jest nieco zdziwiona, ale potem sama sobie odpowiada na pytanie: „Ach tak, Katarzynie“.

Podczas pauzy odczuwa jak ból fizyczny dręczące go pytanie: A więc sprawa tak się przedstawia, że go to lękiem przejmuje?

„Tak, to mnie bardzo dręczy“ odpowiada na niemy wyrzut.

„A możebym ja uczyniła to zamiast ciebie?“ proponuje Gabrjela.

„Nie. To niemożliwe, muszę to sam uczynić.“

Odchodzi od okna, staje za krzesłem Gabrjeli i lekko dotyka jej ramion: „Bardzo miłe to z twojej strony“

A ona, patrząc przed siebie, odpowiada cicho: „Pozwól, bym ja to załatwiła.“ On zdaje się zgadza się.

Mimoto jest nadal lekko zdenerwowany. Usiadł wprawdzie, przerzuca dalej czasopisma, nawet coś podkreśla, a wszystko to odbiega od jego zwyczajów wobec Gabrjeli. Wreszcie odrzuca gniewnie czasopismo na stół.

„Czy zdajesz sobie jasno sprawę z tego“, odzywa się, „że takie stosunki jak nasze mogą dalej istnieć, jeśli nie doznają żadnego szwanku w stadjach przejściowych?“

Gabrjela uśmiecha się: „Jestem Paryżanką, mój przyjacielu. Mnieby całkowicie wystarczyło, gdybyś mi powiedział: „stałaś się dla mnie za tęga albo za chuda, alboteż poprostu: Nie interesujesz mnie już więcej.“

„Czy sądzisz, że lżej będzie dla nas, jeśli będziesz uciekać przedemną? Wszak wszystko to długo się w nas układało, zanim przybrało kształt teraźniejszy. Musiałeś chyba zmiarkować, jak nagle wszystko stało się dla mnie za ciasne, za małe — wszystko czem się jest, co się czyni, co się dotychczas czyniło. Musiało to też wpłynąć na nasze stosunki. We wszystkich więc punktach moja decyzja jest tylko naturalnym rezultatem długiego rozwoju“.

„Czułam tylko, że coś się odemnie odciąga. Chcę jednak i w tem stadjum widzieć jeszcze żywy stosunek“.

— — — — — — — — — — —

Mikołaj milczał. Cena życia była wysoka. Życie żądaś nietylko jego, lecz też spalenia wszystkich mostów prowadzących do przeszłości.

C. d. n.

Ostatnie wiadomości sportowe

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE INDYWIDUALNE KRAKOWA

W dalszym ciągu mistrzostw bokserskich indywidualnych Krakowa rozegrano w dniu wczorajszym w hali Ośrodka WF półfinały i finały. W walkach finałowych padły następujące wyniki: W wadze lekkiej Chrostek (Wawel) pokonał na punkty Moszkowskiego (Wisła), w wadze półśredniej Kolonko (Wawel) zwyciężył Dudzickiego (Garbarnia), wreszcie w wadze średniej Zbik (Wisła) pokonał po wspaniałej huraganowej ofenzywie Morawę (Wawel). Mistrzom Chrostkowi, Kolonce i Zbikowi wręczył żetony imieniem Związku Okręg. Bokserskiego Krakowa p. inż. Siódmak. W walkach przedpołudniowych skrzywdzony został wedle powszechnej opinji zawodnik Wawelu Panzer, który faktycznie w półfinale zwyciężył przeciwnika. Powiadają, że musiał przegrać dlatego, że jest Żydem. Takich już mamy teraz sędziów bokserskich. Przed finałami odbyło się kilka walk towarzyskich, nie stojących nawet na znośnym poziomie.

INAUGURACJA MISTRZOSTW LWOWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

Wczorajsze wyniki w piłkarskiej lidze okręgowej Lwowa były następujące: Czarni — Ognisko 7:2, *Hasmonea — Lechja* 1:0, Polonja (Przemyśl) — Sokół (Lwów) 1:0.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Wilnie nastąpiło wczoraj biegiem naprzełaj na 3000 m. przy 15 startujących zawodnikach. Zwyciężył *Kazimierski* (Ognisko) w 11,09.6 min.

DEBIUT POLONJI WARSZAWSKIEJ W KL. A KOŃCZY SIĘ PORAŻKĄ.

W meczu z rezerwą Legji Polonja poniosła porażkę w stosunku 0:1 (0:0). Porażkę zawinił przedewszystkiem słaby atak.

NOJI MISTRZEM POLSKI W BIEGU NAPRZEŁAJ.

Lublin, PAT. W niedzielę odbył się tu bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 7,950 mtr. Na starcie stanęło 22 zawodników z całej Polski. Wszyscy bieg ukończyli. Pierwszy przybył do mety witany entuzjastycznie Noji (Legja Warszawa), osiągając dobry czas 25:28,6 sek. Noji wygrał bezapelacyjnie i bez większego wysiłku. Drugie miejsce zajął zeszłoroczny mistrz Polski Fiałka (Cracovia) w czasie 26:13,4 sek. 3) Bodal (AZS Warszawa), 4) Janowski (AZS Poznań), 5) Półtorak (Jagiellonja Białystok), 6) Romanowski (Warszawianka). Bieg wywołał w Lublinie b. duże zainteresowanie i zgromadził wzdłuż całej trasy tłumy publiczności.

KORSAK-ZALESKI WYGRYWA KOLARSKI BIEG NAPRZEŁAJ W WARSZAWIE.

Z okazji 50-tego jubileuszowego otwarcia sezonu najstarszego towarzystwa kolarskiego w Polsce WTC w Warszawie odbył się tradycyjny bieg naprzełaj, który wygrał Korsak-Zaleski w dobrym czasie 30,39.8 min. (15 klm.), 2) Cieniewski, 3) Głowacki, 6) Włodarczyk, 15) Moczulski po kontuzji.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

Warszawa PAT. W niedzielę odbyły się tu pozostałe półfinałowe walki bokserskie w indywidualnych mistrzostwach Warszawy. W wadze piórkowej Forlański (Warsz.) wypunktował Rosenbluma (Makkabi). *Przeciwko temu wynikowi Makkabi założyła protest.* W drugim półfinale wagi piórkowej Kowalski (PZL) pokonał na punkty Śmiecha (CWS) W wadze lekkiej Bąkowski (Skoda) zwyciężył na punkty Ciechomskiego (CWS) a Polus (Warsz.) wygrał na punkty z Olszewskim (Fort Bema). W wadze półśredniej Seweryniak (Skoda) wypunktował Wrazidłę (PZL) a Mika (PZL) niespodziewanie zwyciężył na punkty Matuszewskiego (Skoda).

WIRKUS WYGRYWA BIEG NAPRZEŁAJ WARSZAWY.

Warszawa PAT. W niedzielę odbył się w parku im. Paderewskiego bieg naprzełaj na dystans 6 klm. o puhar zarządu miejskiego. Na starcie stanęło 70 zawodników, ukończyło zaś bieg 56. Indywidualnie zwyciężył Wirkus z Warszawianki w czasie 17 min. 50,6 sek. Drużynowo niespodziewanie pierwsze miejsce zajęła Żagiew. Warszawianka zajęła drugie miejsce.

POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI RĘCZNEJ

Warszawa, PAT. W niedzielę odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Gier Sportowych. Uchwalono nowy statut związku i postanowiono przemianować Polski Związek Gier Sportowych na Polski Związek Piłki Ręcznej. Przeniesiono rozgrywki o mistrzostwa Polski w siatkówce i koszykówce na okres zimowy, temsamem likwidnjąc dotychczasowe rozgrywki puharowe w zimie. Ustalono rozgrywanie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku i hazenie w okresie letnim. Zaprojektowano rozgrywanie mistrzostw systemem wiosenno - jesiennym na wzór piłki nożnej. W tym roku jednak mistrzostwa w szczypiórniaku i hazenie rozegrane będą jak dotychczas w jednym okresie — latem.

Następnie wybrano nowy zarząd z prezesem płk. dypl. Brzechwa - Ajdukiewiczem na czele.

KUCHARSKI ZWYCIĘŻA WE LWOWIE

Lwów, PAT. Lwowska Pogoń zorganizowała w niedzielę pierwsze wiosenne zawody lekkoatletyczne, które ze względu na start Kucharskiego wzbudziły znaczne zainteresowanie. Kucharski startował w 2-ch biegach na 300 i 500 mtr., zajmując w obu wypadkach pierwsze miejsca w czasie 38 sek. i 1,26.1 min.

EATON ZWYCIĘŻA NA 10 MIL

Londyn, PAT. Na stadjonie White City w Londynie odbył się bieg na 10 mil o mistrzostwo Anglji. Zwyciężył Eaton w czasie 50 min 30,8 sek., co stanowi nowy rekord brytyjski. Gdyby nie dotkliwe zimno i przeciwny wiatr, z którym walczyć musiał Eaton, padłby prawdopodobnie rekord świata, ustanowiony przez Nurmiego. Drugie miejsce zajął Bunns 200 m za zwycięscą.

AUSTRJA ZWYCIĘŻA W MECZU PŁYWACKIM Z POLSKĄ.

W sobotę rozpoczął się we Wiedniu międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Austrja (w krytej hali). Po pierwszym dniu prowadziła Austrja 33:21 pkt. Wyniki techniczne były następujące:

W biegu na 200 mtr. stylem dowolnym pierwsze miejsca zajęli ex aequo Hnatek (A) i Karliczek (P) w czasie 2,23.4 min. Polacy wnieśli protest, twierdząc, że Karliczek przybył pierwszy do mety. 3) Szrajbman (P), 4) Schiller (A). Czas Hnatka jest nowym rekordem Austrji.

W biegu na 100 mtr. klasycznym 1) Placheta (A) 1,15.3 min., 2) Hoelzer (A), 3) Heidrich (P) 1,19 min. nowy rekord Polski), 4) Boguth (P).

Sztafeta 3×100 mtr. zmiennym 1) Austrja 3,39.8 min. 2) Polska (Jastrzębski, Heidrich, Bocheński) 3,44.1 min.

Mecz waterpolo wygrała Austrja w wysokim stosunku 12:2 (5:1). Bramki dla Polski zdobył Karpiński.

Poza konkursem Wagner (A) poprawiła rekord austrjacki w biegu 400 mtr. na wznak pań w 6,36.9 min. (dotąd 6,56.2).

WĘGRZY POKONALI AUSTRJĘ

Wiedeń, 5. 4. PAT. W niedzielę rozegrany został tu 80-ty z rzędu międzypaństwowy mecz piłkarski Austrja—Węgry. Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Węgrów 5:3. Zawodom przyglądało się zgórą 45.000 widzów.

NOWY REKORD OSBORNA.

Nowy Jork, 5. 4. PAT. Mistrz olimpijski w skoku wzwyż z r. 1924 w Paryżu oraz b. rekordzista świata w tej samej konkurencji Amerykanin Harold Osborn na zawodach w St. Louis ustanowił nowy rekord świata w skoku wzwyż z miejsca uzyskując wynik 167,8 cm.

—o—

ŚNIEŻYCA W KIELECKIEM.

Kielce, 5. 4. PAT. Po silnej burzy gradowej z piorunami, która przeszła nad obszarem województwa kieleckiego, w niedzielę padał śnieg, który się jednak nie utrzymał. W nocy z soboty na niedzielę w poszczególnych miejscowościach województwa kieleckiego szalała wichura połączona ze śnieżycą.

Swieży śnieg w górach

Zakopane, 5. 4. PAT. Wczoraj popołudniu po znacznym spadku temperatury zaczął padać w górach śnieg, który w nocy spadł również i w Zakopanem. Również przez cały dzisiejszy dzień śnieg padający z przerwami tak w Zakopanem, jak i w górach, przykrył stary śnieg w górach świeżą kilkndziesięciocentymetrową warstwą, stwarzając nawet i w dolnych partjach górskich odpowiednią pokrywę. Śnieg pada suchy, stwarzając idealne warunki dla narciarstwa.

Tutejsza stacja meteorologiczna przewiduje od jutra wypogodzenie przy odpowiednio niskiej temperaturze z kilkustopniowym mrozem w nocy. W związku ze świeżym opadem śnieżnym ożywił się w dniu dzisiejszym znacznie ruch narciarski w górach, a przedewszystkiem na kolejce linowej na Kasprowy Wierch, która wykazała niezwykły ruch, tak samo jak ubiegłej niedzieli.

Z Zyd. Tow. Gimnastycznego

Żyd. Tow. Gimnastyczne pragnąc umożliwić korzystanie z ćwiczeń gimnastycznych i sportowych członkom Towarzystwa także na wolnem powietrzu uruchamia z dniem 1 kwietnia br. dalsze — oprócz dotychczas istniejących — kursa gimnastyczno-sportowe dla pań i panów:

Kurs zaprawy i ćwiczeń lekkoatletycznych na nowej sali gimnastycznej i na przyległem własnem boisku. 2 razy w tygodniu.

Kurs gier sportowych na boisku własnem. 2 razy w tygodniu.

Opłata za kurs wynosi 2.50 zł. miesięcznie.

Zwraca się uwagę, że członkowie Ż. T. G. opłacający normalną wkładkę miesięczną 2.50 zł, mogą korzystać ze wszystkich kursów Towarzystwa bez dodatkowych opłat.

Dla orjentacji przypominamy, że czynne są nadal następujące kursa gimnastyki.

Kurs gimnastyki dla dzieci.
Kurs gimnastyki dla uczniów.
Kurs gimnastyki dla uczenic.
2 kursa gimnastyki dla pań.
Kurs gimnastyki dla panów.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w nowym, komfortowym i hygienicznie urządzonym Domu Gimnastycznym. *Po ćwiczeniach do dyspozycji uczestników kursów ciepłe natryski.*

Zgłoszenia, informacje i dalsze zapisy członków przyjmuje codziennie sekretarjat Żyd. Tow. Gimn. od godz. 6 do 8 wiecz. w Żyd. Domu Gimnastycznym, ul. Skawińska Boczna 13.

Rozdźwięki brytyjsko-francuskie

W Berlinie zacierają ręce

Berlin, 5. 4. PAT. Prasa niemiecka zachowuje najwidoczniej świadomą rezerwę, jeżeli chodzi o głosy w stosunku do stanowiska, zajętego przez Anglję w sprawie propozycji Francji zwołania ponownie ściślejszej konferencji mocarstw lokarneńskich. Jednakże z depesz korespondentów niemieckich w Londynie i Paryżu przebija widocznie zadowolenie z odmowy brytyjskiej. Zadowolenie temu dają również wyraz czynniki polityczne Berlina. Oświadczają tu wprawdzie, że decyzja londyńska nie stanowi niespodzianki, oczywistem bowiem było, że jedynym celem tak nagłego zwołania nowej konferencji mocarstw londyńskich było uzyskanie przez Francję i Belgję dalszych gwarancyj wojskowych. Obawiano się jednak w Berlinie, że przeniesienie dyskusji na temat ostatnich propozycyj kanclerza Hitlera na forum mocarstw lokarneńskich skazaćby je mogło na ponowne utknięcie na martwym punkcie.

Rokowania, będące obecnie w toku, mogą raczej przyczynić się do usunięcia różnych trudności, wyłaniających się na drodze do pacyfikacji Europy. Zapowiedź prowadzenia ich na drodze dyplomatycznej, wykluczającej negatywny wpływ opinji publicznej, przyjęta tu została z wyraźnem zadowoleniem. Chwilowa pauza w rozmowach międzynarodowych uważana jest w Berlinie za przychylny omen, gdyż widzą w niej nietyle osłabienia zainteresowania propozycjami niemieckiemi, ile zmianę w formie zainteresowania. Podkreślają przytem, iż propozycje niemieckie nie stanowiły formalnie odpowiedzi na memorandum mocarstw lokarneńskich. Odpowiedź niemiecka skierowana była wyłącznie pod adresem Anglji, od niej więc zależy decyzja, w jakiej formie odbywać się mają dalsze rozmowy na temat propozycyj niemieckich.

NARADA PANSTW LOCARNEŃSKICH 9 LUB 10 BM.

Paryż, 5. 4. PAT. Rządy W. Brytanji, Belgji i Włoch powiadomiły rząd francuski o ich zgodzie na odbycie w Genewie narady mocarstw lokarneńskich — z okazji sesji komitetu 13-tu. Narada ta jednak odbędzie się dopiero 9 lub 10 kwietnia, gdyż premjer van Zeeland nie może przybyć do Genewy wcześniej, niż we czwartek lub w piątek.

Włochy solidaryzują się z Austrją

Rzym, 5. 4. Prasa włoska zwraca uwagę na ostatnią zmianę stanowiska małej ententy wobec austrjackiej ustawy o powszechnym obowiązku pracy dla państwa. Zwłaszcza wystąpienie premjera Hodży, który oświadczył wobec prasy, że Austrja pogwałciła traktat w St. Germain, spotkało się z negatywną oceną prasy włoskiej, która *całkowicie solidaryzuje się ze stanowiskiem Austrji.*

* * *

Rzym, 5. 4. PAT. Poseł czechosłowacki w Rzymie odbył wczoraj konferencję z podsekretarzem stanu spraw zagr. Suvichem. Według krążących pogłosek, tematem konferencji była ostatnia ustawa austrjacka o powszechnym obowiązku pracy dla państwa.

Budapeszt, 5. 4. PAT. Wszystkie dzienniki węgierskie omawiają koncentryczne ataki prasy Małej Ententy przeciwko Węgrom w związku z prowadzeniem w Austrji powszechnego obowiązku służby dla państwa.

„Pester Lloyd" stwierdza, że Węgry nie uczyniły dotychczas nic podobnego, a już dokoła nich wytworzyła się atmosfera pogróżek wojennych. Ta niesprowokowana niczem kampanja antywęgierska — pisze dziennik — ukazuje w należytem świetle metody, polegające na głośnem reklamowaniu zbliżenia politycznego, aby poza tem hasłem ukryć dążenia do ujarzmienia Węgier.

Nowe szczegóły tajnego układu sowiecko-chińskiego

Tokjo, 5. 4. PAT. Agencja Domei donosi: Dziennik „Hochishimbun" ogłasza szereg szczegółów, dotyczących tajnego układu sowiecko-chińskiego. Rząd chiński, według tego układu, ma uznać kontrolę Sowietów nad Mongolją zewnętrzną i Sinkianhiem (chińskim Turkiestanem). Chiny i Sowiety mają ogłosić wojnę japońskiemu imperjalzimowi, jednakże termin wypowiedzenia tej wojny może być określony przez jedną stronę. Sowiety mają zaopatrywać Chiny w broń i amunicję w czasie pokoju, a nadto w pieniądze na wypadek wojny. Wszczęte zostaną rokowania celem szybkiego otwarcia komunikacji lotniczej między Sowietami a Chinami.

WALKI Z KOMUNISTAMI.

Pekin, 5. 4. PAT. Pod naciskiem wojsk rządowych oddziały komunistyczne przyspieszyły swój odwrót w kierunku Szen-Si i w dniu wczorajszym opuściły Hung-Tung w rejonie Hsing-Hsien, na północ od Tai-Yan operuje oddział wojsk czerwonych, złożony z 1300 ludzi.

Agencja Centralnews donosi, że Czang-Sue-Hliang, dowódca wojsk, działających przeciwko komunistom na północno-zachodzie, przeniósł swą główną kwaterę do Lochwan na północ od Szen-Si. Zarządzenie to świadczy, iż wojska nankińskie posuwają się naprzód ku północnym prowincjom.

SAMOLOT SOWIECKI

Tokjo, 5. 4. PAT. Agencja Domei donosi z Hsin-King, iż samolot wojskowy sowiecki, który ukazał się rankiem dn. 3 kwietnia nad miejscowością Mulintsu, na północno-wschód od Pin-Cziang, zmuszony został ogniem straży pogranicznej do powrotu na terytorjum sowieckie. Drugi samolot sowiecki ukazał się tegoż dnia nad miastem Heiho, dokonał lotu wywiadowczego nad paroma miastami, poczem zawrócił na terytorjum sowieckie.

Japońskie przygotowania wojenne

Tokjo, 5. 4. PAT. Dzienniki donoszą, że ministerstwo wojny opracowało plan stopniowego poddania pod kontrolę państwa wszystkich gałęzi przemysłu, związanych z obroną narodową. Dziennik „Asahi" stwierdza, iż w pierwszym rzędzie projekt ten zastosowany będzie wobec przemysłu lotniczego, samochodowego i naftowego.

Dziennik „Yomiuri" dowiaduje się, iż rząd przygotowuje dekret, na zasadzie którego wszystkie kompanje naftowe zobowiązane będą do zmagazynowania zapasów nafty odpowiadających ich półrocznej produkcji. Zarządzenie to wejdzie w życie z dniem 15 kwietnia. Według informacyj dziennika, kompanje naftowe angielskie i amerykańskie są jakoby zdecydowane opuścić rynek japoński, aby nie poddawać się tym zarządzeniom w obawie, iż utworzone w ten sposób zapasy służyć będą marynarce japońskiej na wypadek wojny.

Prez. Greiser w Gdyni

Gdynia, 5. 4. PAT. Dziś w południe bawił w Gdyni prezydent Senatu gdańskiego Artur Greiser. Prezydent Greiser powitany został przez dyrektora urzędu morskiego inż. Łęgowskiego w sali reprezentacyjnej dworca morskiego, poczem w towarzystwie dyr. Łęgowskiego i kilku osób, z któremi przybył z Gdańska, zwiedził na holowniku port gdyński. Wizyta prezydenta Greisera miała charakter prywatny. Po zwiedzeniu portu, prezydent Greiser odjechał samochodem do Gdańska.

Po decydującem uderzeniu Włochów

Asmara, 5. 4. PAT. Koła miarodajne w głównej kwaterze włoskiej oświadczają, że całkowita porażka armji abisyńskiej pozwoli głównemu dowództwu włoskiemu opracować i zrealizować w najbliższej przyszłości daleko idące plany. Zajęcie Kworam posiada dla Włochów ogromne znaczenie. Miejscowość ta jest bardzo ważnym punktem węzłowym, z którego idą drogi do Dessje i Addis Abeby.

W 1909 r. pod Kworam stoczona została krwawa bitwa między mężem zaufania Menelika — Uag-Szumabate a gubernatorem prowincji Tigre — Dedżasem Abraha. W bitwie tej Abraha poniósł porażkę i dostał się do niewoli.

Cała dolina Kworam zajęta jest już przez Włochów. Lotnicy ścigają dalej cofające się bezładnie oddziały przeciwnika. W dniu wczorajszym lotnicy dokonali 121 lotów bojowych, zrzucając 64 tonny materjałów wybuchowych przy zużyciu zgórą 20.000 nabojów do karabinów maszynowych.

SCHRON W POSELSTWIE BRYTYJSKIEM W ADDIS ABEBIE

Addis Abeba. 5. 4. PAT. Wczoraj na stałej naradzie tygodniowej w poselstwie brytyjskiem członkowie ciała dyplomatycznego z posłem W. Brytanji Sidney Barton'e na czele w porozumieniu z burmistrzem ustalili, że w razie niebezpieczeństwa wszyscy cudzoziemcy chronić się będą w budynkach poselstwa brytyjskiego.

CZTERY HYMNY W OPERZE RZYMSKIEJ

Rzym, 5. 4. PAT. Wczoraj na przedstawieniu „Tristana i Izoldy" w operze królewskiej zjawił się Mussolini w towarzystwie ministra Rzeszy Franka i ambasadora von Hassela. Orkiestra odegrała 2 hymny niemieckie oraz 2 hymny włoskie. Publiczność zgotowała Mussoliniemu gorące owacje.

WALKI POLITYCZNE W MEKSYKU.

Meksyk, 5. 4. PAT. Jak donosi dziennik „La Prensa", w pobliżu miejscowości Labarca w w prowincji Guadalajara doszło do krwawego starcia między chłopami a członkami komunistycznej partji agrarnej. W starciu tem 5 osób zostało zabitych, a 8 odniosło ciężkie rany.

ŻYWA POCHODNIA

(rg) Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj w południe w domu przy ul. Jakóba l. 6. Około godz. 2-giej na kurytarzu zjawiła się kobieta tonąca w morzu płomieni. Przy pomocy nadbiegłych ugaszono ogień, a wezwany lekarz opatrzył dotkliwie poparzoną. Jest to 56-letnia S. G., która korzystając z nieuwagi domowników oblała się naftą i podpaliła. Zdaje się, że przyczyną tego kroku był rozstrój nerwowy. Lekarz stwierdził u niej poparzenia na całem ciele i przewiózł ją do szpitala.

NADESŁANE CZASOPISMA

„Przyroda i Technika". Ukazał się nowy zeszyt „Przyrody i Techniki", czasopisma poświęconego popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Na bogatą treść numeru składają się artykuły M. Sokołowskiego (Wyprawa polska na Kaukaz 1935), A. Kosiby (Park narodowy w Grenlandji), W. Włostowskiej (Woda ciężka w biochemji i biologji), St. Krajewskiego (O najgłębszych wierceniach), E. Stenza (Techniczne wykorzystanie energji słonecznej). Nadto stałe rubryki: Sprawy bieżące, postępy i zdobycze wiedzy, poradnik nauczyciela, rzeczy ciekawe, co się dzieje w Polsce?, ruch naukowy i organizacyjny, książki nadesłane, rozrywki umysłowe, słowniczek wyrazów obcych i terminów naukowych.

Wolne posady

ŁKSPEDJENT (KA) branży chem. techn. chirurg. drog., zdolny sprzedawca, poszukiwany od zaraz. Oferty z odpisami świadectw i fotografją pod: „Sprytna siła" do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 8390kr

BACZNOŚĆ kucharki pokojówki, bony, pielęgniarki, guwernantki, dochodzące itp. 50 posad już do objęcia, Kraków, Sebastjana 31, m. 7, Telefon 125-86. 5216g

CHŁOPCA do praktyki przyjmie zaraz krawiec damski — Kraków, Wawrzyńca 32. 5218g

Posad poszukują

HAFTUJĘ, szyję bieliznę szycie bluzek pyjam, szlafroków. — Stockowa, J. Dietla 50/II.. 5217g

KONCYPIENT - mundant, substytucja, za niskiem wynagrodzeniem, ewentualnie utrzymaniem i skromną dopłatą obejmie posadę. Adres: Nowy Dziennik pod „Koncypient-mundant". 5209g

SAMODZIELNA korespondentka polskoniem. biegła maszynistka, obeznana z wszel kiemi czynnościami biurowemi poszukuje posady. — Warunki skromne. Zgłoszenia „Pracowitość i rutyna" Adm. N. Dz. — 8326kr

BUCHALTER, kores. pondent polsko-niemiecki prosi o jakąkolwiek pracę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod „Referencje" Nowy Dziennik. 5459g

POMOCNICA modniarska poszukuje pracy w salonie mód. — Zgłoszenia pod „J" do Adm. N. Dziennika.

Sprzedaż

BIURO DLA TRANZAKCYJ NIERUCHOMOŚCIAMI IGNACY GELBER, KRAKÓW STAROWIŚLNA 8, TELEFON 135-70 — poleca realności w olbrzymim wyborze n. p.:
DOM nowy pełnokomfortowy cena 80.000 zł., got. 55.000 zł. dochód netto 10%.
DOM nowy pełnokomfortowy cena 65.000 zł., gotówką 45.000 zł., reszta amortyzacyjna na 3½ procent.
DOM nowy pełnokomfortowy cena 90.000 zł., GOTÓWKĄ ZŁ. 40.000, reszta amortyzacyjna na 3½ %.
DOM olbrzymi narożnik pełnokomfortowy w śródmieściu wiele sklepów — cena 400.000 zł., gotówką 200.000 zł. reszta amortyzacyjna dochód netto 8%.
DOM nowy luksusowy komfort, w najpiękniejszej dzielnicy cena 140.000 zł., gotówką 110.000 zł., dochód netto 10%.
DOM w śródmieściu luksusowy komfort — cena 65.000 zł. gotówką 40.000 zł., reszta amortyzacyjna.
Oraz wiele innych realności z długami amortyzacyjnemi, od 20.000 zł. wzwyż. Wszelkich informacyj udziela się BEZPŁATNIE. 8450kr

NADZWYCZAJNE OKAZJE!!!
DOM nowy, nowoczesny komfort, niskie czynsze, dobrze położony, dochód roczny 6.980.— zł., cena 62.000.—, gotówką 50.000.—.
DOM nowy, dwupiętrowy, pełnokomfortowy, dochód roczny 6.009.— zł. cena 51.000.—, gotówką 35.000.—.
DOM nowy, dwupiętrowy, (najpiękniejsza dzielnica) dochód roczny 5.640.—, wpłata 42.000.— zł.
DOM trzechpiętrowy, luksusowy komfort, (pryncypalna dzielnica) pożyczka długoterminowa 25.000.— zł., dopłata 40.000.—
DOM nowy, 33 ubikacyj, dochód roczny 10.488.— zł., cena 85.000.—, gotówką 70.000.—.
DOM nowy, (najdroższa dzielnica), cena 125.000.— zł. dług Banku Gospodarstwa Krajowego 15.000.— złotych.
DOM nowy, trzechpiętrowy, (Park Krakowski), dochód roczny 9.300.—, gotówką 67.000.—.
DOM nowy, czteropiętrowy, luksusowa budowa, winda, ogród, (centrum), czynsz roczny 22.500.—, cena 220.000.— zł., gotówką 170.000.—.
NAJWIĘKSZY wybór korzystnych domów, parcel, poleca do sprzedania jedynie
BIURO RUBINA KRAKÓW, WIELOPOLE 26. — tel. 171-78. Biuro czynne cały dzień. — Informacje udziela się bezpłatnie. 8441kr

SMACZNE obiady po zniżonej cenie Dietla 111, m. 7. 3787g

Na kolonię wakacyjną

15 minut od Rabki wynajmę *bardzo korzystnie* willę o *10 dużych pokojach słonecznych* na parterze z *kompletnem urządzeniem*, olbrzymią kuchnią, dużą werandą, (może pomieścić 40 osób) specjalny pokój-umywalnia, studzienka w przedpokoju, 2-morgowa polana na gry i zabawy, duży ogród kwiatowy, garaż, położenie doskonałe, blisko rzeki i lasów, stacja kolejowa na miejscu. Zgłoszenia pod „Wszelkie Wygody" do Adm. Nowego Dziennika. 8318kr

PRZYWIOZŁAM
najnowsze modele z Paryża
„ŁUCJA" KRAKÓW, SUKIENNICE 29

Sprzedaż

HEBRAJSKIE maszyny walizkowe do pisania tanio dogodnie Max Löwenstein Kraków, Zwierzyniecka 11 tel. 162-50. 8448kr

MEBLE nowoczesne wielki wybór ceny znacznie zniżone. Frisch Starowiślna 35. — 8474kr

Interesy handlowe

SPÓLNIKA do rentownej fabryki środków spożywczych poszukuję. Zgłoszenia „20.000" Statter — Rynek 8. 8460kr

SPÓLNICZKĘ fachową z kapitałem celem prowadzenia pensjonatu poszukuję. Zgłoszenia „Zgodliwa" N. Dziennik.

GUZIKI klamry, broszki i koronki w wielkim wyborze.
CENY NAJNIŻSZE
MANHEIMER, Kraków, Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka)

OKAZYJNIE sprzedą jadalnię i gabinet nowe — „Przemysł Meblowy", Kraków, Zyblikiewicza 5. — 8458kr

MASZYNY do pisania biurowe walizkowe ogromny wybór. Max Löwenstein Kraków, Zwierzyniecka 11 — Tel. 162-50. 8448kr

SZYLDY emaljowane i pieczątki gumowe tylko wprost we fabryce „Emaljarnia". Ska z ogr. odp. Kraków, Dietla 81 Telefon 147-39. 8366kr

SPÓLNIKA do intratnego przedsiębiorstwa bez ryzyka — kapitałem conajmniej 15.000 zł. poszukuję. Zgłoszenia pod „Pewny" do biura Ogłoszeń Stattera Rynek 8. 8471kr

Zdrojowiska

ZAKOPANE komfortowy pensjonat „Jurand" ul. Chałubińskiego. Poleca słoneczne pokoje z pełnem wykwintnem utrzymaniem na marzec PO CENACH BARDZO NISKICH, towarzystwo doborowe.

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie, I. p. słoneczne, komfort, system korytarzowy, — Kraków, Długa 39 od 1 maja wolne. — Wiadomość parter. —

3-POKOJOWE mieszkanie pełno komfortowe obok PKO. odstąpię. Zgłoszenia pod „2000" do Adm. Nowego Dziennika. —

3 POKOJE kuchnia. 2 pokoje kuchnia — pełnokomfortowe — słoneczne. Aleja Słowackiego 18 dozorca wskaże.

LOKAL na sklep skład lub pracownię RYNEK PODGÓRSKI 12 do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela domu na II piętrze.

3 POKOJE z kuchnią z komfortem centralne ogrzewanie do wynajęcia. Zgłoszenia Smoleńsk 34 od g. 3—5 popoł. 8422kr

CZTERY pokoje — hall, pełny komfort III p. Piłsudskiego 38 od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość mieszkanie 2. 8449kr

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI NIEMIECKIEJ w 10 lekcjach perfekt wywyucza ZOFJA SCHÖNGUTÓWNA WW. Świętych 8, I. p. m. 7. tel. 109-97..

Wesołe Święta
zapewnisz rodzinie kupując jeden z naszych znakomitych SUPERHETERODYN **SPLENDID** lub **MAJESTIC**



ELEKTRIT C°
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RADJOSKŁADNICACH

Radjoaparaty ELEKTRIT
Pokaz i demonstracje oraz sprzedaż na b. dogodnych warunkach w znanej firmie
MUZA-HARMONJA
KRAKÓW, PLAC MARJACKI 1 — GRODZKA 15.

KURSA STENOGRAFJI najnowszą uproszczoną metodą pod kierownictwem ZOFJI SCHÖNGUTÓWNEJ rozpoczną się wkrótce w Związku Pracowników Umysłowych W. W. Świętych 8. Zgłoszenia w Sekretarjacie między godz. 6—8 wiecz. 4923g

JĘZYKÓW: francuskiego, angielskiego, niemieckiego — wyuczysz się najszybciej listowną metodą „Globus". Podręcznik Zł. 5.— z przesyłką. „STUDJUM" — KRAKÓW, ALEJA SŁOWACKIEGO 1. 8470kr

„NIEZAWINIONA ZWŁOKA". H. H. — Kraków, Chwilowo nieobecny w Krakowie. Podać dokładny adres pod powyższym szyfrem do Admin. N. Dziennika — celem porozumienia się listownie. 5210g

PROFESOR Spitz, — Kraków, Sołtyka 11, naucza hebrajskiego (modlitewnik, judaistyka, Bar - Micwah literatura nowożytna). korespondencja, — przedmioty szkolne stenografja, buchalterja, niemieckie. 8457kr

KURS systemu niemieckiej stenografji Deutsche Kurzschrift. Pierwsza lekcja bezpłatna. Prof. Blaustein. Dietla 7, m. 7. 5524g

H. J. TENENBAUM
magazyn jubilerski i Fabryczny skład zegarków
Kraków, STRADOM 10, tel. 141-24.
Poleca wyroby ze srebra, złota, zegarki, biżuterję, perły i brylanty. Wielki wybór podarków ślubnych i okolicznościowych po cenach fabrycznych. **Uskutecznia wszelkie reparacje zegarmistrzowsko-jubilerskie w ciągu dnia**

Matrymonjalne

HAMMER, Kraków, Sebastjana 31 Telefon 125-86 kojarzący szczęśliwe małżeństwa życzy swoim kandydatom i kandydatkom wesołych świąt.

EINHEIRAT. Wyjdę za inteligentnego religijnego 43—50 lat, możliwie z małą gotówką. Pośrednictwo szadchena pożądane. Zakopane poste-restante „8351". 5221g

Wesołych Świąt
życzy swym Sympatykom
„Tęcza"
pralnia, farbiarnia, plisownia
Kraków, Czarnowiejska 72

PERSKIE dywany — kupuje sprzedaje naprawa artystyczna — pracownia Henryka Bobera Kraków, — Wielopole 12 tel. 119-91. 8456kr

OBUWIE wszelkiego rodzaju najtaniej poleca Lubka Kraków Stradom 16 w podworcu. 8262kr

WŁOSIEŃ materacowy najlepszy wyrabia i dostarcza Sortownia Szczeci, Kraków, — Rzeźnicza 31, tel. 159-43. 5524g

Lokale

LOKAL fabryczny do wynajęcia Podgórze. Zgłoszenia telefon 147-34. 8461kr

DO WYNAJĘCIA mieszkania trzechpokojowe centrogrzane. Dajwór 3. Telefon 118-18. 5220g

DO WYNAJĘCIA dwu i trzypokojowe mieszkania komfortowe Filarecka 2-a. Wiadomość u dozorcy.

DO MATURY i egzaminów z 6-ciu klas oraz w zakresie I i II klasy nowego ustroju przygotowuje się najlepiej przez kursy korespondencyjne metody „Globus" pod kierunkiem profesorów gimnazjów krakowskich Opłaty najniższe. — Prospekty z podziękowaniami za egzaminy bezpłatnie. „STUDJUM", — KRAKÓW, ALEJA SŁOWACKIEGO 1. 8472kr

Najmodniejsze materjały wełniane damskie
Spółka Akcyjna Przemysłu włókienniczego
A. i J. PIKIELNYCH
ŁÓDŹ, ulica ŚRÓDMIEJSKA 9.
Telefony: skład — 26.178
biuro — 12.851
zarząd 26.179
Przedstawiciele we wszystkich ośrodkach Polski.

PORCELANA
SZKŁO, KRYSZTAŁY, LAMPY
Ceny znacznie zniżone — Bardzo duży wybór.
między innemi:
Zastawa szkła na 6 osób szlifowana 25 szt. zł. 8.50
Serwis stołowy na 6 osób porcelanowy 32 szt. " 17.90
Garnitur do wina kolorowy z tacą . . . . " 4.80
Talerze porcelanowe głębokie lub płytkie " —.60
Filiżanki z podstawkami porcelanowe, para " —.50
Wyłączne miejsce sprzedaży w Krakowie:
J. DIENER SZEWSKA 20

WIOSNA! Konfekcja dziecinna oraz przepisowe mundurki szkolne dla dziewcząt i chłopców do lat 16. — Najnowsze kroje i fasony. Ceny niskie. PT. Urzędnikom ulgi. — „KORAL", Kraków, Grodzka 9, I. p. 7832kr

NAJLEPSZA FIGURĘ Pani osiągnie w WIEDEŃSKIM SALONIE GORSETÓW, Bobner, Jasna 8. 5470g

כשר של פסח
KAWIARNIA „IMPERIAL", Kraków, Dietlowska 44, zawiadamia PT. Gości, że w wolne święta lokal otwarty normalnie. Polecam ciastka własnego wyrobu. 5482g

obrączki pierścionki Löwenthal 11 RYNEK GŁ 11

PRALNIA EUROPEJSKA Kraków, Długosza 8 życzy PT. Klijenteli Wesołych Świąt Tel. 181-03. 8453kr

כשר של פסח
RESTAURACJA „WEISSBROT", Kraków, Starowiślna 26, telefon 144-25 poleca na święta wina zagraniczne oraz miód, — ŚLIWOWICĘ najlepszej jakości. Ceny najniższe. W czasie świąt lokal otwarty. 8232kr

ZAKŁAD tapicersko-dekoracyjny Z. Goldfinger przeniesiony na ulicę Kościuszki 32. Telefon 170-49. 8334kr

OTOMANA zł. 16.—, Tapczany, Fotele, Poduszki — TYLKO w wytwórni Ch. Goldschmidt Mostowa sześć. 5451g

„POŚPIECH KRAWIECKI" — Grodzka 71 pod Wawelem — Telefon 118-45 przyjmuje wszelką garderobę do prasowania, naprawiania, chemicznego czyszczenia i farbowania po cenach konkurencyjnych. 5198g

Sprzedaż

WAŻNE dla Pań. Salon mód Maryla poleca eleganckie szykowne kapelusze po 4 zł. przeróbki według najnowszych paryskich żurnali 1.70 zł. uwaga na adres: Kraków — Augustjańska 3 róg Dietlowskiej. 7631kr

FIRANKI, kapy, serwety najsolidniej, najkorzystniej. Wytwórnia Rotner, Kraków Mały Rynek 4.. 5378g

BIELIZNĘ męską, chłopięcą doskonały krój, poleca najtańsza wytwórnia „Łabędź", Kraków Starowiślna 6. 8280kr

KOMBINACJE jedwabne, haftowane, najnowsze fasony od 6.50 poleca Wytwórnia „Lira" Szewska 18. 8224kr

LANSUJEMY obecnie biustniki podwójny tiul, francuski fason reklamowo 1.90. Wytwórnia biustników „Łabędź" Kraków, — Starowiślna 6. 8463

NADSZEDŁ wielki transport bielskich dywanów ręcznych. Na składzie również dywany żywieckie. — Ceny zdumiewająco niskie. Halpern. Ceraty, dywany, linoleum, Poselska 18. —



BIELIZNĘ męską na sezon letni po cenach najniższych poleca Wytwórnia „RI-WI" Kraków Krakowska 6, podwórze. 8452kr

TRYKOTARSKĄ maszynę ósemkę pierwszorzędny stan okazyjnie sprzedam. — Kremerowska 2/2. 8466kr

LAMPA wszechstronnie nastawialna, REFLEKTOROWA, zarejestrowana w Urzędzie Patentowym Nr. 13326 OSZCZĘDZA ŚWIATŁO, — CHRONI OCZY, — niezbędna w użyciu domowem, przy maszynach do szycia, pisania, biurach i warsztatach. — Cena zł. 11.50. Po nadesłaniu zaliczki zł. 2.— wysyła Wytwórnia lamp Ganz, Kraków, — Dietla 36. Odsprzedawcom rabat. Zdolnym przedstawicielom oddamy wyłączność. 8459kr

ALBUMÓW najtańsza wytwórnia, oraz wyrobów ZAKOPIAŃSKICH W. WOLFGANG KRAKÓW — STAROWIŚLNA 52, Telefon 163-88. 8454kr

zegarki budziki Löwenthal 11 RYNEK GŁ 11

SYPIALNIE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach fabrycznych. Fabryka Mebli „STYL" Kraków, WIŚLNA 8 obok plant. 8389kr

KOŁDER Wytwórnia Adler — dawniej Ichheiser została przeniesioną (Gazowej) na Grodzką 2. — Telefon 164-53. — Poleca: kołdry puchowe — wełniane — watowe, ręczne — maszynowe. 8406kr



LAKIERY, artykuły gospodarcze najtaniej: „FARBOBLASK" Kraków, Kalwaryjska 29, tel. 149-79.

Kupno

UŻYWANE i nowe MEBLE w wielkim wyborze oraz różne okazje najtaniej zakupisz SINDEL, Kraków, Mostowa 3. — Tel. 151-91. 8400kr

WÓZKI dziecięce — wielki wybór — poleca: SATTLER, Kraków, Stradom 18. —

SOLIDNE MEBLE nowoczesne, stylowe — najkorzystniej Anisfeld Plac Dominikański 4.

DROGERJA w KRAKOWIE
w najruchliwszej ulicy
do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia.
Wiadomość: **Adwokat Dr. REIFER LEON,**
KRAKOW, GRODZKA 36.

KOSZULE popelinowe od 5.50, sportowe od 3.90 również na miarę z materjałów krajowych i zagranicznych, pyjamy od 8.90 poleca wytwórnia „Lira" Szewska 18.

MEBLE KUCHENNE, przedpokojowe, dziecinne, — najtaniej Offner, Kraków, Mały Rynek 4. 7992kr

DZIECIĘCA KONFEKCJA niemowlęce wyprawki i bielizna najtaniej Obständer, Rynek 11. 7975kr

DYWANY, kilimy, chodniki, narzuty, obicia meblowe, dekoracyjne, przybory tapicerskie. Ceny fabryczne. Fischman, Kraków, Grodzka 13. 8154kr

PELERYNKI dziecięce gumowe płaszcze lakowe (czarne), poleca skład cerat, linoleum i dywanów Müntz Bożego Ciała 19. 8259kr

PŁACHTY (plandeki) płótno nieprzemakalne, ceraty linoleum i chodniki poleca najtaniej Müntz, Bożego Ciała 19. 8251kr

LODOWNIE w największym wyborze najkorzystniej SATTLER Stradom 18. 8023kr

ROWERY krajowe — zagraniczne PATEFONY — części składowe. Najtaniej poleca: WEISSBERG — STAROWIŚLNA 10, Telefon Nr. 108-04. (Warunki dogodne). 8476kr

NA LODY! Konserwatory do mrożenia, gatunki polskie, włoskie i wiedeńskie wyrabia ma na składzie Edward Olechowski, — Kraków, XXII, Wita Stwosza 13. 8349kr

Nauka kroju, modelowania i szycia
Elwira Halpern-Süsserowa
Absolwentka Moden-Akademie we Wiedniu
Kraków, KRUPNICZA 14

Wysprzedaż serwisów
6 i 12 osobnych
z porcelany karlsbadzkiej
we firmie Józef STEINMETZ, Bracka 5

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4.30 kwart. zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową . „ „ „ 7.50 „ „ 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25 — Tekst 1.— Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie. Zł. 20. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codzienie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.